

Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem!

Dziś: Kurjer sportowy, Kurjer domowy, Kurjer metapsychiczny, Kurjer techniczny, Kurjer prawniczy i sądowy, Kurjer polityczny i społeczny

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
w kraju:

Nal. poczt. opt. gołówką

Wydanie

PREMIUM WYNOŚI:
w Krakowie bez odnośnienia zł. 7.—
w Krakowie z odnośnieniem zł. 7.60
w kraju zł. 7.60
zagranicą zł. 11.50

ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY

Rekopisów nie zwraca się, należy przysłać do Redakcji, a nie do sprzedawcy. Zwraca się za opłatą. Redakcja nie odpowiada za zwroty. Redakcja nie odpowiada za zwroty. Redakcja nie odpowiada za zwroty.		Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski		Naczelny Redaktor, przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu.	
Warszawa, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91 i 551-92. Poznań, św. Marcin 48, tel. 17-22. Bydgoszcz, ul. Gdańska 14, Hotel pod Orłem, tel. 18-19. Toruń, ul. Przedzamcze 20, tel. 223, (dom p. Buzy).		Kraków, Wielopole L. 1.		Konto P. K. O. 400.200 Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków.	
Gdynia, ul. Świętojańska, tel. 12-79. Lwów, Kopernika L. 9, telefon redakcji 49-58. Równe Wołyńskie, ul. 3 Maja 226. Łódź ul. Piotrkowska 88, tel. 167-08.		Sosnowiec, Dębińska 11, tel. 11-99. Katowice, Marjańska 1, tel. 6-53. Wilno, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466. Nowy Sącz, Jagiellońska 29, tel. 94. Zakopane, Krupówki, telefon 327.			

Rok XXIV. Kraków, wtorek 27 czerwca 1933. Nr. 176.

Wielki dzień Święta Eucharystji w Krakowie.

Wśród strumieni deszczu ruszyła triumfalna procesja eucharystyczna.

Kraków, 26 czerwca.
(s) Od soboty Kraków przeżywa niezwykle podniosłe i pamiętne chwile. Z Ziemi Krakowskiej, z nad brzegów Wisły, z pod gór Karpackich i hen od śnieżnych szczytów Tatr, z najdalszych okolic przestron-

Ledwo zbudził się świt ranka niedziel- nego, a już
ulice Krakowa zapulsowały życiem.
O mury starych kamienic Krakowa odbi-

się gromady wiernych w malowniczych strojach ludowych.
O godz. 6.30 rano patnicy poczęły napły- wać do kościołów, a przedewszystkiem Naj- świętszej Marji Panny, gdzie Msze świętą celebrował ks. inf. Kulinowski, do kościo-

Gloria
ZŁOTE SPECIAL-ELASTIC
NAJTAŃSZE I NAJCIEPSZE
POLSKIE OSTRZA DO GOLENIA

Dominikanów i OO. Franciszkanów, gdzie Msze odprawili ks. prał. dr. Hanuszek, bi- skup tarnowski Lisowski i biskup-sufra- gan krakowski dr. Rospond.
O godz. 8 rano

w kościele OO. Jezuitów na Wesolei

odbyła się Msza św. Krucjaty Eucharystycz- nej, odprawiona przez ks. Koka, gen. dyre-



Widok na prastary Rynek krakowski w czasie pontyfikalnej sumy, w dniu wczorajszym. W głębi u stóp świątyni Marjackiej widoczny ołtarz, przy którym odprawia Ofiarę św. ksiądz metropolita krak. ks. arcybiskup dr. A. Sapieha w otoczeniu liczego duchowieństwa.

nej archidiecezji krakowskiej zbiegły się rzesze ludu katolickiego od roli i warsztatu, fabryki i codziennych zajęć, by publicznie uczcić Króla Królów — Jezusa Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

jały się echa pieśni kościelnych, śpiewa- nych przez przybyłe na zjazd eucharystycz- ny do Krakowa tysiączne rzesze patników. Im bliżej było ranka, tem więcej ożywo- ny ruch panował na ulicach, które snuły

ła ŚŚ. Piotra i Pawła, gdzie wierni wysłu- chali Mszy św., celebrowanej przez ks. bi- skupa Jasieńskiego z Sandomierza, do Św. Anny, gdzie Msze św. celebrował ks. inf. Ślepicki, dziekan kapituły metropolitalnej, wreszcie do kościołów Bożego Ciała, OO.

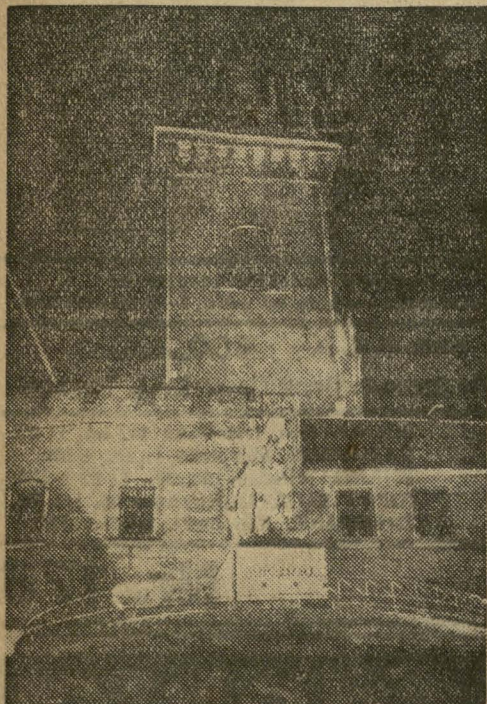
która Krucjaty Eucharystycznej w Polsce. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił ks. Władysław Cisek.
Koło godz. 7.30 rano po nabożeństwach ko- ścielnych, poczęły tłumy wiernych zdążyć

ulicami miasta na miejsce zbiórki na pl. Bernardyńskim.

Niebawem

wszystkie dojścia do Wawelu wypełnił szczerze zwarty tłum.

Równocześnie koło katedry i na wzgórzu Wawelskim falowało morze głów. Zewsząd płynęły pobożne pieśni i modlitwy i rozlegały się dźwięki orkiestr, które przybyły z kompanjami patników.



Z okazji Kongresu Eucharystycznego zabytki Krakowa były nocą wspaniale iluminowane. Na zdjęciu fragment Wawelu z wieżą katedry i pomnikiem Kościuszki.

Pogodny ranek, który wstał nad Krakowem, im bliżej było godziny, na którą naznaczony został czas wyruszenia pierwszych grup olbrzymiego pochodu — zaczął się chmurzyć. Nieboskłon zasłoniły gęste wiatrem welony chmur, z których niebawem zaczął rościć deszcz.

Punktualnie o godz. 8.30 rano

wzgórzem Wawelskim od strony pl. Bernardyńskiego poczęły przeciągać pierwsze szeregi uczestników procesji.

Szły jedna za drugą kompanie ze sztandarami i chorągwiami, feretronami i krzyżem na czele; z Brzezia, Zabierzowa, Harbutowic, Płok, Wiśniowej, Ciekowic, Przytkowic, Kóz, Balina, Lanckorony, Regulic, Łętowic, Rabiszowa, Bestwiny, Pisarzowic, Wilamowic, Gdowa, Szczyrku, Słemienia, Mikuszowic, Jaworzna, Heczmanowic, Wąskmunda, Biełkówek, Niepołomic, Białki, Biskupic, Kaniowa, Lachowic, Żywca, Czarnego Dunajca, Jelenia, Sulkowic, Cieciny, Rabki, Poronina, Wysokiej, Stróży, Raby Wyżnej, Suche, Jordanowa, a nawet z Tazewa na Pomorzu. Niezwykle licznie zjawiała się Nowotarszczyzna, lud z okolicy Chrzanowa, Czernichowa, oraz kompanie z dalszych stron, bo z Radomia, a nawet z Wilna, Orawy i Spisza.

Obok strojów krakowskich, widać góralską przyodziewkę i wspaniałe stroje żywczańskich mieszczan, przybyli Wilamowiczanie i patnicy z Lubelszczyzny. A deszcz ciągle przybierał na sile. Kompanjom to jednak nie przeszkadza, które przechodzą wśród szpalierów publiczności, kierując się ul. Straszewskiego i dalszemi ku Rynekowi, by tu wziąć udział w

w Sumie pontyfikalnej.

Koło godz. 9 drobny początkowo deszcz, przemienił się w ulewę, wskutek której szeregi kompanii, zeszedłszy ze wzgórza Wawelskiego, poczęło się rozchodzić, chroniąc się przed ulewnym deszczem po bramach i sieniach domów.

Zebrań przed Domem Długosza reprezentanci władz, poinformowani, że z powodu niepogody procesja nie odbędzie się, przeszli do kościoła SS. Piotra i Pawła, by tam wziąć udział w nabożeństwie.

Tymczasem z Wawelu posuwały się dalsze szeregi niekończących się kompanii patników. O godz. 10 rozeszła się wśród zebranych tłumów wiadomość, że procesja odbędzie się bez względu na fatalną aurę.

Kilka minut przed 10-tą

uderzył spiżowym dźwiękiem „Zygmunta”.

a po kilkunastu minutach wśród strumienia deszczu

wyszła z wawelskiej świątyni wielka procesja.

Szła majestatycznie z pod pierwszej świątyni w Krakowie i pierwszej w całej Polsce. Z katedry, która kryje w sobie skarby bezcenne — nie złota, srebra, czy drogich kamieni, lecz skarby trwalsze od spiżu, skarby droższe od kosztowności całego świata, bo skarby ducha katolickiego polskiego i państwowego. Szła procesja z katedry, która kryje w swym wnętrzu święte szczytaki mecenasa biskupa św. Stanisława, relikwie bł. Wincentego Kadłubka, kości świętobliwej królowej Jadwigi i tylu wielkich innych meżów, królów polskich od Łokietka począwszy, wodzów narodu: księcia Józefa i tego naczelnika ludu krakowskiego w sukmanie, Tadeusza

Kościuszki, co u Wawelu bram trzyma straż nad Polską.

Procesję prowadził ks. metropolita A. Sapieha, ubrany w kapę koronacyjną, poprzedzający przez dwóch dostojników kościoła: bisk. Lisowskiego z Tarnowa i Rospondę z Krakowa, członków kapituły metropolitalnej, z inf. Słepickim, Domasikiem, Kuligiem, Skoczyskim i prał. sandomierskim Góreckim, oraz długimi szpalierami alumnów oraz duchowieństwa świeckiego, wśród których zauważyć można było wszystkich proboszczów kościołów krakowskich i diecezji krakowskiej.

Suma pontyfikalna.

Wśród dźwięków hejnału marjackiego, podszła procesja przed wielki ołtarz, do którego prowadziło 12 schodów, pokrytych purpurową draperją, a ustawionego na frontonie kościoła Marjackiego. Obszerna połać Rynku od strony świątyni, wypełniła się szczerze morzem głów, ponad którym wznosił się las sztandarów i chorągwi.

Z boku po prawej stronie ołtarza zajęli miejsca reprezentanci władz, a to: wicewoj. Bilek, prez. m. dr. Kaplicki, prez. apel. Parylewicz, rektor U. J. prof. dr. Kutrzeba, zastępca d-ey O. K. plk. Bolesławicz; w dalszych rzędach krzesła zajęli miejsca członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentami sen. inż. Skoczylasem i Ostrowskim, dyr. Izby skarbowej Greger, prezes S. D. K. dr. Flach, Bractwo Kurkowe z królem J. Oremusem i marszałkami, oraz prez. T-wadem Schneidrem, kurator Nowicki, oraz korpus oficerski i członkowie prezydium obchodu.

Po godz. 11-tej przy zachmurzonem niebie i silnym wichrze rozpoczął sumę pontyfikalną biskup tarnowski Lisowski. — Równocześnie rozbrzmiały dźwięki chorów krakowskich, które z towarzyszeniem orkiestry kolejowej i urzędników Kasy Chorych, wykonały Kazimierza Garbusińskiego „Missa Salemnis” i Wallek-Walewskiego „Modlitwa” pod kierunkiem kompozytora. Z boku ołtarza po stronie Ewangelii na fotelach zasiadli: ks. metropolita Sapieha i biskup sandomierski Jasiński, ubrani w szaty pontyfikalne. U stopni ołtarza zasiadli członkowie kapituły metropolitalnej, a za nimi ustawili się duchowieństwo świeckie i zakonne.

Kiedy skończyła się Ofiara, na ambone, ustawioną na podjum, wszedł biskup sandomierski w infule i z pastorałem.

Przemówienie ks. biskupa Jasińskiego.

Z całej Polski od Tatr aż po Bałtyk — mówił biskup — zjechały się do Krakowa tłumy wiernych, by publicznie uczcić Pana i Króla, Jezusa Chrystusa, mieszkającego wśród nas w postaci Hostji Przenajświętszej.

Z królewskiego Wawelu wyruszyła na rynek wielka procesja. Wyruszyła z tej katedry, która kryje bezcenne skarby, trwalsze od spiżu, droższe od kosztowności całego świata, święte pamiątki polskiego na-

Kiedy procesja weszła w ul. Straszewskiego, chmury poczęły się przecierać i po chwili ustał deszcz.

Baldachim, który poprzedzały szeregi zakonów żeńskich i męskich, Sodalitę pań i panów, stowarzyszeń religijno-społecznych, posuwał się powoli wśród pieśni nabożnych ul. Wiślną ku Rynekowi.

Kiedy koło godz. 11-tej

weszła procesja na Rynek krakowski

z za chmur błysnęło słońce, lecz, niestety, nie na długo.

rodu, katolicyzmu i państwa. W murach katedry rozwijało się życie Polski. Tu celebrowali św. Stanisław i błog. Wincenty Kadłubek, tu lud słuchał natchnionych słów kaznodziejów.

Z Wawelu rozciągał się widok na Kraków, zwany słusznie polskim Rzymem, w którego kościołach kryje się tyle pamiątek. Między te pamiątki wszedł lud. Z nieba patrzył Patronowie, jak tysiączne rzesze ludu katolickiego weszły między te pamiątki, jak zalewają miasto swą falą i jak otaczają kościół Marjacki. Z tutejszym hejnałem popłynę pieśń modlitwy: „Tobie cześć chwała nieśmiertelny Panie”.

„Gdzie trójce jest zgromadzonych w imię moje tam jestem pośród nich”. Od początków chrześcijaństwa słuchano tego nakału. Wspólnie przyjmowano Komunię św., żywe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Zwyczaj oddawania publicznego holdu Najświętszemu Sakramentowi jest znany od dawna. Papież Klemens V w Wiedniu w roku 1311 ustanowił święto Najświętszego Sakramentu. We Francji powstała myśl urządzania eucharystycznych kongresów. Myśl tę powzięła mało znana światobliwa Marja Tennesier, zmarła w roku 1911. Zachecona przez swych spowiedników poświęciła swe życie szerzeniu holdu do Najświętszego Sakramentu. Zdawało się, że te zabiegi pozostaną bez skutku. Kongres nie mógł odbyć się we Francji ateistycznej, ani w Belgii, ani w Holandji. Udało się go urządzić wreszcie w roku 1881 we francuskim mieście Lille. Droga została ułożona.

Odtąd co roku, albo co dwa, albo trzy lata w różnych miastach i państwach całego świata odbywają się kongresy. Przed wojną odbyło się 25 kongresów, z tego 10 we Francji. Wojna światowa przerwała szereg kongresów.

Po wojnie uchwalono odbywać kongresy co dwa lata w różnych krajach. Odtąd kongresy są wszechświatowe. Ostatni kongres taki odbył się w Dublinie. Poza tem odbywają się kongresy diecezjalne. Ostatni urządzono w Poznaniu w 1931 roku, a obecnie odbywa się kongres w Krakowie.

W czasie kazania znowu nadeignęły nad Kraków chmury, ciężarne deszczem, który spadł po pewnej chwili, nie pozwalając, by procesja skończyła się według zgóry nakreślonego programu.

Wobec deszczu i wichru po odśpiewaniu „Przed tak Wielkim Sakramentem” ks. metropolita udzielił wielotyśiecznym rzeszom uczestników Dnia Eucharystycznego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Po prastarym Rynku krakowskim dźwięki hejnału marjackiego zmieszały się z pieśnią, dobytą z tysięcznych piersi „Boże coś Polskę”.

Wśród ulewnego deszczu przeniesiono Sanetissimum pod baldachimem do świątyni marjackiej. Poruszyły się starodawne mury echem modlitewnej pieśni z gorącego serca płynącej.

Ożył duch dawnych Polaków,

zerwały się ze snu tradycje pobożnych naszych praociców.

Długi jeszcze upłynął czas, nim z prastarego Rynku wawelskiego grodu zdołały odpłynąć ostatnie tłumy pielgrzymów, biorących udział w krakowskim zjeździe Eucharystycznym.

Popołudniu słońce.

(ki) Popołudniu ulice miasta rozbrzmiewały dźwiękami orkiestr, które przybyły razem z uczestnikami kongresu, oraz gwarem patników, korzystających z wolnego czasu przed odjazdem, aby oglądać miasto. Cześć pielgrzymów odjechała bezpośrednio po procesji, cześć popołudniu i wieczorem. W kierunku dworca oraz rogatek przez całe popołudnie przesuwali się duże grupy pielgrzymów.

U swego schyłku niedziela rozpogodziła swoje chmurne przedpołudnie oblicze i obdarzyła resztkę dnia strugami słońca, susząc pozostałą na ulicach po przedpołudniowych strugach deszczu — wilgoć.

Zakończenie dnia eucharystycznego.

(ki) Wieczorem w niedzielę odbyła się na zakończenie dnia eucharystycznego wielka akademja dla inteligencji w złotej sali Domu Katolickiego.

Na program akademji złożyły się przemówienia prof. U. J. Smoleńskiego, który akademję zagal, referat ks. dra rektora Michalskiego, p. t.: „Dwie miłości” (dawna pogańska i dzisiejsza chrześcijańska — charytatywna), oraz produkcje muzyczno-wokalne Towarzystwa Oratoryjnego, chóru „Odroważ” i orkiestry kolejowej.

Salę Domu Katolickiego wypełniła szereg nie publiczność. Przybył Episkopat w osobach ks. metropolity Sapiehy, ks. biskupa tarnowskiego Lisowskiego, ks. biskupa sandomierskiego Jasińskiego i ks. sufragana Rospondy. Dalej znajdowali się wśród obecnych m. in. prez. Akademii Umiejętności prof. Kostanecki, rektor U. J. Kutrzeba, zastępca dowódcy O. K. plk. Bolesławicz, prof. U. J. Zoll, prezes rady diecezjalnej Turowicz i inni.

(ki) W czasie trwania procesji i nabożeństwa w Rynku Gł. pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy czterem osobom, które zemdlaly skutkiem ścisła.

Sensacyjne zbliżenie rumuńsko-sowieckie.

Londyn, 25 czerwca (PAT). „Observer” zamieszcza dziś następującą wiadomość: Jak twierdzą w kołach zarówno sowieckich jak i rumuńskich w piątek wieczorem odbyło się poufne spotkanie Litwinowa z rumuńskim ministrem spr. zagr. Titulescu. Ażkolwiek spotkanie to otoczone jest najciślejszą tajemnicą, kursują pogłoski, że rozmowa dotyczyła drażliwych punktów w stosunkach rumuńsko-sowieckich a przede-

wszystkiem Besarabji oraz, że obie strony są zadowolone ze spotkania.

W uzupełnieniu powyższego Reuter donosi, że istnieją trzy powody dla których Sowiety pragną zbliżyć się do Małej Ententy a mianowicie:

- 1) ścisłe zbliżenie do Francji i Polski, uważanych niekiedy za rzeczników Małej Ententy,
- 2) ustawiczne podkreślanie gotowości na-

wiązania stosunków handlowych i zawarcia paktu nieagresji z wszystkimi krajami zaprzyjaźnionymi.

3) wzrost oziebłości i nieufności w stosunku do Niemiec z powodu memorjału Hugenberga, co skłoniło Sowiety do obrony przez nawiązywanie stosunków z krajami niesprzyjającymi Niemcom. Jeżeli chodzi o Rumunję to kwestja Besarabji stanowi kość niezgody i przyczynę sporu.

Rzekomo zagraniczne samoloty nad Berlinem — zwykłą prowokacją hitlerowską.

Paryż, 25, czerwca (HI). Doniesienia prasy niemieckiej o rajdzie samolotów zagranicznych ponad Berlinem wywołały w Paryżu bardzo charakterystyczne echo.

Dzienniki tutejsze nie szczędzą ironicznych uwag pod adresem władz niemieckich, dając wyraźnie do zrozumienia, że

uważają całą afere za prowokację w znanym hitlerowskim stylu.

O ile prowokacja z podpaleniem Reichstgu miała na celu rozgrywkę wewnętrznopolityczną, o tyle rzekomy rajd tajemniczego samolotu ponad Berlinem pomyślany jest jako odpowiedni akompaniament do konferencji rozbrojeniowej, o czem świadczy charakterystyczne komentarze prasy niemieckiej.

Pięć minut (!) po pojawieniu się rzekomego samolotu cudzoziemskiego ponad Berlinem, redakcje pism niemieckich otrzymały komunikat Wolfa kończący się charakterystycznymi uwagami o braku bezpieczeństwa powietrznego Niemiec z zapytaniem, co uczyni niemiecki minister lotnictwa.

Oto, jak stwierdza „Journal” jest to przygotowanie dla p. Nadolnego odpowiedniego punktu za-

czepienia w dyskusji nad sprawą lotnictwa niemieckiego. Niemcy będą niewątpliwie powoływać się na ten incydent i wykazywać swoją rzekomą bezbronność w dziedzinie lotnictwa.

Dzieje się to w tym samym czasie, w któ-

rym awionetka niemiecka typu „Enkel” w ciągu 72 min. przebyła przestrzeń Berlin — Kopenhaga wynoszącą 360 km. Pismo „le Rempart” przypomina bajeczkę rozpущzoną przez Niemcy w przededniu wybuchu wojny o najeździe samolotów francuskich na Norymbergę.

Już żądają „dozbrojenia” w powietrzu.

Essen, 25 czerwca. (ry). Niemiecki nadreński związek lotnictwa sportowego wystosował kilka telegramów protestujących w sprawie nieznanego rzekomo zagranicznych samolotów, jakie ukazały się nad Berlinem rozrzucając antyhitlerowskie ulotki.

W telegramie do kanclerza Adolfa Hitlera oraz drugim do ministra lotnictwa Goeringa, powiedziane jest, że „Nadrenja niesłychanie oburzona (!) z powodu najazdu obcych samolotów (!) i ubolewa, iż nie ma dostatecznych środków do obrony granic (!) przed nielegalnym przekroczeniem samolotów zagranicznych”.

Niemcy nadreńscy proszą p. Goeringa o wyposażenie do wojny gazowej i działa

przeciwlotnicze. (oto idzie!), by w następnym analogicznym wypadku móc niezwłocznie odpowiednio zareagować (!).

Trzeci telegram wystosowano do Ligi Narodów (sic!) z protestem przeciw temu, aby obce samoloty przelatywały nad Berlinem (!), łamiąc samowolnie przepisy o międzynarodowej komunikacji powietrznej. „Biedne bezbronne Niemcy” (sic!) — mówi telegram — wydane są temsamem na łup różnych napastników (!) powietrznych.

Również do konferencji rozbrojeniowej (!) wysłano depesze mówiącą o... konieczności dozbrojenia Niemiec (!), dla niezbędnej obrony „mijającego pokój niemieckiego narodu (!)!”.

Zamach bombowy na Bazylikę św. Piotra w Rzymie.

(Telegram własny „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Rzym, 25 marca (Os). W niedzielę w godzinach południowych Wieczne Miasto wstrząśnięte zostało wiadomością o potwornym zamachu bombowym na bazylikę św. Piotra, dokonany przez niewykrytego sprawcę w chwili, kiedy w bazylice znajdowała się znaczna liczba osób, zwiedzających zabytki prastarej świątyni.

Więść o zamachu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, przyczem w pierwszej chwili mówiono o całkowitem zniszczeniu portalu wejściowego i pobliskiego ołtarza oraz o ciężkim poranieniu kilkunastu osób.

Niebawem jednak okazało się, że szczególnie zbiegiem okoliczności, skutki wybuchu maszyny piekielnej nie były tak groź-

ne, jak to z początku sądzono. Wdrożone przez władze bezpieczeństwa energiczne śledztwo, wykazało następujący przebieg wydarzeń:

O godz. 11-tej rano zgłosił się do jednego z odźwiernych, odbierających od turystów, zwiedzających bazylikę, laski, aparaty fotograficzne itp. przedmioty, których nie wolno zabierać do wnętrza świątyni, nieznany osobnik i

wręczył mu dość duży pakiet związany sznurami,

poczem się oddalił.

Po upływie 20 minut w nawach bazyliki rozległ się

ogłuszający huk detonacji,

a kilka osób, znajdujących się w pobliżu

wejścia, rzuconych zostało o ziemię.

Okazało się, iż eksplodował pakunek, złożony przez niezanego osobnika u odźwiernego, zawierający — jak stwierdzono po zbadaniu odłamków —

ładunek materiału wybuchowego, zaopatrzonego w zapalnik czasowy.

Po opanowaniu pierwszego przerażenia, stwierdzono, że trzy osoby odniosły stosunkowo lekkie obrażenia, zaś pewien inżynier z Pizy doznał ciężkich obrażeń.

Gmach bazyliki, względnie poszczególnie ściany nie odniosły żadnego uszkodzenia.

Energiczne śledztwo w kierunku wykrycia zamachowca trwa.

SZANUJCIE ZDROWIE.

Uczucie pełności w żołądku, odbijania, bóle i zawroty głowy, senność po jedzeniu, które zawsze towarzyszą zaparciu, zależą od fermentacji w kiszce. Wszystkie dolegliwości ustępują zupełnie pod wpływem Kaskaryny Lepince w dawkach po 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia. Sprzedawca w aptekach. Ceny: 3799k Flakon (50 pigulek) 4 zł. Torebka (5 pig.) 40 groszy.

Włochy zwalczają go, ale Francja i Włochy mają w stosunku do Austrii całkowicie odrębne plany. Włochy pragną ściślejszego związku między Austrią a Węgrami. Francja natomiast domaga się związku Austrii i Węgier z Małą Ententą. Włochy stoją na stanowisku, że sojusz włosko-węgierski byłby pod względem wojskowym bardziej wartościowy, gdyby obejmował również i Austrię.

Restauracji Habsburgów sprzeciwia się zdecydowanie Mała Ententa, będąc zdania, że restytucja ta spowodowałaby w rezultacie włączenie Chorwacji i Serbii do państwa habsburskiego. Dla Małej Ententy byłby to casus belli.

Diennik twierdzi, że także gospodarcza kooperacja Austrii z Węgrami natrafi u Małej Ententy na trudności.

P. Benes jest uspokojony.

Paryż, 25 czerwca (PAT). Prasa szczegółowo omawia pobyt min. Benesa w Paryżu i jego rozmowy z Paul Boncour.

Min. Benes, który opuścił Paryż wczoraj o godzinie 19-tej, wyraził zadowolenie z dwu i pół godzinnej rozmowy z kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej, z którym — jak oświadczył przedstawicielom prasy — omówił wszystkie ważniejsze bieżące zagadnienia polityki światowej. W szczególności Benes wspominał o „zgodności poglądów Francji i Czechosłowacji na zagadnienie paktu czterech”.

„Ere Nouvelle” przypomina, iż Benes jest autorem broszury p. t. „Rozbite Austro-Węgry”, trudno więc przypuszczać, aby zgodził się dziś na rekonstrukcję państwa, które tak ostro zwalczał. Trzeba mieć nadzieję, że jak w sprawie paktu czterech, tak i w sprawie restauracji Habsburgów i nowego odrodzenia się Austro-Węgier, Paul Boncour potrafił uspokoić zasadnicze obawy min. Benesa.

Uwiad starczy i skleroza powaliły Hindenburga na łożo boleści?

Wiedeń, 25 czerwca (LI). Wedle wiadomości, nadeszłych tu z Berlina, ma być stan zdrowia prezydenta Hindenburga nadzwyczaj poważny. W ciągu piątku i soboty powołano do łoża chorego prezydenta

szereg specjalistów berlińskich, którzy skonstatowali u niego silną sklerozę na tle uwiadu starczego oraz poważne symptomy przebiegu.

W kołach wtajemniczonych mówi się

również o poważnym konflikcie, jaki miał powstać między prez. Hindenburgiem a jego długoletnim sekretarzem Meisnerem, który przeszedł całkowicie do obozu Hitlera.

Hitlerowcy przemocą zmuszają proboszcza do „odwołania zarzutów”.

Berlin, 25 czerwca (PAT). Narodowo-socjalistyczny „Rheinfront” donosi, że w miejscowości Wolfstein w Palatynacie, tłum wdarł się do plebanji katolickiej i wyprowadził przemocą miejscowego proboszcza na ulicę i zmusił go do publicznego odwołania na placu przed ratuszem zarzutów stawianych przez niego narodowym socjalistom.

Po dokonaniu tego aktu, proboszcza na rozkaz komendanta szturmówki hitlerowskiej osadzono w areszcie. Podobny los spotkał 2 miejscowych komendantów Stahlhelmu.

DEMONSTRACYJNY „DZIEŃ KATOLICKI” W MONACHJUM. (ry). W niedzielę odbyły się w Monachjum wielkie uroczystości w związku z dniem katolickim. Niezliczone rzesze dzieci i starszych przystąpiły do komunji św. Nuncjusz papieski

udzielił błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym.

Likwidacja Stahlhelmu natrafia na opór.

Berlin, 25 czerwca (PAT). Na pruskim Pomorzu likwidacja Stahlhelmu napotyka na poważne trudności. Dowódca tego informacja „Kreuzzeitung”, które wyraźnie stwierdzają, że mimo pozorów spokoju, w całym kraju dochodzi do prowokacyjnych wystąpień hitlerowców przeciwko Stahlhelmu.

Seldte wysłał na Pomorze komendanta młodzieży Stahlhelmowej porucząc mu przeprowadzenie śledztwa. Również Goering wydelegował prezydenta policji Heinesa, wyposażając go w nadzwyczajne pełnomocnictwa dla przeprowadzenia reorganizacji Stahlhelmu „w duchu decyzji Hitlera”.

rozmaitych planów politycznych, dotyczących nowego ukształtowania Europy środkowej, przedstawia „Arbeiter Zeitung” w artykule wstępnym obecną sytuację w sposób następujący:

Niemcy pragną Anschlussu, Francja i

Olbrzymi pożar w stoczni holenderskiej.

Amsterdam, 25 czerwca (Os). W holenderskim porcie Wilton wybuchł ubiegłej nocy olbrzymi pożar w tamtejszej stoczni, który mimo energicznej interwencji straży pożarnej, wskutek silnego wiatru gwałtownie się rozszerzał i wkrótce objął większą część dzielnicy portowej.

Ogień szalał do wczesnych godzin porannych, a pastwa płomieni padła cała stocznia wraz z dwoma budacami w budowie okretami, oraz kilka sąsiednich magazynów. Straty idą w miliony guilderów holenderskich. Zachodzi podejrzenie, iż pożar został podłożony.

Dantejskie sceny w czasie pożaru szpitala

Pekin, 25 czerwca (ry). W mieście Urum-sza w chińskim Turkiestanie wybuchł pożar w chińskim szpitalu, który w krótkiej chwili morzem płomieni objął wszystkie zabudowania. W płomieniach zginęło 30 osób, a przeszło 200 odniosło rany. Świadkowie pożaru opowiadają o dantejskich scenach, jakie się rozgrywały w szpitalu wśród obłożnie chorych, których w żaden sposób nie można już było uratować. Nieludzkie krzyki rozdzierały powietrze. — Ostateczna liczba zabitych nie została jeszcze ustalona.

rego ciągnął samochód. Po osiągnięciu wysokości minimum 40 do 60 metrów, szybkość z niewiadomej przyczyny przewrócił się na plecy i spadł na ziemię, roztrzaskując się doszczętnie. Po przewiezieniu do szpitala jeden z pilotów zmarł natychmiast, drugi leży w stanie beznadziejnym.

Nawet prezes konferencji jest pesymistą.

Amsterdam, 25 czerwca (LI). Przewodniczący światowej konferencji gospodarczej dr Collin wyraził się na łamach pisma „Maasbode” bardzo pesymistycznie o dotychczasowym przebiegu konferencji. — Oświadczył on dosłownie: „Możemy już pójść do domu”. Obecnie istnieją tylko trzy możliwości: 1) albo odroczenie konferencji aż do czasu, w którym Ameryka zgodzi się na stabilizację dolara, albo 2) współpraca gospodarcza bez Ameryki, 3) albo przekazanie dalszych obrad poszczególnym komisjom, w nadziei, że komisje doprowadzą w końcu do jakiegoś wyniku.

Stan obleżenia w Sofji.

Sofja, 25 czerwca (ry). Parlament bułgarski na posiedzeniu w nocy na niedzielę przyjął ustawę o zwalczeniu zbrodni politycznych popełnionych ostatnio w Sofji.

Ustawa ta przewiduje za każdy mord polityczny lub zamiar mordu, karę śmierci.

W Sofji ogłoszono natychmiast po uchwaleniu tej ustawy stan obleżenia. Policja i wojsko obsadziło o godz. 3 rano wszystkie ulice.

Połączenie telefoniczne i telegraficzne z krajem i zagranicą zostało przerwane. — Wszystkie mieszkania stolicy bez wyjątków przeszukiwano za bronią i podejrzanyimi osobami. — W ciągu dnia zabroniono jakiegokolwiek ruchu na ulicach. Miasto jest jakby wymarłe, gdyż nikt nie śmie wyjść z domu.

Również ruch kolejowy do stolicy został wstrzymany.

W Austrii — spokój.

Wiedeń, 25 czerwca (rg). Akcja terrorystyczna hitlerowców austriackich w chwili obecnej całkowicie ustala. W dniu dzisiejszym hitlerowcy urządzili w Wiedniu wielkie święto gimnastyki, które miało przebieg zupełnie spokojny. Nie wygłaszano żadnych przemówień ani też nie niesiono żadnych transparentów. Hitlerowcy poddali się całkowicie zarządzeniom władz. Z prowincji nadechodzą podobne wiadomości. Mimo to władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, ażeby zapobiec powtórzeniu się niedawnych zajść w przyszłości. Posterun-

ki policyjne w miejscowościach opanowanych przez ruch hitlerowski zostały silnie wzmocnione.

I tak do Salzburga dla zasilenia tamtejszego garnizonu wysłany został batalion zmotoryzowanych „Feldjegrów” z Neusiedel.

Równocześnie nadeszły do Wiednia wiadomości, że rząd włoski wezwał gromadzących się w Tarvis nacjonal-socjalistów i kierujących stamtąd ruchem hitlerowskim w Austrii, ażeby zaprzestali akcji skierowanej przeciwko Austrii.

Nie unja austro-węgierska ale blok gospodarczy naddunański.

Wiedeń, 25 czerwca (LI). O przebiegu rozmów min. Paul-Boncoura z Benesem dowiaduje się „Neues Wiener Tageblatt”, że ośrodkiem dyskusji była kwestia organizacji gospodarczej Europy środkowej. Min. Benes zaznaczył, że Mała Ententa jest gotowa do rozpoczęcia rokowań w sprawie nowych układów gospodarczych, a szczególnie w tym kierunku zmierzają do całkowitego zespolenia gospodarczego państw naddunańskich, przyczem polityczne granice Europy środkowej nie mogą być utożsamiane z granicami gospodarczymi.

„Neue Freie Presse” zaznacza w tej kwestji, że Mussolini zwracał już kilkakrotnie

uwagę polityków francuskich na konieczność porozumienia się Francji i Włoch co do zagadnień naddunańskich. — Politycy francuscy są zdania, że unja między Austrią a Węgrami zwiększyłaby trudności w obszarze naddunańskim, podczas gdy naddunański blok gospodarczy powitany zostałby we Francji z wielką sympatią. Niestety, plan ten natrafia wciąż jeszcze na trudności ze strony Włoch.

Socjaliści austriaccy o planach Mussoliniego.

Wiedeń, 25 czerwca (LI). W omawianiu

Raid włoskiej eskadry znowu odłożony.

Rzym, 25 czerwca (ry). Jakkolwiek ostatnie wiadomości doniosły o uwolnieniu zotaki Cartwright na Labradorze z kry lodowej, i przygotowania na przyjęcie eskadry hydroplanów włoskich są w pełnym biegu, to jednak zapowiadany start samolotów w niedzielę się nie odbył. Powodem były złe warunki atmosferyczne nad Alpami.

Tragiczny lot szybowca.

Moguncja, 25 czerwca (ry). W niedzielę popołudniu wydarzył się na lotnisku Grosser Sand katastrofalny wypadek szybowcowy.

26-letni pilot Hans Ott i 22-letni Paweł reitenbach wystartowali na szybowcu, któ-

Karol Szymon Rataj

emer. porucznik W. P.,

Tercjarz III Zakonu O. Franciszka przeżywszy lat 45, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 czerwca 1933 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Wrocławskiej na cmentarz wojсковy do grobowca rodzinnego nastąpi w wtorek dn. 27 bm. o godz. 3 popoł., na który to smutny obrzęd straszkana żona, córka, matka i rodzinę zapraszają krewnych. Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE

odprawione zostanie we środę dn. 28 bm. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Reformatorów.

Zakład pogrz. „Concordia” J. Wolnego Kraków, pl. Szczepański 2. Tel. 103-51.

Przeczytaj

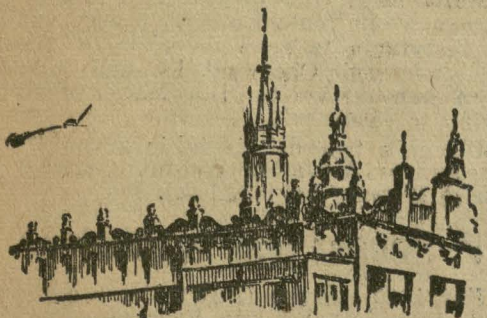
znakomity reportaż z podróży po Polsce
pióra asa reporterów
KONRADA WRZOSA
p. t.

„OKO W OKO Z KRYZYSEM”

barwne opisy, oryginalne wywiady, interesujące komentarze.

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA
WARSZAWA

Do nabycia we wszystkich księgarniach
i w księgarniach kolejowych Tow. „Ruch”.
Cena zł. 10.—. Z przesyłką zł. 11.—. 3814k



INFORMATOR

dla przyjeżdżających
do Krakowa.

Hotele i Pensjonaty.

Hotel pod „ROZĄ”, Florjańska 14. Wygodne pokoje od zł. 3 doba. Dłuższy pobyt według umowy.

Restauracje, Kawiarnie, Cukiernie.

Słynna Restauracja Bufet HAWELKA, Rynek 34.
Znakomita kawa w „Ziemlańskiej”, Szczenińska 1.
Cukiernia MAURIZIO, Rynek 38. Wyborne lody.

Nowości dla Pani i Pana.

BRACIA BILEWSCY, Rynek gł. 4. Konfekcja —
Kapelusze — Bielizna — Krawaty. — Ceny niskie.
FRONCZ, Florjańska 17, torebki, walizy, tekl.
LEON BRACIEJOWSKI, Grodzka 5-7 i Florjańska 28. —
Placiszce, Kostiumy, Suknie, Bluzki, Swetry.
„LUCJA”, Sukiennice 29. Gorsety i napierśniki.

Co dzień niesie?

26
Czerwiec

Poniedziałek

Jana i Pawła
Słowiański: Zdziwoja
Ewangelicki: Jeremiasza
Grecko-kat.: 13 Akiłiny.

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubytek dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
3-16	20-01	16-45	0 m	6-19	22-09	

—ośo—

Dary mieszczan krakowskich dla Muzeum Etnograficznego na Wawelu

Poszanowanie kulturalnej spuścizny po przodkach żywo utrzymuje się w sferach mieszczan krakowskich, czego dowodem między innymi są ich cenne dary, składane w różnych miejscowych muzeach.

Nie odbiegniemy od prawdy, utrzymując, że wszystkie eksponaty, dotyczące dawnej kultury mieszczańskiej Krakowa, jakie znajdują się w Muzeum Etnograficznym, pochodzą z ofiarności publicznej.

Właśnie mamy do zanotowania piękny czyn p. Zofii Cwiklińskiej, która, chcąc uczcić pamięć niedawno zmarłego ojca swego, mieszczanina krakowskiego, Ludwika Gołaba, wszystkie pamiątki po swym rodzicu, sięgające w staropolską tradycję, oddała w darze Muzeum Etnograficznemu na Wawelu. Należy tu przede wszystkim dawne mieszczańskie ubranie krakowskie, a więc: kontusik, żupanik, cztery czapki, pasek do korbali wysadzany kamyczkami, dwa szerokie pasy jedwabne, pięć guzów brązowych do żupanika, dwie spinki mosiężne — jedna z rozetą szklaną, druga z korałem, frędzle szychowe do żupanika w pasie, biała kita z włosienią do czapki, oraz puzderko do jej przechowywania.

W ślad za zakładem introligatorskim Roberta Jahody, który podarował dla muzeum kilkanaście etnograficznych książek w wysoce artystycznych oprawkach, oraz za p. Antonim Rothe-Rotowskim, który złożył w depozycie na Wawelu zgóra sto drzeworytniczych form, wycinanych dawnymi laty przez czeladników piernikarskich, jak również za innymi dawniejszymi ofiarodawcami — p. Zofia Cwiklińska bardzo wydawnie przyczyniła się do wzbogacenia działu kultury mieszczańskiej, który w nowym lokalu muzeum będzie zaprezentowany, ożywiając publiczność.

Wytworna Pani wyjeżdżając na letnie wywczasy zabiera przedewszystkiem

Komplet wybornie pachnących PRZETŁUSZCZONYCH MYDEŁ I HYGIENICZNYCH KOSM. TYKÓW M. Malinowskiego

Apteka, ul. Nowy Świat 31. WARSZAWA. Lab. Chem. Farm. Apteki ul. Chmielna 4.

Międzynarodowy Zjazd historyków w gościnie w Krakowie.

Dnia 24 bm. o godz. 6 popoł. odbyła się w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie konferencja w sprawie przyjęcia VII międzynarodowego zjazdu historyków, którego zamknięcie nastąpi w Krakowie w dniach 28—29 bm.

Na konferencji tej pojawili się konsulowie państw obcych, przedstawiciele świata uniwersyteckiego, reprezentanci prasy i t. d. Zebranie zajął JM. rektor Stanisław Kutrzeba, przewodniczący Komitetu przyjęcia Międzynarodowego Zjazdu historyków, który wskazał na ogromne znaczenie kongresów historycznych, a to z tej racji, że we wszystkich krajach istnieje w szkołach nauczanie historii, a zatem wrażenia, jakie wyniosą uczestnicy kongresu, znajdują szerokie echo w całym świecie. Polska zawsze wita z radością wszelkie międzynarodowe kongresy, zdając sobie sprawę, iż potrzeba jej jak najlepszej propagandy.

Doc. dr. J. Feldman zapoznał zebranych ze szczegółowym programem przyjęcia.

Tegoroczny kongres historyków skupi przedstawicieli nauki historycznej wszystkich bez wyjątku krajów. Wśród uczestników, którzy zgłosili swe referaty, znajdują się uczeni tej miary, co Dopcsch (Austria), Pirenne (Belgia), Bidlo (Czechosłowacja), Diehl, Bourgeois (Francja), Brandenburg

Brackmann (Niemcy), Jorga (Rumunia), Lukinich (Węgry), Gooch Temperley (Anglia), Gentile Ussani (Włochy) oraz prezes Komitetu Międzynarodowego historyków, Koht. Łącznie przybędzie do Polski ponad 600 uczonych zagranicznych, przez co kongres ten będzie należał do największych, jakie odbyły się w naszym kraju.

Przez tydzień kongres będzie odbywał swe narady w Warszawie, poczem na dwa dni przybędzie do Krakowa, gdzie poza częścią naukową, odbędą się kilka przyjęć, festiwałów i widowisk. Komitet przyjęcia stara się o to, aby zanadto nie przeciągać programu i pokazać gościom tylko rzeczy najistotniejsze.

W programie znajduje się

święto pieśni, tańca i obrzędu polskiego, szczegółowe zwiedzanie miasta, przyjęcia w kilku domach krakowskich, a następnie wycieczki, które skierują się w różne strony Polski. Jedną część kongresowców pojedzie do Zakopanego i w Pieniny, drugą część do Lwowa i do Zagłębia naftowego, trzecią do puszczy Białowieskiej i do Wilna, czwartą nad morze polskie i do Gdyni.

Komitet przyjęcia VII Międzynarodowego zjazdu historyków podzielił pracę na szereg sekcji, które rozpoczęły swą działalność. Do sekcji tych zaproszono przedstawicieli całego społeczeństwa krakowskiego.

Łotewski skaut w podróży naokoło świata.

Odwiedził naszą redakcję sympatyczny harcerz łotewski p. Markus Osolins, pochodzący z Rygi. Młodzieniec ten, liczący lat 35, od sześciu zgóra lat wędruje po



Harcerz łotewski Markus Osolins.

świecie na rowerze, do którego sam dorobił sobie przyczepkę. W przyczepce tej podróżuje z nim razem jego wierny psi przyjaciel.

W podróży swojej zwiedził harcerz łotewski Rosję, Syberję, Chiny, Japonię, Indie angielskie, Ekwador, Persję, Arabię, Egipt, Małą Azję, potem wszystkie kraje europejskie, Japonię, Grenlandję, Islandję i poprzez Skadynawję i Niemcy dostał się do Polski. W przeciągu sześciu lat odwiedził on dotychczas 37 państw, a obecnie

kieruje się przez Bałkany do Egiptu, a potem do południowej Afryki, skąd do południowej Ameryki. Dotychczas przebył on 62.000 klm.

P. Markus Osolins jest z zawodu botanikiem i zbiera materiały do swoich prac naukowych, a równocześnie jest urodzonym podróżnikiem, który nie może absolutnie wysiedzieć na miejscu. Nie żyje u tartym sposobem obywateli, ze sprzedaży pocztówek, gdyż uważa to za poniżające, ale wygłasza odczyty naukowe, oraz opowiadania o swojej podróży. Drobne dochody, jakie przynoszą mu te odczyty, pozwalają p. Markusowi Osolins na kontynuowanie swojej podróży. Wydatki jego są minimalne. Śpi w namiocie, gdzie gotuje sobie pożywienie, a niekiedy korzysta z uprzejmości dobrych ludzi, którzy go u siebie przenocują albo ugoszczą.

Łotewski harcerz opowiedział nam przy okazji cały szereg bardzo ciekawych przygód, jakie przeżył w czasie swojej podróży po świecie. W dżungli indyjskiej miał przykre spotkanie z tygrysem, kiedy przeszedł się przez kilka godzin na drzewie, czekając, aż nieproszony gość odejdzie, a w tajdze syberyjskiej miał najgorszą przeprawę swego życia. Oto włóczący się bandyci obrabowali go z całego jego mienia i uwięzili w swoim obozie. Przez cztery i pół miesiąca błąkał się harcerz łotewski bez kompasu w tajdze syberyjskiej, a powtórnie przyłapany przez bandytów, uciekł ledwo z życiem.

Bardzo ciekawe spostrzeżenia wyniósł p. Markus Osolins z obecnych Niemiec hitlerowskich. W czasie swojego pobytu w Bytomiu przebywał wiele p. Markus Osolins w towarzystwie polskich harcerzy i wygłosił odczyt w jednym z polskich stowarzyszeń. Te jego znajomości z Polakami nie podobają się hitlerowcom. W ciągu 10 dni pobytu w Bytomiu, ustawicznie w nocy nawiedzali go członkowie S. S. albo S. A. i przeprowadzali rewizje, względnie usiłowali je przeprowadzić.

— Nie miałem ani jednej nocy spokojnej

nej — opowiada łotewski harcerz — a na halność hitlerowskich władz doprowadzała mnie do wściekłości. Jednej nocy aż ośmiu hitlerowców przyszło do mnie o godz. 2-ej w nocy szukać broni. Wytlumaczyłem im stanowczo, że prawo do rewizji ma tylko policja. Gdy po długiej utracie, która o mało nie zakończyła się bójką, zasnąłem nad ranem, zastałem po powrocie po południu rozdarta ścianę namiotu, a wszystkie rzeczy porozrzucane i przetrząsane. W takich warunkach nie mogłem długo wytrzymać.

— W Bytomiu byłem świadkiem znamiennej sceny. Oto jakiś robotnik zęgnął się na rogu ulicy z dziewczyną i powiedział do niej po polsku: „dobranoc”. Zaraz potem podszedł do niego człowiek z S. A. i zapytał co to on powiedział? Robotnik wytłumaczył mu spokojnym tonem, na co hitlerowiec zakrzyknął wściekły: „Występujesz przeciwko rządowi Hitlera!” i zaareztował go. Gdy jeden z przechodniów próbował wstąpić się za aresztowanym, został również przychwycony i zaprowadzony do aresztu. W kilka dni potem spotkałem owego nieszczęsnego robotnika. Miał oczy pobite a twarz zmasakrowana. Zapytałem go: „Co się panu stało?” — „No chyba pan widzi, co ze mną zrobili!”

— Całe dzisiejsze Niemcy nastawione są na tory wojennej hecy. Młodzież uczy się tylko jak przygotować przyszłą wojnę. Równocześnie zaś opowiada się na wszystkie fronty, że to Polska przygotowuje wojnę z Niemcami. Gdy przybyłem do Katowic byłem zdumiony, że Niemcy mają tam taką swobodę, że wolno im śpiewać swoje piosenki na wycieczkach i mówić wszędzie po niemiecku. W Polsce spotkałem się wszędzie z doskonałym przyjęciem, a jednym przykładem wrażeniem są... drogi polskie. Na odcinku do Krakowa zdołałem już złamać sobie koło. To jest jedyna moja skarga pod adresem waszego pięknego kraju.

Awjonetki krakowskie w Belgradzie.

Depesza dra Piotrowskiego.

Redakcja „Il. Kurj. Codz.” otrzymała następującą depeszę z Belgradu:

„Belgrad, 24 czerwca.

6 wieczór. Pozdrowienia,

Piotrowski”.

Z radością przyjęliśmy tę depeszę, donoszącą, że rodacy nasi dopłynęli zdrowo do Belgradu, pomimo burzy i ulewnego deszczu, jaki ich w drodze przypuszczałnie spotkał.

Z prawdziwą niecierpliwością oczekujemy następnych wieści z dalszych etapów. Jak już pisaliśmy, dr Piotrowski i p. Loteczka, oraz bracia Chałupnicy, na awjonetkach P. S. L. S. chcą przelecieć przez Ateny do Konstantynopola i stamtąd z powrotem do Krakowa, dokonując w ten sposób pierwszego podobnego rajdu sportowego malej eskadry.

Polonia w Holandji zyskuje uznanie za swe postępy organizacyjne.

Z Hagi donosi (KAP): W Holandji umie. li Polacy zbudować sieć organizacyjną, która dziś pod względem liczebnym oraz wyrobienia społecznego stoi na bardzo wysokim poziomie. Egzamin ze swej działalności organizacyjnej, pocucia narodowego i prz... zania do wiary ojców, wykazała Polonia holenderska, manifestując ostatnio na ulicach miasta Heerlen, wobec najwyższych dostojników kościelnych i świeckich, prowincji holenderskiej Limburgji. (Heerlen jest ośrodkiem holenderskiego zagłębia węglowego, w którym mieszka 953 naszej emigracji).

Grupa polska podczas obchodu „Dnia Katolickiego” w Heerlen kroczyła z 9 sztandarami na czele każdego towarzystwa. Malowniczo zwłaszcza wyglądała działwa, ubrana w barwne stroje krakowskie. Znamieniem było, że gdy czoło grupy poskiej dotarło do ratusza, u stóp którego na specjalnie zbudowanym podium dokonywały przeglądu władze kościelne i świeckie z biskupem prowincji limburgskiej Semmensen na czele, rozległy się wśród zebranych tłumów huczne oklaski pod adresem Polaków. Biskup Semmensen powstaniem z miejsca publicznie wyraził swe uznanie dla naszych rodaków.

Po 2-godzinnej manifestacji — Polacy udali się do miejscowego kościoła, gdzie podniósł kazanie wygłosił do zebranych przybyły misjonarz.

Rozmieszczenie eksponatów na Wystawie Zdrowia.

Rozmieszczenie eksponatów na Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” w Poznaniu (od 12 września do 1 października) jest następujące: 3 hale od ulicy Marsz. Focha o powierzchni ca. 7.000 m kw. będą użyte na udział lekarskich i ścisłych nauk; westyl reprezentacyjny będzie zarezerwowany na otwarcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wystawy w dniu 12 września 1933, oraz na te odczyty i filmowe produkcje, jakie winny odbyć się w największej sali w Poznaniu. W czasie największych uroczystości sala mieściła do 10.000 osób. Następnie obok Westylu Reprezentacyjnego ogromna hala o powierzchni blisko 5.000 m. kw. poświęcona będzie pokazowi rządowemu, a to głównie Ministerstwa Opieki Społecznej, we wszystkich działach, oraz Ministerstwa W. R. i O. P. w dziale higieny szkolnej. W następnej hali, o powierzchni 4.000 m kw. obok poprzedniej znajdować się będą instrumenty lecznicze, naukowe, optyczne, medycyny elektrycznej, oraz farmaceutyka. Jest to dział specjalnie zarezerwowany dla lekarzy.

A u s t r j a

Kraj piękny
i tani

zaprasza Was do siebie!

Historyczne miasta • Góry średnie i wysokie • Ciepłe jeziora • Kąpiele plażowe • Źródła lecznicze • Kąpiele termiczne • Koleje linewkowe Nadzwyczajne zniżki kolejowe!

Informacji udziela:

Biuro informacyjne „Wiedeń i Austria” Warszawa, Wierzbowa 6.

Biuro podróży „Orbis” w Warszawie i we wszystkich jego filjach, tudzież wszystkie Biura podróży.

3322k

gdzie ci ostatni będą tłumnie przybywali. Leży on w pobliżu sali odczytowej i inauguracyjnej oraz w pobliżu działu naukowego, w którym większość uczestników Zjazdu bierze czynny udział. Obok tego działu w osobnej hali, przylegającej, będzie dział zagraniczny Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii i Sowiektów na przestrzeni ca. 2.000 m kw. W następnej hali o powierzchni również około 4.000 m kw. znajdują pomieszczenia miasta Polski, rzeźnie, działy opieki społecznej, samorządów i miast, opieka społeczna, kongregacyjna oraz uzdrowiska. W osobnej hali oddzielnej od ostatniej wieża górnośląska o powierzchni 7.000 m kw. znajduje pomieszczenie bazaru higieny, w którym wszelkie firmy, pragnące zadokumentować stronę zdrowotną swej produkcji, będą mogły brać udział. W tym ostatnim dziale liczne zgłoszenia napływają codziennie. Wreszcie jeszcze w osobnej hali znajduje pomieszczenie wychowania fizycznego i Czerwony Krzyż, który występuje z bardzo okazałym pokazem, L. O. P. P., która zadokumentuje cały zasięg swojej akcji, oraz ogredki działkowe. W ten sposób Wystawa pokryje ca. 48.000 m kw. w 15 halach.

Tragedia młodego inżyniera z Wielunia.

Z Sieradza donosi (SW): We Lwowie targnął się na własne życie 26-letni inżynier Zbigniew Kasiński z Wielunia, syn znanego i cenionego lekarza wieluńskiego. Inżynier Kasiński był bardzo lubiany na terenie Wielunia.

Onegdaj wyjechał on do Lwowa w odwiedzinach do swej narzeczonej p. Janiny G. Między młodymi doszło do sprzeczki na tle przyszłego małżeństwa. Młody inżynier w zdenerwowaniu strzelił do siebie i został w groźnym stanie przewiezony do szpitala. Zawiadomieni o wypadku rodzice, wyjechali natychmiast do Lwowa.

UPORCZYWE ZAPARCIE, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastójna ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklance naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. 3800k

Obfity plon „akcji“ złodziei w Krakowie.

(ki) Krakowscy złodzieje skorzystali ze zwiększonego ruchu w mieście w dniach 24 i 25 bm. z okazji Kongresu Eucharystycznego i przypuścili generalny szturm na cudze dobro. Naturalnie na pierwszy plan wysuwa się szereg zuchwałych kradzieży mieszkaniowych, popełnionych przeważnie w czasie, w którym właściciele byli na nabożeństwach.

I tak do mieszkań Lucyń Baran zamieszkałej przy ul. Czapskich 3 dostał się za pomocą dobranego klucza nieznany sprawca, skąd skradł bieliznę i pościel wartości 200 zł. Równie nieźle obłowił się drugi nieznany złodziejaskę w mieszkaniu Sattlerowej przy ul. Batorego, gdzie dostał się również przy pomocy dobranego klucza. Łupem jego stały się damski płaszcz, oraz srebrne i złote przedmioty wartości 255 zł. Inny sprawca polujący przez otwarte okna, taką drogą dostał się do mieszkania Tadeusza Stadnickiego, któremu skradł męskie ubranie i zegarek srebrny „Omega“ wartości 250 zł.

Nie pogardził złodziej i tem co można było znaleźć obok mieszkania. Zamieszkały przy ul. Madalińskiego 16 Mieczysław Chojko pozostawił pod drzwiami swego mieszkania wózek wartości 50 zł. Podpatrzył to jakiś nieznany osobnik i ulotnił się wraz z wózkiem Chojki. O kradzieży cennego obrazu z korytarza domu przy ul. św. Jana 16 zgłosiła Leopoldyna Machowska. Obraz przedstawiał króla Jagiellę.

Złodzieje grasowali nie tylko po mieszkaniach, lecz wielu też ich było na ulicach, gdzie również znachodził mniej lub więcej obfite zdobycze. Ignacemu Michalskiemu, który na chwilę zdrzemnął się na plantach na laweczce, obok teatru Słowackiego skradziono rower wartości 80 zł.

„Pecha mieli“ inni złodzieje, gdyż kilku z nich przytrzymała policja na gorącym uczynku kradzieży. W ten sposób osadzono pod „Telegrafem“ Markę Hradę, za kradzież portfela pod Wawelem na szkodę Stanisława Bieguna z Hucisk, Henryka Seweryna za wyciągnięcie kwoty 35 zł. z kieszeni Piotra Węgrzynka, w czasie nabożeństwa nocego w kościele N. P. Marii, oraz Jana Faję 1. 23, który na ul. Szerokiej usiłował skraść 50 zł. na szkodę Antoniego Pazdora.

Ponadto kroniki policyjne notują kradzież popielnicy w Grand Hotelu, gdzie z garderoby skradziono kelnerowi Romanowi Domadalskiemu marynarkę z wiecznym piórem wartości 70 zł.

W Wiedniu otwarto międzynarodową wystawę marek pocztowych.

Dla filatelistów wiadomością ta jest bezwzględnie ważna. Międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych jest sposobnością do wtajemniczenia się w rozmaite nowe szczegóły tej „wiedzy“, która pasjonuje zarówno młodych jak i starych.

Rzecz ciekawa, że moda obecnie w filatelistyce jest specjalizowanie się. Wprawdzie wielu jeszcze filatelistów uważa za punkt honoru posiadać średni zbiór marek, liczący 20.000 sztuk, to jednak inni specjalizują się w zbieraniu marek już to jednego kraju, albo tylko marek przedwojennych. Są specjaliści, którzy kolekcjonują wyłącznie tylko marki fałszowane, albo marki uszkodzone. Specjalni amatorzy „leca“ na marki, których obrazki przedstawiają już to zwierzęta, już to herby kraju, już to krajobrazy.

Wawel w dzień Święta Eucharystji.

(Patrz art. na wstępie numeru).



Widok dziedzińca arkadowego na Wawelu w chwili uroczystego otwarcia Kongresu Eucharystycznego. Ag. fot. „Światowid“.

Emeryci państwowi w obronie swych słusznym praw

Z Warszawy piszą nam: Połączone zarządy Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych i Powszechnego Związku Emerytów Państwowych R. P. na posiedzeniu z dnia 21 b. m. uchwalili, co następuje:

I. Emeryci polscy, którym zaliczono lata służby przedwojennej, nabyli niezaprzeczalne prawa emerytalne: a) na podstawie ustaw, pierwotnie obowiązujących, według których wpłacali przepisane składki emerytalne od pierwszego dnia zaliczalnej służby, b) na podstawie umów i konwencji międzynarodowych oraz c) na podstawie polskiej ustawy emerytalnej z roku 1923 i mieli wszelkie prawo uważać te podstawy prawne za nienaruszalne.

II. Państwo polskie przejęło do swego skarbu poszczególne fundusze emerytalne oraz obrzytmie majątki poszczególnych resortów od państw zaborczych, odebrało od urzędników pisemne deklaracje zrzeczenia się od pretensyj do państw zaborczych, ponadto zaś uzyskało prawo do znacznych świadczeń na podstawie umów międzynarodowych; majątek ten odpowiednio zarządzany umożliwiał w całości zadośćuczynienie zobowiązaniom emerytalnym.

III. W pierwszych latach pracy w odrodzonej Polsce, gdy oczy całego świata śledziły krytycznie zdolność jej do samodzielnego życia, dzisiejsi emeryci, którym zaliczono lata służby przedwojennej, stanowili najważniejszy element konstruktywny i poświęcili wszystkie swe siły, wiedzę i

doświadczenie na wzniesienie w najtrudniejszych warunkach całego gmachu administracji państwowej i organizacji armii na froncie i w kraju, podobnie jak sędziowie zorganizowali wymiar sprawiedliwości.

IV. Mimo to znaczna część tych urzędników, pobierających, jak wykazuje statystyka, najniższe uposażenie w Europie — przeniesiona została przedwcześnie i wbrew ich woli w stan spoczynku, skutkiem czego nie tylko została pozbawiona poważnej części środków utrzymania, ale nadto odjęto jej ustawowo prawo do zarobkowania oraz prawo do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

V. Prócz tego odjęto emerytom z ich uszczuplonych lub wogóle niskich uposażeń emerytalnych dnia 1 maja 1931 — 15 proc., 1 czerwca 1932 — 10 proc., od dnia zaś 1 lipca 1932 względnie od 1 kwietnia 1933 — 8—14 proc., czyli razem 33—39 proc., — co w przeważającej ilości wypadków równoznaczne jest z zepełnieniem ludzi bez ich winy i wbrew posiadanym dekretem władz na dno nędzy.

VI. Wobec rozsiewanych pogłosek o rzekomych zamiarach dalszego obniżenia poborów — zarządy wspomnianych Związków, przedstawiały istotny stan rzeczy, zwracając uwagę na katastrofalne następstwa dalszego krzywdzenia wszelkiego rodzaju emerytów państwowych.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.

Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami.

Z Warszawy donosi (J): Nad całą Polską dzisiaj rano utrzymywała się niska powłoka chmur, z której padał drobny, lecz ciągły deszcz. Dość pogodnie było jeszcze tylko we wschodniej części Polesia i Wołynia oraz na Podolu i Pokuciu. Temperatura o godz. 7 rano wynosiła w dorzeczu Dniestru od 15—17 stopni, poza tem około 13 st. Opady w ciągu doby ubiegłej zanotowano w całym kraju. Wynosiły one od 2—5 mm.

O godz. 8-ej rano zanotowano następujące temperatury: Warszawa, 14, Lwów 16, Pińsk 15, Gdynia 14, Kraków 16, Wilno 13, Poznań 14, Zakopane 14, Katowice 14, Krynica 13, Zagranica: Londyn 15, Paryż 14, Helder 17, Kopenhaga 14, Wiedeń 17, Zurych 15, Berlin 14, Praga 14, Budapeszt 17, Sztokholm 15, Tallin 10, Ryga 12, Helsinki 10, Moskwa 16, Madryt 15, Rzym 21, Sarajewo 15.

Przewidywany przebieg pogody na poniedziałek 26 bm. według P.M.: dla Pomorza, Wielkopolski, Polski środkowej, Wyżyny Małopolskiej, Śląska, Podhala i Tatr: pogoda o zachmurzeniu zmiennym, miejscami możliwe przelotne deszcze. Rannem chłodno od 10—12 stopni, dniem wzrost temperatury do 20 stopni. Porywiste wiatry północne i północno-zachodnie. Dla pozostałych dzielnic: rannem chmurno i deszcz, w ciągu dnia poprawa stanu pogody. Dość ciepło, słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

spraw wewnętrznych do zakresu działania ministerstwa opieki społecznej.

(—) **PROWOKACJA CZY NIESZCZESLIWY WYPADEK?** (ki). W sobotę po południu na dziedzińcu wawelskim na głowę Michała Stróżyka, emeryta sądowego, spadła okazała kula ołowiana, raniąc go poważnie w głowę. O wypadku tym pisaliśmy w numerze wczorajszym. W niedzielę o godz. 11 przed południem podobna kula, ważąca 1 i pół kg., spadła na głowę Rozalii Wójcikówny, lat 22, krawcowej, zamieszkałej przy ul. Warszawskiej 21.

Wójcikówna odniosła ciężką ranę tłuczoną na głowie i w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wypadki te są zastanawiające, gdyż nie można ustalić pochodzenia owych tajemniczych kul. Nasuwa się tu przypuszczenie, iż ma się do czynienia z jakimiś nieodpowiedzialnymi wyrykami elementów wywrotowych.

(—) **WISŁA ZACZYNA ZBIERAĆ SWE OFIARY.** Onegdaj w czasie kąpiei w Wiśle utonął 7-letni Kazimierz Szymczyk, zamieszkały przy pl. Wolnicy 10. Chłopczyk, dostawszy się na wartki prąd, poszedł pod wodę, tak że wszelkie usiłowania przyjsia chłopcu z pomocą speliły na niczem. — Zwłok dotychczas nie znaleziono.

(—) **NIUEUCZWIWY FLAK.** Emil Prokop, piekarnik, zamieszkały przy ul. Wielickiej 18, doniósł policji, iż jego woźnica Jan Flak, lat 32, zamieszkały w Budzynie pow. Bochnia, w dniu 24 bm. pobrał z arozwieżone pieczywo kwotę 85 zł., ponadto zabrał 10 chlebów i 5 zł. za pracę i zbiegł z tem wszystkiem w nieznany kierunek. Organa P. P. prowadzą energiczne poszukiwania za zbiegiem.

Z KRAJU.

(—) **UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZU 200 ROCZNICY BEATYFIKACJI BŁ. JANA Z DUKLI** rozpoczyna się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie w sobotę 1 lipca o godz. 7-ej rano 8-dniową misją, w czasie której nauki będą głosił OO. Antoni Micau, Feliks Herman i Piotr Wilk-Witosławski. Po misjach nastąpi całonocna adoracja Najśw. Sakramentu, zaś w nocy o godzinie 12.30 odprawi Mszę św. pontyfikalną ks. biskup Lisowski. W niedzielę 2 lipca o godz. 10.15 celebrować będzie sumę pontyfikalną ks. arcybiskup Twardowski. Po południu tego dnia odbędzie się uroczysta procesja z relikwiami bł. Jana z Dukli z kościoła Bernardynów do katedry. Po powrocie na plac przed kościołem wygłosi kazanie ks. biskup Lisowski, poczem nastąpi zakończenie jubileuszu.

(SS) **ZAKOŃCZENIE ADORACJI NA JASNEJ GÓRZE.** Jak to już podawaliśmy, na Jasnej Górze odbywała się obecnie specjalna adoracja na rzecz odwrócenia moralnego i materialnego kryzysu, trapiącego ludzkość. W nabożeństwie brały udział zarówno dniem, jak nocą, niezliczone tłumy wiernych, które ze wzruszeniem wysłuchały również pięknego kazania, wygłoszonego przez znakomitego kaznodzieję, paulina O. Alfonsa Jędrzejewskiego.

(C) **AKADEMJA KU CZCI Ś. P. MIN. BOERNERA.** W sali posiedzeń Rady miejskiej we Lwowie odbyła się w niedzielę w południe akademja żałobna ku uczczeniu ś. p. ministra Ignacego Boernera z udziałem reprezentantów władz, instytucji i związków. Na program akademji złożyły się: przemówienie prezesa dyrekcji poczt p. Moszory oraz produkcje muzyczne i wokalne orkiestry pocztowej P. W. i Towarzystwa śpiewaczego „Harfa“.

(—) **DZIAŁALNOŚĆ FUNDUSZU BEZROBOCIA.** Zarząd główny Funduszu Bezrobocia ogłosił obszernie sprawozdanie z działalności tej instytucji w roku 1932. Na wstępie sprawozdania podkreślony jest niezwykle ważny dla Funduszu Bezrobocia fakt, mianowicie nowelizacja ustawy zabezpieczeniowej. Przepisy noweli ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia dotyczyły w szczególności zagadnienia zakresu osób, podlegających zabezpieczeniu, okresu wyekwiwania, wysokości zasiłków, okresu zasiłkowego, wysokości wkładek i td.

W ciągu roku Fundusz Bezrobocia wypłacił zasiłki bezrobotnym robotnikom w wysokości 70.204.348 zł. Wpływy z wkładek za ubezpieczonych robotników, oraz z ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wynosiły 34.257.500 zł. Ogólny niedobór Funduszu Bezrobocia za rok 1932 wyrażał się sumą 43 miliony 16 tys. 768 zł. W okresie rocznym wytoczono bezrobotnym z powodu różnego rodzaju nadużyć na szkodę Funduszu Bezrobocia 2.078 spraw karnych, oraz 518 spraw cywilnych. W 800 sprawach karnych zapadły już wyroki skazujące, w 265 niewiniącej, w 104 sprawach cywilnych powództwo zostało zasądzone, w 149 — oddalone. — Przeciwno zakładom pracy wytoczono 251 spraw karnych i 298 cywilnych. W 40 sprawach karnych zapadły wyroki skazujące, w 157 — niewiniącej, w 29 sprawach cywilnych zapadły wyroki zasądżające powództwo i w jednej sprawie wyrok oddalający.

(—) **KOMPETENCJE W ZAKRESIE USTAWY ALKOHOŁOWEJ.** W związku z włączeniem do ministerstwa opieki społecznej departamentu służby zdrowia, wszelkie sprawy, objęte przepisami ustawy z dnia 21 marca 1931 r. o ograniczeniach sprzedaży podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych, przeszły z kompetencji ministerstwa

(SS) SZOSA MIĘDZYNARODOWA PRZEZ CZĘSTOCHOWĘ. W rozpoczętych obecnie przez rząd z funduszu pracy budowlanych, nie została pominięta również i Częstochowa, przez którą będzie biegł międzynarodowy trakt, prowadzący z Warszawy w stronę Wrocławia.

(C) PROTEST PRZECIW HITLERYZMOWI. W niedzielę w południe odbył się w Instytucie technologicznym we Lwowie staraniem Towarzystwa uniwersyteckiego wiec protestacyjny przeciwko antykatolickim wystąpieniom hitlerizmu w Niemczech. Wygłoszono szereg przemówień, piętnujących zbrodnie hitlerowców.

MAGISTRAT M. WARSZAWY CHCE WSPOMAGAĆ BEZDOMNYCH. Jak donoszą pisma warszawskie, magistrat warszawski nosi się z zamiarem budowy baraków dla 2500 rodzin, oraz stworzenia t. zw. pogotowia mieszkaniowego na ul. Okopowej. Punkt ten dałby przytułek dla 1200 osób. Komisja magistracka dla walki z bezdomnością, postanowiła dalej utworzyć fundusz pożyczkowy w sumie 200 tysięcy zł. na płacenie komornego przez rodziny zagrożone eksmisją. Wreszcie postanowiono wstrzymać masowy napływ ubogiej ludności z prowincji do stolicy.

(dz) WSPANIAŁY OKAZ ŻYTA NA KASZUBACH. Na polach p. Sokołowskiego pod Kartuzami wyrosło niezwykle bujnie żyto, którego wysokość ku powszechnej sensacji wynosi 2,18 mtr.

ZE ŚWIATA.

(Miel) NOWA FALA ARESZTOWAŃ W NIEMCZECH. Biuro Wagnera donosi z Kaiserslautern o nowych aresztowaniach w Palatynie. W ciągu jednej nocy aresztowano 11 działaczy przeważnie centrowych. M. in. zostali aresztowani: ks. Mann, proboszcz z Hohenecken, adwokat dr. Mungenast i redaktorzy dziennika „Pfälzer Tageblatt“: Bauer i Hartmann.

„Conti-Dienst“ donosi dodatkowo o aresztowaniu ks. prob. Wagnera z Kaiserslautern z powodu pewnych enuncjacji w sprawie protestu robotniczego.

Z Neustadt a. d. H. donoszą o licznych rewizjach w mieszkaniach przywódców bawarskiej partii ludowej. Jeden z tych przywódców, rada Haaf, był aresztowany na czas przeprowadzania rewizji. Jako powód tych rewizji podano: kontakt bawarskiej partii ludowej z austriackimi „Christlich-Soziale“.

Wreszcie w Spirze został aresztowany redaktor dziennika „Rheinische Volkszeitung“, dr. Joeckle.

ZDAŁ MATURE, WIEDZAŁ SIĘ PRZEJEDZĄĆ. 19-letni syn dyrektora szkoły handlowej z Bratysławy Seewarth tak się ucieszył szczęśliwym wynikiem egzaminu dojrzałości, że postanowił takiego coś dokonać, ażeby dzień ten godnie upamiętnić. Razem z kilku kolegami wynajął więc auto i namówił szofera, ażeby pozwolił mu jechać na skrzydle. Eksperyment ten skończył się dla niego fatalnie. Na skrajnie drogi auto zderzyło się z ciężarówką, przyczem nieszczęśliwy absolwent został dosłownie między obydwojema wozami zmiażdżony.

(z) TRAGEDIA BEZROBOTNYCH. W Pardubicach zastrzelił wczoraj 26-letni bezrobotny Tomasz Lunda swoją żonę Antoninę i 4-letnią córeczkę, poczem sam zażył truciznę. W beznadziejnym stanie odwieziono żonę i dzieciobójcę do szpitala. W liście pożegnalnym, pozostawionym przez oboje małżonków do rodziców, proszą oni o wybaczenie im tego podwójnego samobójstwa i donoszą, że własnowolnie zadają sobie oboje śmierć. Bezrobotny Lunda nie mógł oddawna znaleźć żadnej pracy i nędra doprowadziła go do tego rozpaczliwego czynu.

IV-Km. 339/33. KOMORNIK Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru IV, mający kancelarię przy ul. Batorego 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 28 czerwca 1933 o godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Krakowie przy ul. A. Grabowskiego 5, składających się z dubletówki 16-stki, bezkurkowej Rouges Fils, kanapy, trzech krzeseł, smokinga, czterech ubrań męskich. Oszacowanie wymienionych przedmiotów nastąpi w dniu licytacji. Rzeczy wystawione na sprzedaż będzie można oglądać w dniu licytacji. 1932k

Urząd Wojewódzki Śląski ogłasza

Przetarg publiczny na wykonanie rurociągu, filtra i zbiornika na stacji Głębcze linii kolejowej „Wisła-Głębcze z terminem wnoszenia ofert do dnia 6 lipca 1933 r. godz. 11-tej.

Bliższe szczegóły podano w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego.

Za Wojewodę:

1934k (—) Dr. Inż. Kaufman
Naczelnik Wydziału Robót Publicznych.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Krakowie ogłasza

Przetarg

na uszycie 730 czapek, 935 par spodni zimowych, 450 kurtki zimowych i 300 płaszczy z materiałów dostarczonych przez Zarząd pocztowy. Termin wykonania roboty wynosi 6 tygodni dla ubrań, a 4 tygodnie dla czapek. Licząc od dnia otrzymania materiałów.

Oferty wraz z dowodem wpłaconego na konto PKO Dyrekcji Nr. 402003 wadium w wysokości 3% od oferowanej sumy należy złożyć w Dyrekcji P. i T. Oddział Gospodarczy do dnia 30 czerwca 1933 r. godz. 10-tej w podwójnych zamkniętych kopertach z napisem na wewnętrznej kopercie „Oferta na szycie mundurów“.

Odnosnie mundurów i płaszczy należy podać w ofercie cenę za szycie według miar indywidualnych, podanych ofertowo bez dalszego już przymierzania mundurów, oraz według miary osobistej wziętej przez oferenta w Krakowie przy zastosowaniu indywidualnego przymierzania mundurów.

Ceny te należy rozumieć za szycie i dodanie sztywnika, haftek, sprzączek i guzików do spodni. Odnosnie czapek należy podać cenę za szycie, oraz dodanie daszka skórzanego z jednostajnej skóry, podpinkę skózaną, podszewki, tektury, oraz nici. Do oferty na szycie czapek należy dołączyć wzory dodatków.

Dyrekcja zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na oferowaną cenę, względnie uniemożliwienie przetargu.

W. z. Prezesa:

(—) Laidler

(Naczelnik Wydziału).

TARGI KALWARYJSKIE

OD 2-GO LIPCA DO 15-GO SIERPNI.

Zgłoszenia na stoiska przemysłu ludowego przyjmuje Dyrekcja Targów w Kalwarii.

Podpisanie rozejmu między Japonią i Chinami.



Zawierucha wojenna na Dalekim Wschodzie umilkła — przynajmniej narazie. Obie wojujące strony podpisały rozejm. Historyczny ten akt odbył się w miejscowości Tangku pod Tientsinem w dniu 31 maja o godz. 11 rano. Zdjęcie przedstawia moment podpisania rozejmu. Na prawo siedzą przedstawiciele armii chińskiej, na lewo zaś armii japońskiej.

Potomek cesarzy bizantyńskich umiera jako żebrak.

Z Medjolanu donoszą: Ostatni potomek bizantyńskiej dynastii Kommenów, nazwiskiem Lusignan, zmarł w Medjolanie w jednym z przytułków, jako żebrak.

Lusignan miał za sobą życie pełne przygód. Wreszcie prowadził w jednej z małych miejscowości północnych Włoch kawiarnię, która zbankrutowała. Pomimo 77

lat wyruszył piechotą do Medjolanu dla poszukiwania pracy, nie mogąc jej jednak znaleźć, żył z jałmużny.

Dynastia Kommenów panowała w 11-tym i 12-tym wieku w Konstantynopolu, 12-tym, 13-tym i 14-tym w Trapezuncie i jakiś czas w Jerozolimie.

„Poszukujemy największego blagiera“

Na Montparnasse w Paryżu odbył się oryginalny konkurs, konkurs na największego blagiera.

Paryżanom tego nie trzeba powtarzać! Setki współzawodników zebrało się też w jednej z kawiarni i każdy z nich miał prawo wyjść na podium i w ciągu trzech minut opowiedzieć jakąś nieprawdopodobną historijkę, od której włosy stają dębem. Oczywiście wobec ogromnej ilości współzawo-

dników, zawody trwały aż trzy wieczory.

Z konkursu tego zwycięzcą wyszedł 16-letni (sic!) chłopiec okretowy, nazwiskiem Andrzej Freidefond. Stał się on kilkudniową sławą bulwarów. Jedno z pism bulwarowych podało jego podobiznę, wydrukowało najbardziej „zabiegowaną“ historię i obiecała drukować dalsze. Oprócz 300 franków, które otrzymał jako nagrodę, to wciąż miłe zakończenie konkursu.

Jawna walka Hitlera z „biskupem“ ewangelickim.

Jak już niejednokrotnie podawaliśmy, „przebudowa Niemiec“, podjęta przez Hitlera, prócz innych dziedzin życia publicznego miała oczywiście objąć także kościół ewangelicki, czego celem ostatecznym było obok podporządkowania go Hitlerowi, nadanie mu również charakteru urzędowego wyznania niemieckiego.

W tym celu przez pozyskanie kilku pastarów, zwłaszcza ze wschodnich obszarów niemieckich, utworzono w Niemczech specjalną organizację ewangelicką, o nazwie „niemiecy chrześcijanie“, a propaganda podjęta przez tę kościelną jacejkę hitlerizmu miała doprowadzić do ujednolinitania kwestii religijnej w Niemczech w duchu Hitlera.

Początki zapowiadały się też dla Hitlera dosyć pomyślnie, organizacja poczęła się szerzyć także w środkowych i zachodnich Niemczech i już się zdawało, że Hitler całkowicie opanuje niemiecki kościół ewangelicki, gdy tymczasem stało się coś całkiem innego. Sądząc mianowicie, że opinia publiczna jest już pod tym względem dostatecznie przetrzebiona zwolano generalny zjazd przedstawicieli gmin ewangelickich z głównym punktem porządku dziennego: wybór „biskupa niemieckiego“. Na stanowisko to upatrzył sobie zaś Hitler kapelana wojskowego Müllera z Królewca.

A tymczasem zjazd wprowadził doszedł do skutku, nie przyjął atoli tej urzędowej

kandydatury, lecz wybrał „biskupem“ (godność ta nie istniała dotąd w kościele ewangelickim) innego pastora, a mianowicie Bodelschwingha z Westfalii, o którym nie można powiedzieć, jakoby holdował ideologii Hitlera.

Na tem tle toczy się teraz coraz ostrzejsza walka wewnętrzna w obrębie kościoła niemieckiego, grupa hitlerowska z pastorem Müllerem na czele zwalcza bowiem stronę przeciwną całkiem bezceremonjalnie i ze swoistą pruską zaciekłością. Świeżo zamiast poddać się autorytetowi bądź cobydział przez większość rad ewangelickich wybranego „biskupa“, grupa Müllera wystąpiła z publicznym oświadczeniem do ewangelików niemieckich, gdzie dowodzi, że wprowadzenie pastora Bodelschwingha został wybrany biskupem w sposób zgodny z regulaminem, atoli obecnie okazuje się, że nie istnieje ustawa, któraby uznawała istnienie urzędu „państwowego biskupa niemieckiego“. Jak długo przeto ustawy takiej nie ma, nowa godność pastora Bodelschwingha jest tylko czystym tytułem.

Oświadczając jednak równocześnie do poznania, że o ile sprawy te zostaną uzgodnione z rządem niemieckim, to trudności będzie można usunąć. „Uzgodnione“ to znaczy, gdy pastor Bodelschwingha zrezygnuje, a nowy zjazd przeprowadzi wybór powiernika kancelarza t. j. pastora Müllera.

Teatr, literatura, nauka i sztuka.

Zakończenie sezonu dramatu w teatrze miejskim im. J. Słowackiego.

Na zakończenie przedstawień dramatu teatru krakowskiego dane będą dwa przedstawienia „Księcia Niezłomnego“ we wtorek i czwartek, na dziedzińcu Zamku królewskiego na Wawelu, z udziałem dyr. Juliusza Osterwy w głównej roli bohatera tragedji. W razie niepogody przedstawienia odbędą się w teatrze.

TRAVIATA Z ADA SARI I Z. DOLNICKIM DZIŚ W PONIEDZIAŁEK 26 BM. Ada Sari, nasza sławna śpiewaczka po odbyciu koncertu z król. orkiestrą symf. w Belgradzie oraz występów operowych w „Traviacie“ i „Cyruliku Sewilskim“ w Belgradzie i Lublanie, śpiewać będzie dziś, tj. w poniedziałek 26 bm. w Operze Krakowskiej partję Violetty w „Traviacie“, w której wystąpi również świetny baryton oper zagranicznych Zenon Dolnicki i nasz tenor Tadeusz Szymonowicz.

GOŚCINNE WYSTĘPY ZESPOŁU ARTYSTÓW TEATRU POLSKIEGO Z WARSZAWY. Od środy 28 bm. na scenie teatru miejskiego rozpoczną się gościnne występy znakomitych artystów Teatru Polskiego z Warszawy pp.: Janiny Romanó-

wy, Aleksandra Węgierki, Heleny Buczyńskiej, Ryszarda Łacińskiego, w świetnej komedji Pawła Gerdaliego „Jan i Krystyna“, w reżyserji Aleksandra Węgierki. Dekoracje art. mal. Zofia Węgierkowej.

(C) PREZESEM POLSKIEGO TOW. MUZYCZNEGO WE LWOWIE wybrany został na walnem zgromadzeniu przez aklamację na okres 3-letni dr Ignacy Dembowsky. Ustupającemu prezesowi ks. Antoniemu Lubomirskiemu nadało walne zgromadzenie godność prezesa honorowego.

Co grają w teatrach?

W poniedziałek, 26 czerwca 1933.

Warszawa. Narodowy „Pocłunek przed lustrem“, Nowy „Cień“, Letni „Ten stary warjat“, Polski „Fräulein Doktor“, Kameralny „Perfumy mojej żony“, im. Zeromskiego „Kobieta szpieg w pociągu“, „Widmo“, Morskie Oko „Rewja Warszawy“, 8.30 „Szczęśliwej podróży“, Musical Rex „Zjazd gwiazd“, Mignon: Rewja.

Kraków. Teatr im. J. Słowackiego „Traviata“, Krynica. Lutnia wileńska „Marica“, Lwów. Teatr Wielki „Kapitan z Koepenick“, Rozmaitości „Zabiję ją“.

Katowice. Teatr Polski „Carmen“, Toruń. Teatr Polski dziś nieczynny.

Częstochowa. Teatr Kameralny dziś nieczynny.

Wilno. Teatr w Bernardynce: Występy laureatów I międzynarod. konkursu tańca; Lutnia: Rewja warszawska.

Kostopol. Teatr Polski „Fantazy“.

Marja Kołomażnik

nauczycielka muzyki

przeżywszy lat 79, opatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Panu dnia 24 czerwca 1933 roku.

Pogrzeb odbędzie się z kościoła parafialnego w Krzeszowie w wtorek 27 czerwca, o godz. 9 rano po nabożeństwie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się w Krakowie we środę 28 b. m., o godzinie 9 rano w kościele św. Marka.

Alojzy Kaemphi

kupiec, b. asesor m. Tarnowa, b. członek Dyrekcji Komunaln. Kasy Oszczęd. itd. po krótkich a ciężkich cierpieniach, namaszczoney Świątami, Olejami, zasnął w Panu dnia 25 czerwca 1933 r. w Tarnowie, przeżywszy lat 67.

Wyprawdanie zwłok z domu żałoby przy ul. Pilsudskiego Nr. 3 do grobowca rodzinnego na starym cmentarzu w Tarnowie nastąpi we wtorek o g. 4 popoł., na który to smutny obrzęd krewnych, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zaprasza w miętulonym żalu stroskana Rodzina.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odprawione zostanie w środę dn. 28 bm., o godz. 7 rano w kościele katedralnym.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Józefa Majchra w Tarnowie.

KURJER RADJOWY.

Program stacji radiofonicznych

na poniedziałek, dnia 26 czerwca 1933.

Kraków (313). Godz. 11.50: program. 11.57: sygnał czasu. 12.05: muz. z Ciechocinka. 12.35: c. d. muz. z Ciechocinka. 15: płyty, kom. gosp. 16: koncert z Ciechocinka. 17: pogadanka francuska z Warszawy. 17.15: koncert z Warszawy. 18.15: odczyt z Warszawy. 18.35: płyty. 19.10: dr. K. Piwarski „Bitwa pod Wiednem“. 19.35: program na wtorek. 19.40: telj. lit. z Warszawy. 20: op. Moniuszki „Halka“ z Warszawy, wiad. bleż., okm. sport., meteor. i pol.

Warszawa (1412). Godz. 7: sygnał czasu. 7.05: gimnastyka. 7.20: płyty. 7.52: chwilka gosp. dom. 7.55: program. 11.57: sygnał czasu. 12.05, 12.35 i 14.55: płyty. 15.05: wiad. bleż. 15.10: kom. eksp. 15.15: płyty. 15.25: kom. gosp. 15.35: płyty. 15.45: przegląd kom. 15.50: płyty. 16: muz. z Ciechocinka. 17: pogadanka L. Róquigniego w jęz. franc. 17.15: koncert sol. L. Nowacka-Ilska, J. Ozimłuski. 18.15: J. Komarnicki „Międzynarodowa konferencja gospodarcza“. 18.35: płyty. 19.35: program na wtorek. 19.40: telj. lit. J. Stepowskiego „Od morskiej pieśni Galla do Cynrady“. 20: op. Moniuszki „Halka“ skrzynka toln., wiad. sport., kom. meteor. i pol.

OBWIESZCZENIE. Urząd Skarbowy na powiat bielski w Bielsku podaje do publicznej wiadomości, że w gminach i terminach niżej podanych odbędzie się licytacja na sprzedaż ruchomości: w gminie Chybie dnia 26. VI. 1933 r.: 10 l. wódk. gatunkowej, 1 aparat piwny. — W gminie Strumięń dnia 27. VI. 1933 r.: auto osobowe, 3 wozy ciężarowe, koń z uprzężą. — Dnia 28. VI. 1933 r. mąka pszena, cukier grysikowy, ryż, naczynia emalowane różnego rodzaju, bielizna męska, trzewiki i swetry. W gminie Mniech dnia 30. VI. 1933 r.: waga, ubranie, kurtka, stoly, lodownik i regał oszklony. — Za Kierownika Urzędu: Mgr. Kuś Antoni. 1931k

KOMORNIK Sądu Grodzkiego w Jaworznie, dnia 22. VI. 1933. Sygnt. Km 663-33. Edykt licytacyjny. Dnia 31 lipca 1933 o godzinie 11 rano odbędzie się w Sądzie grodzkim w Jaworznie biuro Nr. 6, dobrowolna licytacja całej realności lwb. 477 ks. gr. gm. kat. Jaworzno, składającej się z parceli bud. lkat. 546/1, na której stoi dom mieszkalny, parterowy, zbudowany z kamienia i piwnica, oraz stajnia z drzewa, a to celem zniestnienia współwłasności real. lwb. 477 ks. gr. gm. kat. Jaworzno. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi 2.500 zł., która jest zarazem najniższą ofertą i poniżej której sprzedaż nie nastąpi. — Takie prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w tut. Sądzie najpóźniej na terminie licytacyjnym, Komornik: Seweryn Łojczyk. 1970k

WYDZIERZAWIENIE EWENTUALNIE SPRZEDAŻ FABRYKI ŻARÓWEK NA GÓRNYM ŚLĄSKU z powodu choroby pierwszym zdecydowanym osobom. Potrzebne 40 do 50 tysięcy zł. w razie kupna — najlepiej zwiedzenie — 15 min. od Katowic. Napisać pod: „Egzystencja“ do I. K. C. Kraków, Wielopole 1. 146

Bezpłatny dodatek do Nru 176 „ILUSTR. KURYERA CODZIENNEGO“ z dnia 27-go czerwca 1933.

Wszyscy na morze!



Wszyscy na morze, oto hasło, które nabiera coraz większego znaczenia i to nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Wszędzie docenia się wartość obeznania z morzem i wpaja się w młode pokolenie przywiązanie do morza. W Polsce od szeregu lat prowadzi się usilną propagandę, która dojdzie do punktu kulminacyjnego w dniach 28 i 29 b. m., w których zostanie zorganizowane wielkie święto morza polskiego. Zdjęcie nasze przedstawia fragment manewrowania żaglowcem przez kobiecą osadę na Bałtyku.

Sport nasz ma kruche podstawy.

Warszawa, w czerwcu.

Zwiedzałem Polskę w towarzystwie kilkunastu sportowych dziennikarzy zagranicznych. Nigdy nie budziło się u mnie tyle refleksyj, co w ciągu tych kilku minionych dni.

Pokazaliśmy bowiem zwiedzającej po raz pierwszy wycieczce zagranicznych dziennikarzy sportowych to, co mieliśmy na najłepszego — to, czego nawet na Zachodzie nie mają. Rzecz oczywista, iż chwalili oni wszystko pod niebiosa. Francuzi po zwiedzeniu Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanych zgodni byli w opinii, że za lat dziesięć Polska „zaadusi“ wszystkich w sporcie. Belgom wychodziły wprost oczy z głowy. O innych lepiej nie mówić. Oglądaliśmy tak samo stadjon w Łazienkach, pływalnię Legii, przystanie towarzystw wioślarskich i na tem mniej więcej serja tych przybytków sportu polskiego się skończyła.

Cudzoziemcy wyjechali do siebie z przekonaniem, iż w budowie urządzeń sportowych przeszlismy wszystkich, gdy tymczasem każde większe miasto francuskie, belgijskie, holenderskie, czy inne posiadają ich może więcej

niz cała Polska.

Przyjął się bowiem u nas system budowania rzeczy „kolosalnych“ i to kosztem wielu a wielu milionów złotych.

Podczas, gdy najstarszy klub sportowy stolicy posiada boisko urządzone na wzór prowincjonalnego klubiku z D-kłasy francuskiej, to znajdujemy obok tego Instytut na Bielanych, któremu podobnego niema niemal w Europie.

Brak proporcji jest poprostu rażący.

Gdy po wyjściu z Instytutu jechaliśmy

na stadjon Legii, będący „najbardziej reprezentacyjnym“ w Polsce, to wszyscy dziennikarze zagraniczni przekonani byli, że z kolei ujrzą coś „niebywalego“.

Tymczasem to największy stadjon stolicy trudno nawet równać z jakimkolwiek dobrze urządzone boiskiem klubu pierwszo-klasowego zagranicą. Tak tutaj pozostaliśmy fatalnie w tyle!

Przypomniało to mnie pierwszy dzień wycieczki po Warszawie, gdy przechodziliśmy placem Napoleona, pokazano wówczas cudzoziemcom z dumą budujący się tam drapacz nieba. A gdy dziennikarze za chwilę skręcali w boczną ulicę, to przewodnik nie chciał już iść tam dalej, tłumacząc mi po polsku, iż stoją tam same rudery. Znow ten brak jakiegokolwiek proporcji!

Podobnie było, gdy belgijscy lekkoatleci udali się na Bielany, celem zwiedzenia Instytutu wychowania fizycznego. Młodzi adepci zorganizowali ad hoc mecz z „Belgią“ i w mgnieniu oka wykorzystując kilku swych dobrych miotaczy i skoczków, wygrali pchnięcie kulą, oszczep, skok wwyż, wdał i zabierali się do tyczki. Na tem jednak kończył się ich popisowy program. Gdyby zaś przyszło do biegów, to Belgowie wszyskoby bez wyjątku wygrali. Sztuka polegała jednak na „blufowaniu“ i Belgowie poddali się dobrowolnie, sądząc, iż we wszystkich pozostałych konkurencjach poniosą też sromotne porażki. Ten ostatni przykład jest poprostu z namienny dla naszego sportu. Posiadamy w kilku gałęziach wybitne jednostki, lecz poza nimi

niema nawet średniej klasy.

Brak proporcji jest poprostu uderzający. Jak w budowie gmachów, stadjonów, tak samo też jest i na boisku.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wszystko jest wytworem

chaotycznej pracy naszych związków,

które w swej większości

nie mają żadnego programu.

Z drugiej strony sport polski nigdy może nie był, jakby na ironję,

zwalczamy w tak silny sposób,

jak to jest w chwili obecnej.

Dopływ młodzieży szkolnej został odcięty, cofając nas tem conajmniej o kilkanaście lat wstecz. W jaki sposób można sobie bowiem wyobrazić rozwój sportu bez udziału w nim inteligencji?

Jesteśmy pozatem izolowani od całego świata przez mur paszportowy, co już

stoi w sprzeczności nie tylko z interesami sportowymi, lecz i państwowymi, dla których wybitny sportowiec jest cennym czynnikiem propagandowym. Najlepszym dowodem tego, jest tu rozbieżność poglądów M. S. Z. i ministerstwa skarbu, które na ten sam temat posiadają zupełnie różne zdania.

Do tych głośnych już ograniczeń dochodzą nowe, wspomnieć tu trzeba o wyeliminowaniu dalszych warstw społecznych od czynnego udziału w życiu sportowym. Dąży się do usunięcia wojskowych z cywilnych klubów, czemu początek dało dowództwo krakowskiego garnizonu, domagając się rozciągnięcia swego odnośnego zakazu na obszar całej Rzplitej. Po boiskach krakowskich w niedzielę i święta przewijają się lotne patrole żandarmerji wojskowej, ściągające z boisk graczy wojskowych. Uniemożliwia to wielu klubom w pełnym sezonie sportowym przeprowadzenie normalne rozgrywek mistrzowskich.

Poza wojskowymi grozi to samo obecnie i akademikom. Nowa ustawa o stowarzyszeniach akademickich zabrania przynależności akademickich stowarzyszeń sportowych do państwowych związków sportowych. W takim razie start akademików zrzeszonych w AZS-ach byłby nie do pomyślenia, co wyraziłoby nowe dotkliwe straty naszemu ruchowi sportowemu. Ktoś dowcipny powiedział, że „w football w Polsce grać będą właściwie bezrobotni“. Powiedzenie to maluje jednak niestety naszą ponurą rzeczywistość, gdy od sportu odcina się u nas rzesze nie tylko młodzieży szkół średnich, ale i słuchaczy szkół wyższych, wojskowych itd.

Obok tych ograniczeń, stosowanych wobec klubów sportowych upośledza się je i pod innym względem. Obecna się w niemożliwy sposób źródła dochodów przez nakładanie nadmiernych podatków, przez odmawianie na każdym kroku subwencji, poparcia materialnego, jak wreszcie przez nieprzychylnie ustosunkowanie się ze strony władz W. F. i P. W.

Nie są tu jednak bez winy i nasze centralne władze sportowe, które tyle pięknych lat pracy sportu polskiego nie wykorzystwały dla zdobycia poważniejszej pozycji społecznej i uzyskania silniejszego stanowiska w rządzie. A to się mści! Niestety aż do chwili obecnej nie mieliśmy w naszych związkach państwowych, jak i centralnych władzach sportowych nigdy do czynienia z racjonalnym programem rozwoju sportu. Jeśli mimo wszystko dążyliśmy naprzód, to powodem tego był przedewszystkiem fakt, iż

samo życie szło naprzód,

ale teraz, gdy przeszkody wyrastają jedna po drugiej, braki wszystkie wychodzą na wierzch, jak grzyby po deszczu. Nie można już dłużej ukrywać prawdy. Nad sportem polskim zawiśł nieuchronny defetyzm i dlatego też ogół ma prawo wymagać, aby ci, co stoją na jego czele, przestali być papierowymi reprezentantami i zabrali się w końcu do prawdziwej realnej pracy, do której zostali powołani.

Hajot.

Przed lekkoatletycznymi mistrzostwami Polski.

Warszawa, w czerwcu.

Dorocznym zwyczajem, w lipcu br. rozegrane zostaną zawody główne o mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce, a mianowicie 1—2 lipca odbędą się w Bydgoszczy mistrzostwa męskie, a 15—16 lipca w Królewskiej Hucie mistrzostwa kobiece. Zajmiemy się obecnie mistrzostwami męskimi, które organizowane są w roku bieżącym po raz 14-ty.

Dorocznym zwyczajem pragniemy pokrótce omówić szanse poszczególnych zawodników, a dla łatwiejszego zorientowania się dołączamy tabelkę mistrzostw okręgowych. Ostatnie rezultaty tegoroczne wykazały bardzo wiele doskonałych wyników i

wyraźne wyrównanie klasy

w czołowych okręgach. Walka zapowiada

się zatem niezwykle ciekawie. W klasyfikacji drużynowej zawody odbywać się będą w dalszym ciągu o nagrodę prezesa inż. Znajdowskiego, gdzie po dwóch latach prowadzi poznańska Warta przed warszawskim AZS-em. Przypuszczamy, że drużyna Warty nadal utrzyma swój prymat, tak dzielnie wyrwany bezkonkurencyjnym dotychczas akademikom. Jeśli idzie o podział sił w okręgach, to na czele znajdują się, podobnie jak i w roku ubiegłym

Poznań i Warszawa,

a na trzecim miejscu przypuszczalnie Śląsk. O dalsze lokaty toczyć się będzie walka między gospodarzami (Pomorze) a Lwowem, Krakowem, oraz okręgami kresowymi — Wilnem i Białymstokiem. Okręg łódzki, tak dobrze stojący w konkurencjach

kobiecy, tutaj nie odegra poważniejszej roli.
Przechodzimy do poszczególnych konkurencji:

W biegach krótkich

na 100 m walka o pierwsze miejsce rozegra się przypuszczalnie między Trojanowskim II, Twardowskim (Warszawa) i Hilmanem (Słask), nadto poważne szanse posiada Sikorski (Warszawa). Na 200 m spodziewamy się pojedynku Trojanowski II—Biniakowski (Poznań). W biegu na 400 m Biniakowski przypuszczalnie potrafi obronić się przeciwko Marcinowi (Poznań), czy Millerowi (Warszawa), Rzepusiowi (Słask), Kucharskiemu i Drozdowskiemu (Kraków).

Biegi średnie

zapowiadają się ciekawie specjalnie na 800 m, gdzie Kuzmicki i Maszewski (Warszawa) stoczą ciekawą walkę z Lesickim i Pawlakiem (Poznań), oraz Millerem, Zuberem (Warszawa) i Kucharskim czy Sidorowiczem (Wilno). Na 1500 m faworyzujemy Kuzmickiego, któremu zagrozić mogą Sidorowicz, Strzałkowski i Lesicki, a przede wszystkim Kucharski (Białystok).

W biegach dłuższych

wskutek nieobecności Kusocińskiego zobaczymy niezwykłe zacięcie walkę o pierwsze miejsce. Tacy zawodnicy, jak Puchalski (Warszawa), Fialka (Kraków), Janowski (Poznań), Strzałkowski (Białystok), Sawaryn (Lwów), czy Kurpesa (Łódź), a ostatnio zwycięzca biegu o puchar „IKC” — Orłowski (Słask) — wszyscy oni zdolni są do osiągnięcia czasu poniżej 15 i pół minuty na 5 km., a niżej 33 min. na 10 km. Wygra ten, który okaże się lepszym taktycznie.

W płotkach

może wreszcie padnie rekord w biegu na 110 m, przyczem faworytem wydaje się nam Nowosielski (Kraków). Na drugie miejsce duże szanse mają Trojanowski I (Warszawa), Luckhaus (Białystok), Niemiec (Lwów), Wiczorek (Wilno), i kilku innych. W biegu na 400 m faworytem jest, w nieobecności Kostrowskiego Maszewski, a dalej Jezierski i Marciniec (z Poznania), Drozdowski (Kraków) i Pruszkowski (Warszawa).

W sztafetach zobaczymy walkę między AZS Warszawa i Warta, choć na 4×100 m szanse ma także Polonia warszawska z Sikorskim i Trojanowskim II.

Przechodzimy teraz do

skoków.

W skoku wdal ponad 7 m skoczyć mogą Nowak (Poznań), Luckhaus (Białystok), oraz Twardowski i Sikorski (Warszawa). O ile Nowak będzie miał nieco treningu — to wygrać powinien. W skoku wwyż na czele znajdzie się przypuszczalnie Plawczyk, a o drugie miejsce stoczą walkę Niemiec (Lwów), Zaborzyński (Poznań) i Chmielewski (Słask).

W skoku o tyczce faworytem będzie Sznajder, a o drugie miejsce zacięcie walczą będą „weteran” Adameczak, Zakrzewski (oba Poznań), Kluk, Plawczyk (Warszawa), Lichtblau (Lwów). Adameczak będzie jedynym zawodnikiem, który startował w pierwszych mistrzostwach Polski w roku 1920. W trójskoku najlepszym jest Luckhaus, a drugie miejsce zajmie chyba Sikorski przed Nowosielskim, Malinowskim, Zaborzyńskim czy Niemcem.

Pozostały nam jeszcze do omówienia

rzuty.

W kuli na czele znajdzie się napewno Heljasz przed Tilgnerem (oba Poznań), Sieleckim (Warszawa) i Kaniakiem (Lwów), a w dysku również Heljasz przed Kozłowskim i Sieleckim (oba Warszawa). Co do oszczepu to faworyzujemy Turczyka (Poznań) przed braćmi Mikrutami (Pomorze),

Luckhaus (Białystok), oraz Lokajskim, Składem i Wojtkiewiczem (Warszawa). W młocie wygrać Pomorzanin z Wieckowskim i Kieplikowskim na czele. Nadto szanse posiadają Kartasiński (Warszawa), Leskiewicz (Kraków) i może Heljasz.

Program zawodów przedstawia się następująco:

Sobota 1 lipca, godz. 16: przedbiegi 400 m, płotki, skok o tyczce, dysk, przedbiegi 100

m, przedbiegi 400 m, bieg 1500 m, międzybiegi 100 m, młot, 10 km., trójskok, finał 400 m płotki, finał 400 m, finał 100 m, przedbiegi 800 m, przedbiegi 4×100 m.

Niedziela 2 lipca, godz. 16: przedbiegi 110 m płotki, wwyż, kula, przedbiegi 200 m, finał 4×100 m, oszczep, 5 km, finał 200 m, wdal, finał 110 m płotki, bieg 4×400 m.

Zawody odbędą się na boisku Stadionu Miejskiego w Bydgoszczy.

A. Sz.

Na planszy i w opinji

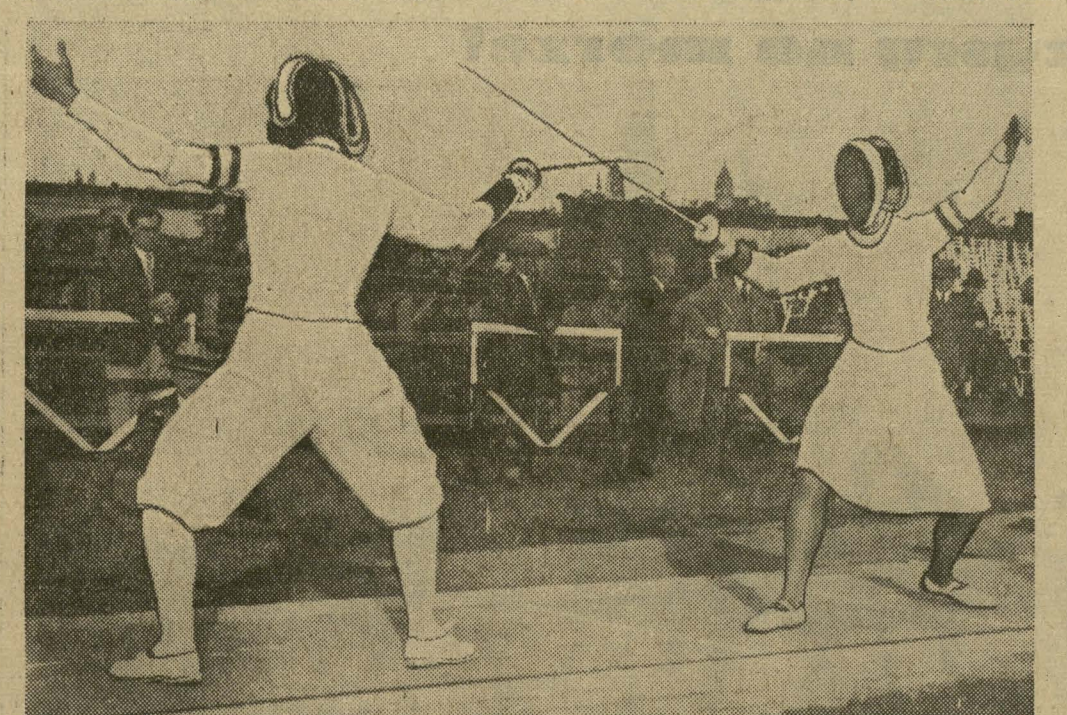
Na marginesie mistrzostw szermierczych Europy i udziału polskiej drużyny.

(Własna korespondencja „II. Kurjera Codz.”).

Budapeszt, w czerwcu.

Chmurny, zimny deszczowy dzień w Budapeszcie. Na Margit-Sziget na boisku M. A. C. zbieżni zawodnicy, mokre plansze, deszczowe krople, przerywając ciągle zawody, podkreślając nieudolność organizacji.

publiczność aprobuje i czego przestrzega. Sędziuje bodaj najlepszy sędzia świata Włoch Anselmi. Stan walk brzmiał już 1:1 bo podczas pogody Kabos pobił Sobika, ale natomiast Zabielski „oprawił” Zirczy’ego, tak, że mecz zaczyna się od walki Frie-



Fragment spotkania kobiecego o mistrzostwo Europy we florecie między Austriaczką Roth a Węgierką Elek (na lewo), podczas ostatnich zawodów w Budapeszcie.

Komitet zawodów zrozpaczony, kierownicy drużyn niezadowoleni, zawodnicy źli i zdenerwowani. Trzeba wielkiej ufności w łaskawy los lub olbrzymiej bezradności, by urządzić zawody pod gołym niebem i nie przygotować nic, dosłownie nic, żadnej sali na zapas... na wypadek deszczu.

Na skutek tego zawody drużynowe, odbywać się mające na dwóch planszach między drużynami czterech krajów, wchodzących do finału, zdobywają się na jednej. Skutkiem tego uwaga widzów, którzy na krytych trybunach zebrało się parę tysięcy, skupia się na tej jednej walce na jednej planszy, choć częściowo chronionej przed deszczem. A to tem więcej, że po walce, w której Włochy pobili 9:2 Anglię, rozpoczynają się zawody Węgry — Polska.

Najlepszy mecz polskich szablistów.

Wszystko kotłuje się, kłębi, aplauduje i ryczy w niebogłose po każdym trafieniu tak, że kapitan polskiej drużyny musi prosić o spokój w czasie walk i aplaudowania, dopiero po ich zakończeniu, co zresztą

drich — Maslay przerwanej poprzednio, Friedrich, który już tamtego roku pobił Maslaya i teraz nie zawodzi, wygrywa 5:3, mecz prowadzimy 2:1, 3:1.

Po ciężkich dopiero walkach Węgry docinają 3:3, potem 4:3 i znowu zwycięstwo Polski 4:4. Stan walk zmienia się ustawicznie, ale stale i ciągle Polska idzie „leś w leś” 4:5, 5:5. Prowadzi 6:5, znowu 6:6. Kto tam był i widział to spotkanie te tłumy zdenerwowane na trybunach, tą oblepioną rozmaitymi fachowcami planszą, tą walkę o każde spotkanie, ba o każde trafienie, ten nie zapomni tego najpiękniejszego meczu polskiej drużyny.

Teraz dopiero następuje 6:6, 7:6 i 8:6. Węgry zdobywają zwycięstwa nad mniej rutynowanymi z naszych, bo przecież w naszym zespole biją się Zabielski, który dwa lata pauzował i Sobik, który pierwszy raz bierze udział w zawodach międzynarodowych. Wyciągają i następną — mają już pewną wygraną 9:6, przy szesnastu spotkaniach, jak to zawsze w drużynowych walkach, to już większość. Pozostaje jedna ostatnia walka; ma ona już tylko znacze-

nie teoretyczne, ustali tylko, jak będzie ostatecznie cyfrowo przedstawiał się wynik walki. Po zaciętej walce przy stanie trafień 4:4 Kovac atakuje, Papee paruje, ripostuje i wygrywa! Drużyna polska zbiera na prawo i lewo gratulacje, jest aplaudowana niebawem.

To najlepszy polski wynik,

wynik, który ostatni raz osiągnęli Włosi w 1928 r. w Amsterdamie i nikt potem! Jesteśmy szczęśliwi, bo to można tylko porównać z tem, jakby np. polska ekipa tenisowa wystąpiła z Francją lub Ameryką wynikiem 2:3. Jakim triumfem odbije się w kraju!

Zebrzydowice, granica, rewizja prawdziwa, jak dla sportowców wracających do kraju. Biegiem po gazety codzienne, sportowe. W Budapeszcie mieliśmy codziennie „Kurjerka”, ale o dwa dni później, to też łapiemy wszystko. Jest coś ze szermierki — a tymczasem na tytułowych stronicach pism sportowych nic, coż to, dalej, nagle Franz „fuks” drużyny robi dziwną minę, czytał, ale nie głośno, więc coż tam, — patrzymy wszyscy „Niepowodzenie szabli polskiej w Budapeszcie”, artykuł prasy sportowej z Warszawy. W innych pismach w kółko niepowodzenie, klęska, źle.

Przecieramy oczy, patrzymy, nie rozumiejąc czy my źle rozumiemy, czy w kraju nikt nie rozumie się na szermierce. Gdyby nie więcej, to już to czwarte miejsce — to klęska, to źle. Na miły Bóg a węgierski mecz — parę linijek — wszystko. A zrobicie gdzie z mistrzem świata taki wynik. Czy to inna miara dla nas! Jak się wygrywa jakieś słabe mecze tenisowe czy footballowe, to strony całe tem są zabite, czerwone litery i rozważania, jak grał, jak kichnął, jak to było, co świat na to powiedział. Gratulował nam cały zebrany w Budapeszcie świat szermierczy. A tu w domu czekają nas suche wyniki i „niepowodzenie”, zawiedli — o bodaj Was...

A teraz po krótko i na zimno przebieg zawodów, nasze nadzieje, plany i rezultaty.

Dlaczego wysłano reprezentację polską w szpadzie.

Gdy jechaliśmy do Budapesztu Pol. Zw. Szermierczy postanowił wysłać drużynę młodych szpadzistów z jasno skryzalizowanym celem. Nie chcieliśmy ryzykować rezultatów w szabli, gdzie mamy markę wyrobioną i swoje miejsce. Ponieważ zaś niezbędnym jest, aby młodzi szermierze walczyli na turniejach zagranicznych dla zobaczenia, jak to wygląda, dla nabrania rutyny, przyzwyczajenia nerwów i wejścia w nasze szeregi, postanowiono wysłać drużynę szpadzistów.

Nie śniło się nam jednak o sukcesie i to zaznaczyliśmy oficjalnie na każdym miejscu. Ani Sobik z Katowic, ani Franz ze Lwowa nie występowali nigdy zagranicą, toteż ani nie mogli zwyciężyć a mieli — jedynie uczyć się. Bo, gdyby o co innego chodziło, to można było np. z Czechosłowacją wystawić Friedricha, Segdę, a bili się tymczasem poza por. Zabielskim sami młodzi, a więc: Franz, Sobik i Krupski. I nie zrobili nam zawodu, z każdym spotkaniem bili się leniej i spokojniej. Tak np. Franz wygrał z Czechosłowacją dwie, a Sobik z Rumunią trzy walki! To już jest b. dobrze tak, że widząc ich zaciętość i bojowość już za pierwszych razem dobre rezultaty, zupełnie śmiało można patrzeć w przyszłość. Tyle co do szpadzi i zamierzonego celu, który w całości został osiągnięty.

A teraz szabla.

Losowanie stwarza dwie grupy. W jednej Włochy, Austria, Anglia, Czechosłowacja, w drugiej Węgry, Polska, Rumunia,

AL. REKSZA

„Zabójca z Michiganu”.

Wielu chłopców, interesujących się pięściarstwem, może podać, bez chwili namysłu, wymiary Sharkey’a, Schmellinga, czy Carnery, może opowiadać o ich karierach sportowych długo i wyczerpująco. Świetnym asom pięści poświęcono ujemnie miejsce w naszych pismach sportowych, wiemy o nich dużo, często może więcej, niż oni sami...

Dziś, gdy boks u nas rozwinął się bujnie i szeroko, kiedy na całym świecie pięści polskie zdobywają sobie ogólne uznanie, wypadałoby zająć się trochę bliżej, serdeczniej, osobą fenomenalnego boksera Polaka, którego do chwili obecnej fachowa prasa amerykańska wspomina stale z niezwykłym entuzjazmem.

Stanley Ketchell.

Z kilku drobnych wzmianek, jakie o nim w swoim czasie zamieszczano, wiadomo tylko tyle, że był Polakiem i mając tytuł światowej kategorii średniej walczył z mistrzem świata wszechwag Jackiem Johnsonem i uległ mu k. o. w 12 rundzie.

Myszę, że nasi sportowcy chętnie zapoznają się dokładniej z wyczynami tego niezwykłego chłopca, przezwanego wskutek straszliwej zaciętości, jaką wnosił do walki i potwornej wprost siły ciosu: „Zabójca z Michiganu”.

Życie jego to typowy amerykański film awanturniczy, pozbawiony tylko, niestety, „happy endu”, przerwany tragiczną śmiercią bohatera w dniach jego największej sławy i powodzenia...

Stanley Ketchell (Stanisław Kiecal) był synem emigrantów polskich i urodził się w Grand Rapids, Michigan, 14 września 1887 roku. Jako kilkunastoletni chłopiec opuścił rodziców i udaje się nauczyć po

Dzikim Zachodzie, chwytając się najrozmaitszych zajęć i zmieniając ustawicznie miejsce pobytu. Czas jakiś zostaje w Montanie jako poganiacz bydła, wreszcie trafia do Kalifornii i tu postanawia zarabiać na życie pięściami.

Jego wyjątkowy talent, nadzwyczajna bojowość i siła zwracają odrazu powszechną uwagę. To też, gdy w r. 1907 matchmakerzy poszukują przeciwnika dla doskonałego, niezwykłego wówczas pięściarza Joe Thomasa, wybór pada na Ketchella.

Jest to moment, kiedy mistrz świata kategorii średniej Tommy Ryan wycofał się właśnie z boksu i Thomas jest jedynym z najpoważniejszych pretendentów do tytułu. Publiczność jest przeświadczona, że jego wielka technika i rutyna odniosą zdecydowany triumf nad siłą i impetem Polaka.

Stanley wali w gruzy te przepowiednie. Wyszokolenie i doświadczenie Thomasa wystarczają zaledwie do tego, aby po 20 rundach porwijącej walki, ogłoszono wynik nierozstrzygnięty. W dwa miesiące później spotykają się po raz drugi i Ketchell rzuca przeciwnika k. o. w 32 rundzie. Trzeci, rewanżowy, mecz między nimi odbywa się 12 grudnia 1907 r. i Stanley Ketchell ogłoszony zostaje mistrzem świata, wygrywając w 20 r. na punkty.

Nie ma teraz godnych siebie oponentów i każda następna walka przynosi mu nowy sukces. Nikt nie może przeciwstawić się furjackim atakom tego 20-letniego chłopaka, bijącego od gongu do gongu. Ze słabszych bokserów żaden nie chce ryzykować, z dobrych Mike Twin Sullivan pada k. o. w 1 rundzie, a jego brat Jack k. o. w 20-ej.

4 czerwca 1908 r. Ketchell spotyka się po raz pierwszy z Niemcem amerykańskim Billy Papke i wygrywa po 10 r. zażartej walki. W osiem tygodni później nokautuje w 3 rundzie Hugona Kelly, a następnie, już w 2 r., swego starego rywala Joe Thomasa.

Billy Papke, pięściarz o olbrzymiej sile uderzenia i wytrzymałości, zabiega o rewanż i 8 września walczy z Ketchellem

w Los Angeles. Spotkanie kończy się sensacyjnie. W 12-ej rundzie Papke zdobywa się na czyn, który w oczach znawców znaczy więcej, niż cała jego dotychczasowa i późniejsza kariera. Jeden z jego wściekłych ciosów trafia i nokautuje Ketchella...

Stanley nie może znieść upokorzenia, jakim jest ten pierwszy nokaut w jego życiu. Z miejsca stara się o nową walkę z Papke’em, do której dochodzi jeszcze w końcu tego samego roku.

Olbrzymie tłumy witają owacyjnie ex-mistrza, przechodzącego odbierać utracony tytuł światowy. Jeśli często przyrównywali Ketchella do strasznej maszyny do bicia, to może nigdy maszyna ta nie wykazała większej sprawności i wydajności. W 11-ej rundzie Papke pada do stóp rozszalałego króla nokautu!

Jest to jedyny w dziejach boksu przypadek odzyskania, straconego przez k. o., mistrzostwa, drogą znokautowania swego pogromcy.

Billy Papke próbuje swoich szans raz jeszcze w lipcu 1909 roku i jeszcze raz pięści Ketchella wypędzają z niego siły i przytomność...

W tym właśnie czasie wraca z Australii czarny mistrz świata wszechwag Jack Johnson, zdowiesz tytuł przez nokaut zadany w 14 r. Tommy Burnsowi. Zienawidzony w Stanach murzyn rzuca wyzwanie za wyzwaniem i bije bezapelacyjnie wszystkich przeciwników. Spotyka się z nim w 6-rundowej walce „no decision” dobry wówczas pięściarz Victor Mc. Laglen, dziś popularny aktor filmowy.

Johnson jasno wykazuje swą wyższość, a następnie, nie mogąc nikogo sprowokować do starcia, urządza w Kalifornii mecze pokazowe.

Amerykanie są w rozpacz i kiedy prowadzą pertraktacje z Corbetem i Jeffriesem, honoru białej rasy postanawia bronić ten, który nie bał się nigdy, nikogo — „Zabójca z Michiganu”. Johnson ma 1 m. 88 cm. wzrostu, waży

92 kg. Stanley waży zaledwie 72 kg., przy wzroście 1 m. 75 cm., ale olbrzymiego hantleciupa 20 kg., nie uważa bynajmniej za przeszkodę do zwycięstwa!

16 października 1909 r. w mieście Colma, w Kalifornii, Johnson zapoznaje się z ciosem, jakiego nie miał żaden bokser na świecie w kategorii średniej. W 12-ej rundzie niezapomnianego meczu Stanley uderza prawą i „Wielki Czarny Dym” zwala się na deskę!...

Na „9” podnosi się. Zbyt pewny siebie Ketchell podbiega zupełnie odkryty... i w kilka chwil potem leży na środku ringu rozkrzyżowany, nieprzytomny...

Mimo przegranej, Stanley jest bohaterem spotkania. Jego, i tak już wielka, popularność, przemienia się w gorące uwielbienie całej Ameryki. Zarabia coraz więcej, jest na drodze do zdobycia olbrzymiej fortuny. Przyjmuje holdy wesoło, z ujmującym uśmiechem, który opuszcza go tylko w wirze zacieklej walki, ustępując miejsca straszemu spojrzeniu dużych, przeszywających oczu, spojrzeniu „Zabójcy”.

Nikt nie przeczuwa, iż, zaledwie w rok po walce z Johnsonem, Ketchell skończy swoją karierę niespodziewanie, tragicznie...

Ostatni jego mecz ma miejsce w Bostonie dnia 17 maja 1909 r. z Danem Porky Flynn’em. Flynn ma jeden ze swych najlepszych wieczorów i przez pierwsze dwie rundy przeważa. Menager Ketchella, autor dramatyczny Mizner ze zdenerwowaniem odechodzi od zmysłów. Publiczność jest porwana, ale również zaniepokojona. Jedynym spokojnym człowiekiem jest uśmiechnięty Stanley.

W 3 rundzie uśmiech znika raptem z jego twarzy... „Zabójca” — szepta ludzie w pierwszych rzędach. Flynn widzi napewno także zbliżającą się nieszczęście, lecz nie daje tego poznać po sobie...

Cios spada jak piorun. Liczenie jest niepotrzebne! Oszałały tłum ryczy, Mizner, współprzytomny, wpada na ring, zlewa Ketchella wodą, rozciera i krzyczy, jakby wła-

Jak łód zimna była piękna rączka, na której łagodnym blaskiem mienił się duży szafir. Dagmara spojrzała na pierścionek; jego ciemno-błękitne lśnienie wlało w nią nieco otuchy: „Niebieskie oko mamy czuwa zawsze nade mną, i na tej nowej drodze czuwać nie przestanie”, myślała pokrzepiona.

Hrabia Günter mimowoli objął silnym uściskiem małą, miłą rączkę, jakby ją ogryzać chciał swym ciepłem. Potem podniósł rękę do ust.

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby pani nigdy nie żalowała swojej zgody. Dziękuję.

Dagmarze udało się wreszcie spojrzeć mu w oczy spokojnie:

— Nie trzeba podziękowań, panie hrabio.

Günter Taxemburg uśmiechnął się lekko:

— Ogólnie przyjętym zwyczajem narzeczeni mówią sobie po imieniu, czy wolno mi iść za tą powszechną regułą, droga Dagmaro?

Twarz jej spłonęła purpurą. Po raz pierwszy Günter przemówił do niej w ten sposób. „Droga Dagmaro”, cudnie zabrzmiało to w jej uszach, jak w bajce!

Zdumiony spojrział hrabia w jej zaróżowione oblicze. Ta oznaka dziwego zmięszania nie licowała zupełnie z jej zwykłym, chłodnym zachowaniem.

Zdradzała, że nie jest z kamienia. Przyjrzał się jej uważnie. Szkoda, że to piękne stworzenie nie wychodzi z zamknięcia miłości, że nie posłubia człowieka, którego kochała. Wszak posiada wszystko, co może szę uspokoić i tylko gorąca, głęboka miłość mogłaby ją wzbudzić. Lecz dla niego lepiej, by zawsze trwała w uspieniu.

Ponieważ milczała, zapytał:

— Czy mogę oznajmić ojcu, że mam twoje słowo? Dagmara skinęła głową:

— (Wszem, proszę mu to powiedzieć).

skromnych wymagań. Zresztą proszę dowolnie dysponować w Taxemburgu, tylko moje pokoje proszę zostawić tak, jak są. Jeżeli wolno mi wyrazić specjalne życzenie, pragnąłbym mieć do dyspozycji oranżeryję i cieplarnię, które chcę przystosować do swoich naukowych celów.

— Rozumie się, kochany Günterze, niema o czem mówić. Twój apartament pozostanie więc bez zmiany, pozwolisz mi tylko wytapetować go na nowo i zaprowadzić centralne ogrzewanie. Z oranżeryją i cieplarnią postąpisz według swej woli. Proszę cię także, abyś się zajął administracją dóbr. Ja nie mam na to czasu. Moja córka otrzymuje w posagu cały klucz Taxemburg, oczyszczony z długów, więc będziesz tam panem.

Hr. Günter poczerwieniał.

— Naturalnie, że podejmę się administracji majątku i dołożę starań, by szła jak najlepiej. Lecz nie uważam się tem samem za pana tego klucza — panią będzie Dagmara, ja zaś będę już teraz jak najstawniej zarządzał dobrem mojej przyszłej żony. Gdyby kiedyś w przyszłości urodził się nam syn, niech czuje się całkowicie hrabią Taxemburkiem. Co do mnie, w głębi w duszy będę dla siebie zawsze tylko Günterem Friesenem i będę nadal pełnił swój dotychczasowy zawód, o ile tylko czas pozwoli mi na to. Jako administrator mej żony będę miał właściwy warsztat pracy, jestem młody, zdrowszy, lubię życie czynne. Podzielę czas sumiennie między hrabią Taxemburkiem a badaczem Günterem Friesenem, by żaden nie był pokrzywdzony. Na własne utrzymanie muszę sam zarobić, by nadal zachować niezawisłość wewnętrzną.

Jakiś błysk pojawił się w zimnych zazwyczaj oczach pana radcy. Uścisnął serdecznie dłoń przyszłego zięcia.

Lecz w chwili gdy to pomyślał, zbudziło się w nim pewne wspomnienie. A jednak znalazł się ktoś, kto z cudowną intuicją, z przedziwną delikatnością wczuł się w stan jego duszy. Owa Beziemenna uchroniła go wówczas od pomieszczenia zmysłów, od zupełnego zlamania się. Wniknięcie w jego rozpaczalny nastrój, dobre kojące słowa, ocaliły go wtedy od najgorszego, co mu groziło. Gdzieś w świecie, prawdopodobnie tu, pokrewna mu dusza, kobieta, która go rozumiała, przeczłonywał dotąd jej listy. Nikt dotąd nie potrafił tak poruszyć najgłębszych strun jego duszy, jak owa nieznaną. Gdy po odbyciu tej kary wyszedł na wolność, tyle innego miał do czynienia i myślał, że przez pewien czas prawie zapominał o tej kobiecie. Ale później, w sercu dzungli, był przez dłuższy czas skazany na bezczynność z powodu zranienia nogi. Ludzie towarzyszący mu w wyprawie, ustawili dla niego łóżko w jednym z namiotów. Wtedy wspominał listy, które zabrał ze sobą, odczytał je raz drugi, a potem wiele razy. I nagle odczuł potrzebę przemówienia znowu do owej nieznaną, ubiegania jej, by przyjął jej zechciała wymieniać z nim listy. Przy najbliższej sposobności wysłał do niej list pod da-

— Pojmuję cię najzupełniej, że wolisz nie wspominąć tamtych ciężkich czasów.

Günter spojrział na nią zdumiony. Nie wierzył, aby mogła go pojąć. Ból, jaki go wówczas przeszył, budził w nim wstrząs, będący zawsze obce spokoj-ziadała jego zdaniem. Każdemu zresztą trudno było by pojąć owe straszne walki, ów upadek ducha, w tych dniach smutnej pamięci.

nie naturalnie, niż bez tego pozoru. Opanowawszy się, rzekła półgłosem:

w Berndorfie w owych czasach. Wypadnie to znac-

— Dumny jestem, że będziesz się zwał moim synem. I ja nie inaczej postąpiłbym na twoim miejscu. Daleki jestem od tego, aby cię krępować, w zależności czułyś się nieswojo. Każdy jest sobie panem. Uważam twoją dumę za uzasadnioną. O ile cię poznałem, będziesz równie na właściwym miejscu jako hr. Taxemburg, jak byłeś jako Günter Friesen. Twój ojciec za długo zwlekał z wprowadzeniem cię w słuszenie należne ci prawa. Komuż bardziej niż tobie przystoi reprezentować stare gniazdo rodzinne? Cała twoja natura, zalety wewnętrzne i zewnętrzne, wszystko w tobie jest arystokratyczne w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Jak powiedziałem, będę dumny z ciebie. Czy wspomniałeś mej córce, że ojciec legitymował cię niedawno?

— Owszem, powiedziałem jej wszystko, o czem powinna wiedzieć — i to także, iż w pojedynku zniszczyłem ludzkie życie.

Radca uczynił gest przeczący:

— Byłeś w swym prawie, Günterze. Niepotrzebnie mówiłeś o tem Dagmarze. Kobiety bywają często drażliwe w kwestjach, których nie potrafią zrozumieć.

— Panna Dagmara nie okazała wzburzenia, przyjęła to spokojnie.

— Tem lepiej! Jesteś istnym fanatykiem prawdy, Günterze. Ale dam ci dobrą radę: w takich rzeczach bądź oględny z Dagmarą. Zdradza ona niekiedy skłonność do sentymentalizmu, jest to dziedzictwo po matce. Kobiety nie wszystko powinny wiedzieć.

Hr. Günter powiedział sobie w duchu, że jak dotąd, nie zauważył u Dagmary sentymentalnych skłonności. Ale nie wypowiedział swej myśli i rzekł spokojnie:

— Powiedziałem jej wszystko, co mojem zdaniem wymagało szczerzego wyznania.

zwisko już jako mężatki. Poślubiła pana von Roscha-
wita. Wątpię, aby przybyli do Berlina na moje za-
ręcziny, ale nie mogłam ich pominąć. Masz coś do nad-
mienienia. Może znasz tę rodzinę?
Przez chwilę Günter patrzył ponuro przed siebie.
— To nazwisko przypomina mi najcięższe chwile
życia. Hans von Thorau, którego zaszczepiłem w po-
jedynku, znał dobrze tę rodzinę. Mieszkał w jego są-
siedztwie, a zarazem w sąsiedztwie mojej byłej na-
ręczonej. Byłem nawet kilka razy w Berndorfie.
Ale znają mnie tam tylko pod nazwiskiem Friesena.
Dagmara nerwowo bawiła się listą.
— Może spotkanie z nimi byłoby ci niemiłe?
Hrabia potrząsnął głową.
— Przywiódł mi wprawdzie na pamięć ciężkie go-
diny, ale trudno, nieraz może się to zdarzyć. Niemni-
to byłoby mi kłamać im powody zmiany mego na-
zwiska.
Dagmara wyprostowała się żywo:
— Nie przyjadą na nasze zaręcziny, ale z pewno-
ścią nie zabraknie ich na ślubie. Nie bédziesz jednak
potrzebował dawnych znajomości, uwolnię cię
od tych przykrości, ja sama opowiem mojej przyja-
ciółce, jak się rzeczy miały. Ona wiadomości rodziców,
a ja postaram się o to, by nikt ani słowem nie poru-
szył owych czasów. Czy dobrze?
Günter podniósł jej rękę do ust:
— Dziękuję ci, Dagmaro. Jesteś bardzo łaskawa.
Rzeczywiście trudno byłoby mi mówić o tych rze-
czach. Ładnie to z twojej strony, że chcesz mi do-
pomóc.
Dagmara zarumieniła się, wiedziała bowiem do-
brze, iż w głębi duszy we własnym interesie chciała
prosić Kasie o milczenie w tej sprawie. Pragnęła
w ten sposób nakłonić Kasie do zatajenia jej pobytu

Skoro obaj panowie wyczerpali wszelkie niezbędne
kwestje, udali się do Dagmary.

Podczas tej przerwy Dagmara miała czas odzyskać
równowagę. Przyjęła spokojnie życzenia swego ojca
i baronowej Steinberg, która nadeszła tymczasem.

Dagmara zgodziła się na termin ślubu. Omówiono
jeszcze niektóre szczegóły i radca ułożył zawiadomie-
nie o zaręczynach.

Dagmara trwała dalej w nieruchomym spokoju,
a hr. Taxenburg nie przeczuwał nawet, jaką we-
wnętrzną rozterkę pokrywa ten zimny pozór.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Hrabia Günter pozostał jeszcze jakiś czas w Ber-
linie. Radca życzył sobie, by zaręczyny jego córki
odbyły się bardzo uroczystie. Zaraz następnego dnia
spisano listę gości, mających otrzymać zaproszenia
na tę uroczystość. Dagmara spytała narzeczonego,
czy ze swej strony chce zaprosić znajomych lub
przyjaciół. Günter wymienił kilku kolegów oraz pro-
fesorów, których szczególniej poważał. Poza tem nie
miał żadnych życzeń. Dagmara wręczyła mu listę do
przejrzenia. Odczytał ją przelotnie. Zatrzymał się na
jednym nazwisku.

— Widzę tu znajome nazwisko, Dagmaro — po-
wiedział.

Domyśliła się go wprawdzie, lecz zapytała od nie-
chcenia.

— O kim mówisz?

— Państwo von Berndorf z Berndorfu. Czy to ci
sami, których majątek leży w Turynji?

— Tak, to ci sami. Kasia jest moją przyjaciółką
z pensjonarskich czasów. Poniżej znajdziesz jej na-

Uśmiechnął się:
— A jednak musisz się zdecydować mówić mi po-
imieniu jestem Günter.
I znów ku jego zdumieniu Dagmara zarumieniła
się po uszy:
— Wybacz, Günterze, muszę się przyzwyczaić —
odparła zmieszana.
Tej zaskopotań obudziło w nim rycerskie struny
duszy.
— Czy bédziesz mi towarzyszyła do oja? — zapy-
tał, zmieniając temat rozmowy.
Oddychała szybko.
— Bądź łaskaw, idź sam, ja zaczekam tutaj, dopó-
ki nie omówicie wszystkich potrzebnych szczegółów.
Günter był ciągle zdumiony, wzruszyło go też nie-
co, że dumna i pewna siebie dziewczyna w tej chwili
nie zdążyła ukryć zmieszania.
Podniósł jej rękę do ust i wyszedł.
Dagmara spoglądała za nim jak odrętwiała. Utkwi-
ła wielkie, palące oczy w drzewiach, które wyszedł.
— Czy potrafisz to znieść? Czy zawsze podtrzymu-
mieś dumę? — zadała sobie w duchu pytanie, tru-
chlejąc na myśl o przyszłości.
Na szerokim, wysłoniętym dywanem korytarzu,
wiodącym do hallu, stał hr. Günter Taxenburg, ocie-
rając chustką czoło, jakby dla ochłody.
— Nie powinienem nie żądać, nie mając nie do od-
dania. A jednak, to szaleństwo zawierać taki zwią-
zek! — pomyślał.
Ale po chwili machnął ręką i szybko poszedł dalej.
— Mimo to muszę wyznać, że wszystko jest w po-
rządku. Przecież nigdy już nie mógłbym zawrzeć
małżeństwa o innym charakterze!
I udał się do Klausea Rutharta.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Radca przyjął go z uśmiechem:

— I cóż, drogi hrabio, przynosi mi pan dobrą no-
winę? — zapytał z odcieniem żartobliwości, brzmia-
cej nieco fałszywie.

Hr. Taxenburg spojrzał na niego poważnie, był
jednak trochę przejęty.

— Panna Dagmara przyjęła moje oświadczenia
i upoważniła mnie, bym to panu oznajmił i omówił
z nim wszystko, co należy.

Radca uścił mu rękę.

— Spodziewałem się tego, lecz miło mi usłyszeć
potwierdzenie od pana. Proszę niech pan siada, zapa-
limy papierosy i pomówimy o wszystkim, co wiąże
się z tym faktem.

Usiedli. Omówili dokładnie dalsze plany. Ustano-
wili termin ślubu na początek września.

— Do tego czasu, kochany Günterze, zamek Ta-
xenburg zajaśnieje nowym blaskiem. Musisz mi dać
wskazówki, co do wyboru i nowego urządzenia ubi-
kacyj, które chcesz zajmować — rzekł radca.

Hr. Taxenburg spojrzał na niego spokojnie.

— Najchętniej zająłbym pokoje, które ojciec mój
zamieszkiwał w ostatnich latach życia. Prosiłbym
też, aby w tem skrzydle nie nie zmieniać.

— Ależ drogi Günterze, nie można powiedzieć, by
ten apartament specjalnie ładnie wyglądał! Pozwo-
lisz chyba odświeżyć?

Hr. Taxenburg rzekł stanowczo:

— Proszę się zastanowić, że właśnie te rzeczy
odziedziczyłem po ojcu. Będę miał przynajmniej
uczucie, że te pokoje należą zupełnie do mnie. Urzą-
dzenie dogadza mi, jest dość okazałe dla moich

Jagostawia. Jesteśmy spokojni. I to pomimo, że tego roku trenowaliśmy mniej, mimo, że mamy młodych, których chcemy wprawić, damy sobie radę z przejściem do finału.

Zaczynamy z Jugosławją. Młoda ta drużyna bije się z furją, nasi walcą wolniej, rozgrzewają się dopiero i oszczędzają. To też z początku stan walk opiewa 3:2, 3:3, potem coraz większa nasza przewaga, prowadzimy, zwiększamy dystans i finiszujemy 11:5. W walkach drużynowych, jak wiadomo, jest po czterech zawodników z każdej strony, zatem ilość walk wynosi szesnaście — ażeby zatem osiągnąć zwycięstwo, trzeba mieć dziewięć walk wygranych.

Po tej walce spotykamy się z Rumunją, którą nabiłmy ostatnio 11:5 i nie chcieliśmy się zbyt mocno przed finalem. Ale Rumuni, którzy już przegrali jedną walkę i nie mieli do stracenia, wzięli się ostro do roboty i zaczęli prowadzić. Trzeba zatem było skupić się, co też zrobiliśmy, wygrywając sześć walk po kolei i kończąc spokojnie 9:7.

Tak weszliśmy do finału z Węgrami, a z drugiej grupy znalazły się tu Włochy i Anglia. Austriacy przegrali, jakkolwiek należało sądzić, że raczej oni wejdą do finału i nie weszli, jak stwierdziło wielu świadków tego spotkania, tylko skutkiem bardzo brzydkiego „gniecenia” ich przez jurę. Mimochodem wspomnieć tu trzeba, że drużyna angielska cztery miesiące siedziała i trenowała w Budapeszcie. Nauczyła się trochę — prawda, ale daleko jeszcze do jakiegoś wyższego poziomu, pchano ich t. j. pchali gospodarze siłą, mocą...

Popołudniu tego dnia finał. Bijemy się z Węgrami, Włochy z Anglikami. Po dwu walkach rozegranych, deszcz zaczyna lać — nie można się bić. Nawet na planszy Włochów i Anglików, gdzie jest mały daszek, (to było całe zabezpieczenie przed deszczem na mistrzostwa Europy), leje... Następuje przerwa, aż się niebiosy zlitują. Po godzinie już lepiej, ale bić się można tylko na środkowej planszy.

Włochy kończą z Anglią i biją ich szybko 9:2. Teraz my z Węgrami. W międzyczasie jeszcze ciekawa historia. Okazuje się, że w drużynie węgierskiej bije się niezgłoszony Rajscany. Wyciągają go Włochy i zwołują jurę d'appel i żądają decyzji. A Rajscany był się w półfinałach, groziło to unieważnieniem wyników!

Reprezentanci zainteresowanych w finale krajów tj. Włoch, Anglii i Polski nie mogą inaczej zdecydować, jak za usunięcia tego zawodnika, zgadzają się ponadto przez kurtuazję, by dotychczasowe wyniki nie były unieważnione. Delegat Polski idzie dalej i proponuje nawet, by jedna zwycięska walka Rajscanego w meczu z Polską była uznana za ważną. Naprawdę, zrobiliśmy więcej niż potrzeba, a Węgrzy nam potem oddali „w praktyce monete”.

Ostatecznie na wniosek Anglii walka ta zostaje unieważniona, a do drużyny wchodzi Kovac, który musi rozegrać wszystkie cztery walki. Zaczynamy mecz, którego przebieg już podano, a który kończy się historycznym dla nas wynikiem. Z Węgrów wygraliśmy Kabos cztery walki, Kovac trzy, Maslay dwie, z Polaków Papee trzy, Friedrich dwie, Sobik i Zabelski po jednej.

Po tym spotkaniu, które Węgrów kosztowało dużo nerwów i na nas w dalszym ciągu źle się odbiło, następuje spotkanie Węgrzy — Włochy, wygrane przez pierwszych pewnie 9:4. Przez cały czas Węgrzy prowadzili.

Po godzinie

mecz Polska — Anglia.

Nie wiemy, czy to miała być zemsta za nasz wynik z Węgrami, ale jury, które składało się z czterech Węgrów i jednego b. młodego

śnie Stanley był znokautowanym, a nie zwycięzcą!...

15 października 1909 r. kula Waltera Dimple'a kładzie kres życiu „Zabójcy”, który nikogo nie zabił...

Nie mogę, niestety, podać dokładnie, jaki był powód morderstwa. Jak utrzymują niektórzy, było ono przypadkowe. W każdym razie jednak, wśród menagerów i starych pięściarzy amerykańskich krąży wersja, że to wypadku było romantyczne i w grę wchodziła kobieta...

Czy Ketchell mógł osiągnąć jeszcze wyższą klasę pięściarską od tej, jaką reprezentował w ostatnich miesiącach swego życia? Bez wątpienia. Zmarł mając przecież zaledwie 23 lata! A że klasa jego i tak była niezrównana, dowodzi tego opinia wielkich znawców boksu.

Mr. William Roche, słynny menager i sędzia kalifornijski, który prowadził wiele spotkań Ketchella, m. inn. z Johnsonem i Joe Thomasem, oświadczył niedawno pewnemu sportowemu dziennikarzowi:

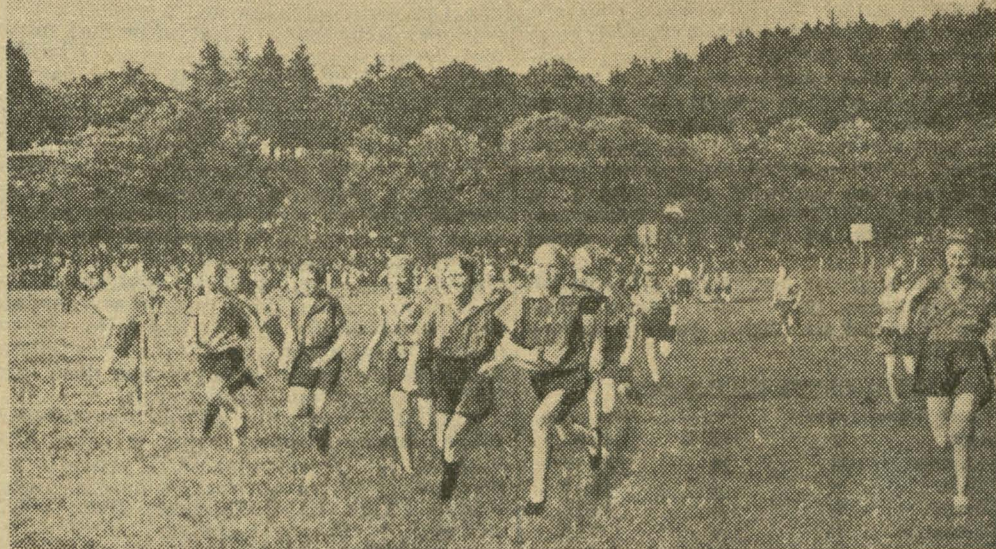
— Ileż bym dał za to, aby mieć teraz chłopca takiego, jak Stanley! Gdyby walczył on dziś, wszystko jedno, w kategorii średniej, półciężkiej, czy ciężkiej, nie widzę takiego boksera, któryby wytrzymał z nim 10 rund!

Rekord oficjalny Stanley'a Ketchella jest następujący: walk stoczonych 40, wygranych na punkty 3, przez k. o. 24. Przegrane na punkty 3, przez k. o. 2 i 2 nierozstrzygnięte. Startował ponadto 4 razy no decision i 2 razy w pokazówkach.

Rekord ten, podobno, nie jest kompletny. Jak oświadcza niektórzy dziennikarze, Stanisław Kiecal żądał ogółem około 50 nokautów. Trudno ustalić dokładnie. Awanturze koleje jego życia wymykają się spod ścisłej kontroli. Rekord oficjalny zaczyna się od chwili, gdy ten wspaniały chłopak zaczął boksować systematycznie i, od razu pełen niezwykłego blasku, zajął na pięściarskim firmamencie.

— 0 —

Ze złotu sokolego we Lwowie.



W ub. tygodniu Lwów był terenem wielkiego złotu Sokolego nie tylko z całej Polski, ale także z zagranicy, przyczem licznie reprezentowane były delegacje czechosłowacka i jugosłowiańska. W ciągu sze-

regu dni odbyły się zawody lekkoatletyczne, gimnastyczne i w grach sportowych, oraz pokazy zabaw i gier. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment pokazu ćwiczeń sokolich grupy najmłodszych uczestników.

Włocha, prowadziło tą walkę, tak, że wszystko tylko u nas liczyło się.

Wreszcie w jednym z assauts po niesłychanym rozstrzygnięciu sędziego głównego Papee schodzi z planszy i oświadcza, że się nie bije, żądając zwolnienia jury d'appel. Robi się z a m i e s z a n i e, próby nakłonienia do dalszej walki stanowczo odrzucono i wreszcie zbiera się cały Dyrektoriat techniczny i w jego obecności walki toczą się dalej. Ale jest już zapóźno, drużyna jest zdenerwowana — przegrywamy. Tą walkę dostatecznie naświetla fakt autentyczny i skonstruowany, że przygotowane były już do wyciągnięcia na maszt trzy chorągwie: węgierska, włoska i angielska (!). Przed naszym meczem (!).

Ostatnie walki Węgier z Anglią 9:1 i nasza z Włochami 9:3 były formalnością, tu dwie walki wygrał Sobik, jedną Papee, a Węgrom daliśmy porządnie po nosie. — bo nie zgodziliśmy się na nikogo z nich, natomiast prosiliśmy na głównego arbitra przeciw Włochom, Włocha Anselmiego, który walkę świetnie prowadził.

Tak wyglądały nasze walki finałowe i zamiast krzyku i narzekania, który podniosła prasa warszawska, należało tylko mieć bezstronne informacje, i je podać a nie byłoby niesłusznym zarzutów.

W dalszym ciągu turnieju dla protestu i zaznaczenia braku zaufania do sędziów węgierskich, których musieliśmy w walkach indywidualnych dostać jako arbitrow, drużynę polską wycofano z walk indywidualnych,

pozwolono zaś walczyć tylko zapasowym: Francowi, który bił się bardzo dobrze i Sobikowi, który walcząc z zacietością górnośląską, przeszedł eliminację i dopiero od-

padł w półfinale. Do finału weszło sześciu Węgrów i sześciu Włochów.

Sędziowie polscy potwierdzili swoją dobrą markę. Byli fachowi, bezstronni i byli poszukiwani do sędziowania. W toku samych finałów sędziowało ich czterech, a po wyjeździe wcześniejszym prezesa jury Anspacha prowadził na prośby Włochów i Węgrów końcowe walki Papee. — Publiczność, której na finale zebrało się w sali teatru „Labriola” około czterech tysięcy, znała się na szermierce bardzo dobrze, ale usposobiona była niesłychanie szowinistycznie i utrudniała bardzo prowadzenie walk.

Cały świat szermierczy z aplauzem i głośnie przyjął myśl

przeprowadzenia w roku przyszłym mistrzostw Europy w Warszawie.

Chętnieby ją zobaczyli i mają do nas zaufanie. Swoją drogą nie byłoby to zadanie tak trudne, bo Węgrzy swoją nieudolnością stworzyli nam wyjątkową sytuację. — Poprostu jakkolwiek urządziłoby się zawody, to zawsze będzie w porównaniu z tem, co było teraz w Budapeszcie, dobrze. Nakład pracy byłby duży, ale wzmógłby ogromnie nasze międzynarodowe znaczenie w szermierce, które od Olimpiady w Amsterdamie podnieśliśmy ogromnie. Jesteśmy dziś wszędzie i na planszy i w Federacji międzynarodowej i jako sędziowie. Mamy swoje wytyczne i politykę, która wie, do czego dąży i podniesie niebawem nasz autorytet jeszcze wyżej. To też bez obawy patrzmy w przyszłość, pragnąc tylko, aby wyniki nasze należycie oceniano i abyśmy się we własnym kraju nie musieli dobijać tego uznania, które już zagranicą uzyskaliśmy.

Trzydziestolecie I. L. K. S. „Czarni”

Lwów, w czerwcu.

Mija trzydzieści lat od chwili, gdy na zielonej murawie Lwowa ukazały się pierwsze koszulki sportowe, w które odziani uczniowie uwijali się za piłką nożną na dzisiejszym placu Targów Wschodnich.

Stara wieża wodna stoi do dziś, jako niemy świadek tych młodzieńczych zmaganiach piłkarskich, dalekich od obecnych zawodów, określonych rygorystycznymi przepisami.

Od czarnych pierwszych koszułek piłkarskich przyjął nazwę przed 30 laty dzisiejszy I-szy Lwowski Klub Sportowy „Czarni”, jako najstarsza organizacja sportowa na ziemiach Rzeczypospolitej. „Czarni” wychowali rzeszę obrońców ojczyzny — członkowie ich tłumnie pospieszyli bowiem w r. 1914 do Legionów Polskich — a następnie bronili swego grodu w 1918 r. W latach zaś wojny 1919—1921, rozprzecznięci po wielkich polaciach polskiego teatru wojennego, tęsknili oni za swym kochanym Lwowem, za sportem, barwami klubowymi i rodzinnymi pieleszami.

Wielu z nich niestety nie wróciło — oddając młode życie za Polskę.

Jedenaste lat sportowej pracy przedwo-

jennej, pracy, której wyrazem było krzewienie polskiego piłkarstwa, lekkiej atletyki, narciarstwa i innych gałęzi sportowych — nie poszło na marne; odczyły po wojnie stare zwycięskie tradycje. „Czarni” ruszyli do pracy organizacyjno-sportowej, wywołując sobie z powrotem czołowe stanowisko we wszystkich prawie gałęziach kultury fizycznej i wnosząc trwale i potrzebne budowie sportowe, stanowiące dziś chlubę Polski.

Od 29-go czerwca b. r. do 2-go lipca b. r. odbędzie się uroczystości trzydziestolietniego jubileuszu klubu wraz z odsłonięciem na frontonie trybuny sportowej popiersia I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

W ramach uroczystości jubileuszowych wejdą imprezy lekkoatletyczne, tenisowe, gier sportowych i bokserskie — a gwoździem jubileuszu będzie turniej piłkarski (1 i 2-gi lipca) o złoty puchar I-go prezesa klubu, dyr. inż. Kazimierza Sołtyńskiego między Pogonią, I. L. K. S.-em, Czarnymi i po raz pierwszy bawiącą we Lwowie gdańską „Gedanią”, która w roku bieżącym rozgromiła Warszawiankę 5:0, przegrała nieścisliwie z Legią 3:4 — i remisowała z I. L. K. S.-em.

Działalność Polskiego Związku Bokserskiego w świetle cyfr.

(Własna koresp. „Il. Kurjera Codz.”).

Poznań, 25 czerwca.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Poznaniu roczne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego. Z obszernego sprawozdania przedłożonego przez ustępujący zarząd dowiadujemy się szereg ciekawych danych statystycznych.

11 OKRĘGÓW LICZY obecnie Polski Związek Bokserski (PZB), a klubów zrzeszonych 108. W roku sprawozdawczym najwięcej klubów ułożyło w okręgu śląskim (11), przybyło najwięcej w okręgu poznańskim (7). W stadium organizacji znajduje się Morski i Wołyński.

LICZBA ZGŁOSZONYCH DO PZB ZAWODNIKÓW WYNOŚI 4229, co w roku sprawozdawczym wyraża przyrost 933 bokserów. Przyrost w roku sprawozdawczym był co prawda mniejszy o niemal 50 proc., niż w roku ubiegłym, lecz liczba tegoroczna jest najbardziej realna, skreślono bowiem wszystkich od dłuższego czasu nieczynnych zawodników.

REKORD STARTUJĄCYCH W MISTRZOSTWACH POLSKI. W ostatnich mistrzostwach Polski startowało 58 zawodników. Jest to liczba rekordowa. Walki, jak to już swego czasu pisaliśmy, wykaza-

ły zanik techniki, natomiast objawili zawodnicy większą siłę ciosu i wytrzymałość.

IŁOŚĆ ZAWODÓW. W roku sprawozdawczym na terenie Polski rozegrano 336 zawodów, w czem 16 z drużynami zagranicznymi. Oprócz tego odbyło się 4 międzymiastowe spotkania. Spotkań międzymiastowych-międzynarodowych odbyło się 6. Zagranicą startowali nasi zawodnicy 19 razy. W Czechosłowacji (5), Niemczech (13), Rumunji (1) i Szwecji (1). Zawodnicy zrzeszeni w PZB stoczyli 3238 walk z czego 155 zagranicą.

WYDZIAŁ SPRAW SĘDZIOWSKICH PZB liczy 143 sędziów, w tem 4 sędziów międzynarodowych, 75 związkowych i 72 kandydatów.

MAJATEK PZB zmalał dość poważnie. W r. 1931-2 wzrósł majątek o 6.500.—, w roku sprawozdawczym 1932-33 poniósł. PZB stracił w wysokości 2.576.22 zł. W głównym stopniu spowodował ubytek majątku obóz treningowy przed meczem z Niemcami, który pochłonął 1.284.28 zł. Ogólny obrót kasowy PZB wynosi 26.564.23 zł.

Stosunki PZB. z zagranicą.

Nasze stosunki międzynarodowe w ostatnich latach układały się niepomysłnie. Toteż PZB starał się wszelkimi siłami nawiązać żywszy kontakt z zagranicą. Zadanie to nie było łatwe. Związek natrafiał na b. wiele trudności, tem bardziej, że wszystko niemal musiał załatwiać drogą uciążliwej korespondencji. Odmówiono przytem delegatom PZB wydania paszportów na drugi z rzędu kongres FIBA.

Nawiązał więc PZB ponownie kontakt z Węgrami po ich porażce z reprezentacją Polski w Poznaniu. Węgrzy są gotowi rozegrać mecz międzypaństwowy z Polską, który odbędzie się najprawdopodobniej w grudniu br. Termin czerwcowy, zaproponowany nam przez Węgrów okazał się niedo- godny dla PZB.

Nawiązano kontakt z Włochami, Szwedami i odnowiono przyjaźń sportową między Austrią po nieporozumieniach wynikłych z zawodach w Król. Hucie.

Wznowiono również braterskie stosunki z narodem czechosłowackim. Mecz Czechosłowacka—Polska odbędzie się jeszcze w bież. sezonie w Poznaniu.

Pozatem czynił związek usilne starania w celu nawiązania kontaktu z Francją, lecz trudno było z naszą sojuszniczką dojść do porozumienia. Albo nieodpowiadały terminy jednej czy drugiej strony, względnie zbyt wygórowane warunki ze strony F. Z. B. stanęły na przeszkodzie zrealizowania spotkania.

Z Luksemburgiem, Holandją i Finlandją nie zdolano sfinalizować spotkań międzypaństwowych, przeważnie z powodu niemożności uzgodnienia miejsca spotkania. Z Finlandją jednak, pertraktacje posuwały się tak daleko, że najprawdopodobniej już w jesieni odbędzie się spotkanie reprezentacji dwóch państw.

Ogółem w kadencji 1932/33 r. rozegraliśmy cztery spotkania, które dały w ogólnej punktacji 23:37 na naszą niekorzyść. 18. IX. stoczyliśmy nasze trzynaste z rzędu spotkanie z nienajlepszym garniturem Włoch z wynikiem 8:8. Następne spotkanie z Austrią graliśmy w dniu 9. X. 32. w Łodzi. Zwyciężyliśmy nieznacznie 9:7. Jest to jedyny nasz zwycięstwo w roku sprawozdawczym 32/33 PZB. Spotkanie z Niemcami w Dortmundzie przyniosło barwom naszym nieoczekiwaną i dotkliwą porażkę 2:14. Jest to największa porażka, jaką reprezentacja nasza kiedykolwiek poniosła. Wreszcie ostatnie nasze spotkanie, 16-te z rzędu ze Szwecją kończy się wynikiem remisowym 8:8.

PZB, korzystając z zaproszenia p. Kanowskiego (Węgry), zgłosił swój udział do zawodów

o puchar środkowej Europy,

do których stanie razem 6 państw. Spotkania zostaną rozłożone na okres dwóch lat i rozpoczyna się w 1934 r. Każda reprezentacja walczyć będzie dwa razy z każdym przeciwnikiem. PZB, decydując się na zgłoszenie swego udziału w tych zawodach, miał przedewszystkiem na uwadze utrzymanie stałego kontaktu z zagranicą. Z drugiej strony PZB, wyszedł ze słusznego założenia, że tylko jaknajwiększa ilość spotkań międzynarodowych wpłynąć może jedynie na podniesienie klasy bokserów polskich.

Z okazji przypadających w br. uroczystości 10-lecia PZB., projektuje się urządzenie szeregu spotkań międzynarodowych oraz uroczystej akademii. Uroczystości jubileuszowe zostaną zainaugurowane najbliższym spotkaniem z reprezentacją Czechosłowacką w dniu 1 lipca b. r.

PZB, założony został w dn. 3. XII. 1923 r. w Warszawie przez delegatów z Poznania, Zgierza i Warszawy. Na czele pierwszego zarządu stanął mec. Samborski. Siedziba PZB. była w Warszawie, Poznań, Katowice i od 1931 r. znowu Poznań. Pięściarze PZB. startowali na dwu Olimpiadach, 3 mistrzostwach Europy i w 16 spotkaniach międzypaństwowych.

tp.

(Kl) ZAWODY TENISOWE NA ŚLĄSKU. W dniu 25 bm. na kortach K. K. T. w Katowicach odbył się mecz w tenisie o mistrzostwo Śląska pomiędzy drużyną gospodarzy a Pogonią katowicką. Zwyciężyła drużyna gospodarzy w stosunku 9:2. Na podkreślenie zasługuje sensacyjna porażka Steinera, dotychczas pierwszego rakiety Śląska po wyjeździe Wittmana, który uległ w dwóch setach 6:0 i 8:6 Stadlerowi z Pogoni.

(A. Sz). PIERWSZY KROK KOLARSKI W WARSZAWIE. W niedzielę rozegrany został na trasie Bielany—Kazun—Bielany (40 km.) letni bieg serji pierwszych kroków kolarskich warszawskiego Towarzystwa cyklistów. Bieg ten wskutek deszczu odbywał się w bardzo złych warunkach. Wyniki biegu: 1) Zakrzewski 1 godz. 35 min. 53 sek.; 2) Urban; 3) Greinich; 4) Kamiński.

Sukces XII. biegu okrężnego „I. K. C.” w Krakowie.

Jak rokrocznie, tak i w b. roku bieg okrężny o nagrodę przechodnią „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” stał się w Krakowie wielkim ewenementem dnia. Nietylko ilość startujących zawodników, ale także zainteresowanie publiczności biegiem dobiega do biegów ten wśród zawodników całej Polski jest niezwykle popularny i słusznie wszedł na stałe w program imprez sportowych naszego miasta.

W roku bieżącym impreza nasza udała się bodaj, że lepiej, niż za poprzednich lat. Utrzymanie świętego porządku, zarówno na starcie, jak i na całej trasie, baczna kontrola zawodników na mecie, oraz normalny przebieg tego trudnego, bo prowadzącego przez tereny publiczne biegu, stały w ub. niedzielę na bardzo wysokim poziomie. Ze tak właśnie było, to jest zasługą wszystkich czynników, którzy mając na względzie wielkie propagandowe znaczenie biegu, dopomogli nam w organizacji biegu, dając mu należyty oprawy.

To też czynimy zadość miłemu obowiązкови, wyrażając na tem miejscu z głębi serca płynące

podziękowanie

tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia naszej imprezy, a w szczególności Magistratowi miasta Krakowa za zezwolenie na przeprowadzenie biegu przez plantacje miejskie i ulice, Dowódcy 6 dywizji piechoty p. gen. B. Mondowi za łaskawą pomoc, jak również okręgowemu urzędowi W. F. i P. W. z plk. Wójcickim na czele, Dowódcy 1 bataljonu mostów kolejowych, Dowódcy 5 bataljonu saperów za pomoc w organizacji zawodów, Polleji państwowej z p. kom. Rożdżeńskim na czele za świetne utrzymanie porządku na trasie zawodów, Krak. okr. Związku lekkoatletycznego za organizację zawodów, lekarzom pp.: dr. St. Kwiatkowskiemu, dr. Z. Kurzowi i dr. Wl. Wanatowi za troskliwe przeprowadzenie badania lekarskiego zawodników, wreszcie wszystkim klubom i zawodnikom, startującym w naszej imprezie za poparcie naszej imprezy.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym zarówno ci, którym danem było odznaczyć się w naszym biegu, jak i ci, którzy sukcesów nie odnieśli, stawia się znowu na starcie XIII-go biegu okrężnego „I. K. C.”, który zyska poza tem masy nowych entuzjastów, adeptów „królów sportów”.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa.

W sobotę 24 bm. rozpoczęły się na boisku K. S. Cracovia męskie mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa, w których startowały kluby: Cracovia, AZS i Makkabi, poatem startowali również poza konkursem zawodnicy WKS Wawel, którzy nie mogli ze względów formalnych startować w konkurencji, ponieważ nie zostali jeszcze zatwierdzeni przez PZLA.

Wyniki pierwszego dnia zawodów stały na poziomie przeciętnym.

Podkreślić należy zwycięstwo Fjalki w biegu na 800 m., które dowodzi wielkiej skali zdolności tego utalentowanego zawodnika.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się nast.: bieg 100 m., kl. A. 1) Tuziak (Cracovia) 11.6, kl. B. Zamorski (Cr.) 12, 2) Meth (Makkabi), poza konkursem Godun (Wawel) 11.7. Bieg 800 m., kl. A. 1) Fjalka (Cr.) 2:05.2, 2) Kosiarz (Cr.), kl. B. 1) Goldfinger (Makkabi) 2:09.6, 2) Soldan (Cr.). Bieg 400 m. przez płotki: 1) Osztast (Cr.) 1:02.2.

Rzut kula: kl. A. 1) Watocki (AZS) 11.82 m., kl. B. 1) Pouch (Cr.) 10.07 m., poza konkursem: Pilat (Wawel) 10.34 m. Skok wzwyż kl. A. Kądziałowa i Chmiel (Cr.) po 1.55 m., kl. B. 1) Adameczak (Cr.) 1.60 m. Sztafeta 4x100 m. 1) Cracovia 46.7, Skok wzwyż poza konkursem: 1) Platek 1.56 m., 2) Podun 1.51, 3) Drewnik 1.51 (wszyscy Wawel). Rzut dyskiem: 1) Pouch (Cr.) 34.88 m., poza konkursem: Pilat 34.56 m.

W niedzielę zakończono zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Krakowa. Uderzał brak zawodników wielu klubów krakowskich, a wiele klubów było reprezentowanych przez jednego lub dwóch zawodników. Dobre wrażenie robili lekkoatleci Wawelu, którzy aczkolwiek bez specjalnego treningu, to jednak startowali z dużą dozą ambicji i ofiarności dość licznie w każdej niemal konkurencji. Z renomowanych gwiazd krakowskich n'e pojawił się Nowosielski. Drodzowski startował w biegu płaskim 400 m., w którym uporał się łatwo z młodszymi zawodnikami i w sztafecie.

Wyniki drugiego dnia zawodów były nast.: bieg 110 m. przez płotki: 1) Osztast (Cracovia) 17.6 w. o. Bieg 400 m.: 1) Drodzowski (Cr) 53.5, 2) Tuziak (Cr) 55.2, 3) Kosiarz (Cr). Bieg 1.500 m.: 1) Fjalka (Cr) 4:22.7, 2) Soldan (Cr) pozakonkursem, 3) Średniawa. Skok wdal: kl. A. 1) Chmiel (Cr) 5.14, kl. B. 1) Nowak (Cr) 6.10 m., 2) Zamorski (Cr) 6 m., 3) Meth (Makkabi) 5.14 m., poza konkursem: 1) Godun (Wawel) 6.24 m., 2) Kuta 5.84 m. Bieg 200 m.: kl. B. 1) Zamorski (Cr) 25.7, 2) Meth (Mak.). Bieg 5 km.: 1) Modzelewski (Wisła) 16:45.3, 2) Lorenz (Cr) 17:11.6, poza konkursem 3) Fraczek (Wawel). (Fjalka nie startował). Skok o tyczce: 1) Nowak (Cr) 2.87 m., 2) Pouch (Cr) 2.62, poza konkursem Pilch (Wawel) 2.62 m. Oszezep: 1) Kądziałowa (Cr) 50.14 m., 2) Chmiel (Cr) 39.29 m., 3) Nowak (Cr) 38.75 m. Sztafeta 4x400 m.: 1) Cracovia I. 3:41.2, 2) Cracovia II.

Warunki zawodów bardzo trudne, deszcz i wiatr.

Wyścig motocyklowy o puchar przechodni prezydenta mjaśta Krakowa.

W dniu 29-go bm. odbęda się o godzinie 5-ej popołudniu na torze K. S. „Cracovia” wielki wyścig motocyklowe pod protektoratem prezydenta m. Krakowa dra Kaplickego, o puchar przechodni.

Na starcie zjawia się najlepszy zawodnicy Krakowa: Wroński, Gembała, Stieglitz, Aksman i inni, którzy stoczą walkę z świetnym zawodnikiem Śląska, Breslauem.

Nadzwyczaj urozmałcony program zawodów dostarczy widzom wielu emocyj, które szczególnie w tym dniu, wolnym od meczów piłkarskich i innych imprez sportowych, będą pożądaną rozrywką dla licznych rzesz krakowskich sportowców.

Mecz waterpolo EKS—AZS 4:0.

Warszawa, 25 czerwca (A. Sz.). W niedzielnej meczu o mistrzostwo Ligi waterpolowej, drużyna E. K. S. pokonała A. Z. S. Warszawa 4:0 (3:0). Bramki dla Ślązaków zdobyli: Karliczek (trzy) Schwaen. Gra prowadzona była w żywym tempie przy taktycznej przewadze gości.

Z meczów o mistrzostwo klasy A. —Ż. A. S. S. pokonał Delfin 6:1.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ W KRAKOWIE odbęda się w nadchodzącą sobotę dn. 1 lipca na boisku ZKS. Makkabi. Mistrzostwa te zgromadzą po raz pierwszy w bież. sezonie czołowe lekkoatletki Krakowa i całego okręgu. Bedzie to przegląd sił okręgu krakowskiego przed mistrzostwami Polski. Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: ZKS. Makkabi, skrytka pocz. 372.

NOVA KSIĄŻKA O LEKKIEJATLETYCE. Centralny Instytut Wydawniczy Związku Strzeleckiego wydał ostatnio książkę kpt. Władysława Dobrowolskiego, znanego lekkoatlety i szermierza p. t. „Lekka atletyka — Metodyka i trening”, z przedmową plk. dr. Wl. Osmólskiego. Książka ta jest bardzo cenna dla każdego zawodnika. Szczegółowa recenzja zamieścimy w najbliższym numerze „Dodatku Sportowego”.

Rozgrywki ligowe.

Kraków, 26 czerwca.

Wczorajsze zawody ligowe w wielkiej już mierze wyjaśniły sytuację w tabeli ligowej grupy zachodniej. Tu po zwycięstwie nad Wartą Cracovia zapewniła sobie zdecydowanie miejsce w trójkce finałowej, a odsunęła definitywnie Wartę do drugiej trójki. Tak więc Cracovia z Ruchem mogą „spać spokojnie”. Gorzej jest nieco z Wisłą, której jeszcze pozostają do wygrania mecze z Podgórzem, aby zapewnić sobie miejsce w „elicie” ligowej. Garbarnia wskutek remisowego rezultatu z Wisłą, ma tu już znikome niemal szanse.

Natomiast w grupie wschodniej sytuacja jest nadal zagniatwana, tylko Pogoń jedyna rościć sobie może prawo do finału. Poniżej dajemy przegląd tabel.

TABELA GRUPY ZACHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bram.
Ruch	7	12	19:6
Cracovia	8	12	20:10
Wisła	8	8	10:12
Warta	9	6	14:14
Garbarnia	7	6	8:15
Podgórze	7	2	6:20

TABELA GRUPY WSCHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bram.
Pogoń	8	12	16:13
Ł. K. S.	7	9	12:3
Legia	7	8	12:11
Warszawianka	8	7	6:7
Czarni	8	7	10:12
22 p. p.	8	3	13:23

Garbarnia—Wisła 2:2 (2:0).

Decydujące w wysokiej mierze o zajęciu miejsca w trójkce finalistów z grupy zachodniej Ligi zawody między dwiema lokalnymi drużynami Wisły i Garbarni nie wzbudziły większego zainteresowania, skoro tylko około 2.500 osób było ich świadkami na boisku Garbarni.

Mecz należał do wielce interesujących raczej ze względu na jego przebieg, aniżeli na jakoś gry. Zwolennikom Garbarni, mającym niejako już dwa punkty „w kieszeni” przyszło przeżyć gorzkie rozczarowanie po pauzie, podczas gdy znowu odmłodzona drużyna Wisły swoją ambitną i ofiarną grą po pauzie zjednała sobie ogólną sympatię. Doskonale sędzia w osobie p. Kurzweila ze Lwowa potrafił utrzymać grę w korbach i nie pozwolił ani razu wyjść z równowagi zdenerwowanym zawodnikom.

Do zawodów wystąpiły obie drużyny w nast. składach: Garbarnia — Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wileczkiewicz, Haliczka, Skwarczowski, Joks, Smoczek, Pazurek i Rogowski. Wisła: Kiliński, Pychowski, Szumilas, Kotlareczyk II, Kotlareczyk I, Bajorek, Feret, Artur, Obtułowicz, Soltysik i Łyko.

Drużyna Wisły wykazuje zaraz na początku meczu ogromne zdenerwowanie, które udziela się nawet jej rutynowanym graczom w tyłowych formacjach. Wykorzystuje to szybko jej przeciwnik, który prowadzi główne ataki prawą stroną. Niepilnowany Skwarczowski strzela już w 2 min. na bramkę z przeboju, nie bez winy Kilińskiego, który miał piłkę w rękach, do bija do goala Smoczek.

Odtąd następuje okres bezspornej przewagi Garbarni, która lepiej dostosowuje się do śliskiego terenu. Strzelcem jest Pazurek, którego „bomby” przechodzą parokrotnie obok słupka. Stała przewaga Garbarni znajduje dalszy swój efekt w strzeleniu drugiej bramki znowu przez Skwarczowskiego w zamieszaniu podbramkowym, wytworzonym przez nerwowo grające tyły Wisły.

Tymczasem w ataku Wisły akcje rwą się ustawicznie, Obtułowicz nie może objąć roli kierownika i oddaje to stanowisko już w 30 m. Arturowi, który objawia większą ruchliwość. Gra się zwolna wyrównuje, jednak dzięki lepszemu startowi i szybkości, Garbarnia jest stroną przeważającą.

Po pauzie obraz gry zmienia się zupełnie. Już w drugiej minucie z pięknej kombinacji Łyko—Obtułowicz—Artur pada ze strzału ostatniego pierwsza bramka dla Wisły. Młody napad Wisły, dopingowany przez publiczność, przypuszcza teraz żywiołowe ataki na bramkę Garbarni, która wychodzi całkiem z równowagi. Przewaga w tym okresie należy całkowicie do Wisły, która powinna była nawet mecz ten wygrać.

Po kilku strzałach Łyki, Soltysika i Artura, obronionych przez Gregorczyka w 25 min. sędzia dyktuje rzut wolny za rękę Konkiewicza przed polem karnym. Rzut egzekwuje Artur, piłka odbija się od Gregorczyka, dolatuje Soltysik i strzela drugą wyrównującą bramkę dla Wisły.

Czerwoni obejmują inicjatywę, mają obecnie wiele sytuacji podbramkowych, lecz nie umia ich wyzyskać. Garbarnia ogranicza się tylko od czasu do czasu do niezbyt groźnych wypadków łatwo likwidowanych przez tyły Wisły.

Wynik meczu pozostaje już bez zmiany, mając wielkie znaczenie dla ukształtowania się trójki finałowej w grupie zachodniej, gdzie faworytem jest po Ruchu i Cracovii — Wisła, przed Garbarnią i Wartą.

Na wyróżnienie zasługują z drużyny Wisły Łyko, Artur, bracia Kotlarecykowie i Szumilas, zaś z Garbarni Wileczkiewicz, i Pazurek.

Cracovia—Warta 2:0 (2:0).

Poznań, 25 czerwca (Sl). Zawody dzisiejsze, które zakończyły wiosenny sezon w Poznaniu, przyniosły zwycięstwo Cracovii, która pod względem technicznym przewyższała znacznie Wartę. Wynik zawodów zapadł już w pierwszej połowie, w której Cracovia wykazała bardzo ładną grę, zwłaszcza środkowa trójka napadu, której piękne kombinacje wywoływały żywy od-

dźwięk nawet u wrogo usposobionej publiczności Cracovii publiczności.

Pierwsza bramka padła już w 8-ej minucie z rzutu wolnego, bitego przez Kisielińskiego za faul Fliegera. W 10 minut później Malezyk dalekim strzałem zdobywa drugi punkt, przyczem piłka odbiwszy się od kolana Fontowicza, wpada do bramki.

Boisko, które przedstawiało raczej wielką kałużę błotnistą, wpłynęło na obniżenie się poziomu gry, piłka grzęzła ustawicznie w błocie, tak, że nawet bardzo ładnie pomyślane posunięcia nie dawały takiego efektu, jakiego należało się spodziewać. Poza tem gra na ciężkim terenie wyczerpała obu przeciwników, co uwidoczniło się po pauzie. W tej części gry Warta była lepsza, jednakże nie potrafiła wyzyskać dość licznych sytuacji podbramkowych.

Natomiast Cracovia widząc swe wyczerpanie, dążyła do utrzymania wyniku, broniąc się bardzo energicznie. Wyróżniła się przede wszystkim obrona, zwłaszcza niezawodny Pajak, dalej Seichter, Ziżka i Kisieliński. Z Warty najwięcej okazjonalnie Nowacki. Nie bez winy był przy drugiej bramce Fontowicz. Sędziował doskonale p. Wardeszkiewicz z Łodzi i jego energii zawdzięczać należy, że gra nie przybrała form niedozwoolnych. Widzów 4.000.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Cracovia: Ofinowski, Pajak, Doski, Zieliński, Malezyk, Kisieliński, Czerwiec, Seichter, Ziżka, Mysiak, Zembaczyński. Warta: Fontowicz Pawlak, Flieger, Przykucki, Ofierzyński, Szerfke I, Radojewski, Kniola, Szerfke II, Kryskiewicz, Nowacki.

Pogoń—Czarni 2:1 (2:1).

Lwów, 25 czerwca (Fk). Pogoń: Albański, Bereza, Kucharski, Jaworski, Kuchar, Deutschman, Matjas II, Matjas I, Zimmer, Łagodny i Niechciol. — Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Pilat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski i Drzymała.

Mecz rozegrany na rozmakłym i ciężkim terenie. Pogoń z Jaworskim b. graczem Unii lubelskiej na prawej pomocy zamiast Hanina. Nadto w obronie grał Kucharski zamiast Jerzewskiego. W pierwszej połowie więcej z gry mają Czarni, którzy są lepsi w starcie i szybciej dochodzą pod bramkę przeciwnika. Gra często się urywa z powodu przezeulenia sędziego p. Seidnera, który odgizduje każde zetknięcie się przeciwników, usiłując w ten sposób utrzymać drużyny w korbach.

Pogoń uzyskuje bramkę w czwartej minucie z wolnego za faul Lemiszki z podania Matjasa II i strzału Matjasa I. Czarni wyrównują w 15 minucie z wolnego za faul Kucharskiego. Strzał Drzymały kieruje stojący obok Albańskiego Makuch z najbliższej odległości do siatki.

Gra w dalszym ciągu toczy się przeważnie na środku boiska, sytuację podbramkową należą do rzadkości. Jedną z nielicznych dogodnych pozycji w tym okresie wykorzystuje w 29-ej minucie Matjas I, który z centry Łagodnego strzela drugą bramkę.

W drugiej połowie gry przez 30 minut toczy się gra na bardzo niskim poziomie, bez większych możliwości dla obu drużyn uzyskania zmiany wyników. Dopiero w ostatnim kwadransie tempo się ożywia, o obie strony mają parę szans podbramkowych, niewykorzystanych jedynie dzięki skutecznej grze tyłów. Wynik pierwszej połowy utrzymuje się do końca. — Widzów około 3000 osób.

Warszawianka—Legia 2:0 (2:0).

Warszawa, 25 czerwca. (A. Sz.) Składy drużyn: Warszawianka: Jachimek, Pawlak, Rusin, Paterski, Makowski, Hahn, Stolenwerk, Piliszek, Zwierz, Frost, Korngold. — Legia: Głowacki, Martyna, Igłowski, Przędziecki II, Kubera, Drabiński, Wypijewski, Przędziecki I, Nawrot, Maurer, Nowakowski.

W zawodach tych wystąpił po dłuższej przerwie Nawrot, którego dyskwalifikacja została przez zarząd Legji zniesiona. Zawody miały fizjonomję interesującą, przyczem druga połowa była zaprzeczeniem pierwszej. Początkowo mecz przedstawiał się ciekawie, a obie drużyny, grając w ładnym tempie, wykazywały dobrą formę.

Napad Warszawianki był nieco lepszy i skutkiem tego przez pierwsze pół godziny zwycięzcy przeważali. Następnie Legja zaczęła przychodzić do głosu, a w drugiej połowie opanowała kompletnie boisko. Poziom drugiej połowy gry był jednym słowem bez nadziejny. Gra zyskała na brutalności i na chaotyczności, a samoczyn Korngolda pozostawił wrażenie wielkiego niesmaku.

O drugiej połowie można tylko tyle powiedzieć, że Warszawianka grała na czas, a Legja bezskutecznie przeważała. Z poszczególnych graczy obu drużyn wyróżnić można w Warszawiance: Stolenwerka, obu bocznych pomocników i Pawlaka, a w Legji najlepszym był Nawrot i Kubera. Prawa strona ataku Legji chwilami tylko miała dobre momenty.

Pierwsza bramka pada w 4-tej minucie, zdobyta przez Zwierza, po kornierze. W 10 minucie Korngold strzela z daleka w słupek, a w cztery minuty później tenże gracz zdobywa drugą bramkę dla Warszawianki. Legja powoli oswobadza się z przewagi Warszawianki, przyczem w 30 minucie i w 36-tej Nawrot nie wykorzystuje dwóch łatwych pozycji.

Po przerwie Legja jest nadal w przewadze, przyczem wskutek brutalnej gry co chwila któryś z graczy obu drużyn opuszcza boisko i przez pewien czas Warszawianka gra w dziewiątkę, a Legja w dziesiątkę.

W 30-tej minucie Korngold zostaje usunięty z boiska za ordynarne kopnięcie Przędzieckiego. Pod koniec Martyna idzie do ataku, Legja cały czas przebywa na polowie Warszawianki, ale wynik pozostaje niezmieniony.

ŁKS—22 p. p. 3:1 (1:0).

Łódź, 25 czerwca (R). Na skutek zakazu zabraniającego wojskowym gry w drużynie 22 p. Siedlenie wystąpili w silnie rezerwowym składzie, lecz grali dobrze i byli chwilami znacznie lepszym i groźniejszym zespołem.

Sliski i mokry teren nie odpowiadał ŁKS. Braki w wyszkoleniu technicznym wystąpiły u niektórych graczy w całej okazałości. Wyróżnili się Karasiak, Miller, Herbstreich i Jańczyk, reszta słaba.

Pierwszą bramkę zdobył ŁKS w 14 minucie z rzutu wolnego Karasiaka, przyczem Kosowski puścił piłkę między nogami. Po przerwie wojskowi wyrównują w czwartej minucie piękną główką przez Bilewicza. Tempo gry bardzo słabe, poziom niski. W 24-ej minucie bramkę dla ŁKS. uzyskuje Miller, a w 35-tej minucie po rzucie z rogu Herbstreich podwyższa wynik. Gwałtowne ataki 22 p. p. dają im tylko trzy kolejne rzuty wolne. Sędziował dobrze p. Schneider z Krakowa.

Regaty wioślarskie w dniu Święta Morza w Krakowie.

W dniu 29 bm. o godz. 15 pop. odbęda się popularne regaty na Wiśle, zorganizowane przez Oddział Wioślarski Sokola z okazji Święta Morza Polskiego. W regatach tych wezmą udział zarówno zawodnicy stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni, to też spotkanie to budzi wielkie zainteresowanie. Zawodnicy niestowarzyszeni mogą brać udział przedewszystkiem w kategorii kajaków i składow, których przewidziano kilka biegów zarówno jedynek jak i dwójek. Specjalną atrakcją będą wyścigi łodzi motorowych. Odbęda się one w dwóch kategoriach a mianowicie specjalnych łodzi wyścigowych z motorami przyczepnemi oraz wyścig kajaków z motorami.

Do wszystkich biegów przeznaczono nagrody honorowe. Zgłoszenia przyjmuje się i udziela informacji na przystani O. W. S. K. ul. Kościuszki 2, w godz. 18—19 codziennie.

Regaty wioślarskie w Warszawie.

Warszawa, 25 czerwca (A. Sz.). W niedzielę na Wiśle rozegrane zostały międzyklubowe regaty wioślarskie, których wyniki były następujące: Osemki nowicjuszy: 1) „04” Poznań, 2) Wisła. Jedyński pań: Pomorska (warsz. Klub Wioślarek). — Dwójki podwójne: „Wisła”. Czwórki półwyścigowe: 1) Y. M. C. A. 2) Kalisz K. W. Jedyński młodszych: 1) Tilgner (WTW), 2) Korycki (Ofie. Jacht Klub). Czwórki: 1) W. T. W., 2) Wisła o sześć długości. — Czwórki półwyścigowe pań: Warszawski Klub Wioślarek. Dwójki bez sternika: 1) „04” Poznań, 2) Wisła.

Osemki młodszych: 1) W. T. W., 2) „04” Poznań. Czwórki lekkiej wagi: „Wisła”. Czwórki nowicjuszy: 1) „Wisła”, 2) Polonia (Poznań). Jedyński nowicjuszy: 1) Kurylewicz (WTW), 2) Kaniewski (04 Poznań).

Czwórki bez sternika: 04 Poznań. Dwójki: W. T. W. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: W. T. W., 2) Syrena.

Jedyński: Veray (AZS, Kraków), 2) Tilgner (WTW). Czwórki młodszych: 1) W. T. W., 2) Wisła, Czwórki pań: Warszawski Klub Wioślarek. Osemki o mistrzostwo Warszawy: A. Z. S. Osada „Wisły”, która przysłała na pierwszym miejscu została zdyskwalifikowana.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Śląska.

Katowice, 25 czerwca. (Kl). Wczorajsze mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska zgromadziły na starcie zawodników z 10 klubów, którzy w liczbie 40 pańw i 27 pań wzięli udział w poszczególnych konkurencjach. Z poważniejszych zawodników brakło Czyża, oraz Hartlika. Z pań na starcie brakło Imielanki i Breuerówny.

Zawody odbyły się przy silnym wietrze i bardzo miękkiej bieżni, utrudniając osiągnięcie lepszych wyników. Z tych też względów poziom nie był wysoki. Z zawodników zasługując na podkreślenie Zajusz, ustanawiając rzutem kulą 13.31 nowy rekord Śląska, oraz zajmując pierwsze miejsce w dysku z wynikiem 36.13. Na krótkich dystansach był bezkonkurencyjny Miller z Pogoni, wygrywając 100 i 200 metrów. Na 400 metrach wygrał Rzepus ze Stadjonu 5.38, a na 800 m. Rakoczy (Pogoń) w czasie 2:05.8.

Wobec braku Hartlika, Orłowski na dystansie 1.500 m. lekko wygrywa w czasie 4:14.6. W tymże bezkonkurencyjny Schneider osiąga 3.68. W skoku wzwyż Chmiel skacze lekko 1.75, osiągając pierwsze miejsce. W oszezepie pierwsze miejsce zajmuje Żylka 53.70.

U pań przedewszystkiem bezkonkurencyjna była Orłowska ze Stadjonu, zajmując pierwsze miejsce na 100 i 200 metrach, oraz przechylając wszystkie sztafety na korzyść swego klubu. Druga kolei również doskonała zawodniczka Orzełówna ze Stadjonu, odniosła trzy zwycięstwa, a to w skoku wzwyż 1.43, w dysku 30.99 i w 110 m. w płotkach 13.60. Również Wasilewska z Pogoni uzyskała dobry wynik w rzucie dyskiem, bo 29.79.

Poza tem zasługuje na uwzględnienie Sikorzanka uzyskując w trzech konkurencjach pierwsze miejsce: w skoku wdal 4.99, w oszezepie 31 m. i w 60 metrach 8 sek. Na 800 m. zwyciężyła Szasówna w czasie 2:35.8. W kuli świeciła triumf Schönmanówna z Makkabi w Bielsku 9.12.

Na zakończenie zawodów przemówił prezes O. R. Z. L. mjr. Kowalówka, podkreślając znaczenie sportu lekkoatletycznego. — Ogólna punktacja w konkurencji pańw i pań przedstawia się następująco: Pogoń 205 punktów, Stadjon 191 pkt., Sokół (Siemianowice) 82, Sokół (Czeladź) 26, Makkabi (Bielsko) 18, Sokół (Król. Huta) 17, K. S. Rożdżeń (Szopieniec) 7, Brygada (Częstochowa) 5, K. D. Naprząd (Lipiny) 4, Wiktoria (Częstochowa) 3.

Z tajników rozbijaczy atomów.

Pierwszy etap na drodze do technicznego ujęcia sztucznej przemiany pierwiastków.

Kraków, 26 czerwca.

Nie ulega już wątpliwości, że najaktualniejszym tematem dzisiejszej fizyki interesującym nie tylko fachowców danej dziedziny, lecz coraz szersze warstwy społeczeństwa jest sprawa rozbijania atomów, łącząca się także blisko z wytwarzaniem promieni o niesłychanej mocy, t. zw. promieni „ α ” i „ β ”. Idzie tu, jak wiadomo o wywołanie strumienia ciałek najmniejszych, (o najmniejszej masie), zwanych elektronami, lub trochę większych jonów, pedzających z taką szybkością, że pomimo swej małości cząsteczki te uderzają w napotykaną przeszkodę z

siłą przewyższającą wszystko to, co możemy sobie wyobrazić

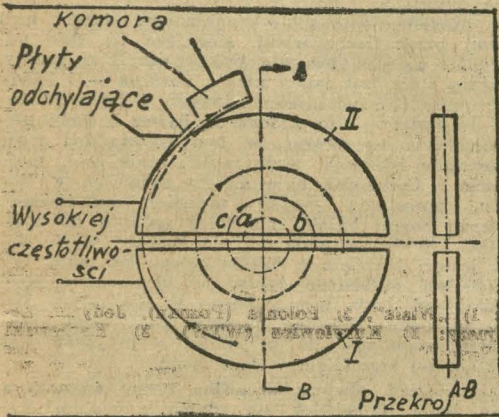
i wskutek tego niszczącą wszystko po drodze tego biegu. Takim podowł cząsteczek nie opierają się nawet rzeczy najtrwalsze z wszystkiego co istnieje na świecie, t. j. jądra atomowe i jądra te ulegają pod działaniem uderzenia strumienia pedzających cząsteczek rozbięciu powierzcchnemu lub głębszemu, co jest równoznaczne z

przemianą jednego pierwiastka w drugi.

Takie pedzące cząsteczki otrzymuje się w dwójaki sposób, albo naturalny, ale nieopanowany i niezależny od naszej woli, jeżeli użyje się ciał promienio-twórczych (radioaktywnych), albo też w sposób sztuczny, pod działaniem elektryczności o wysokim napięciu.

W artykule niniejszym zajmiemy się wytwarzaniem strumieni pedzających cząsteczek w sposób sztuczny.

Przyrządem, zapomocą którego wytwarza się ów strumień ciałek pedzających z niebywałą energią pod działaniem wielkiego napięcia elektrycznego jest taka czy inna odmiana t. zw. lampy elektronowej, której jedną z postaci najbardziej znanych jest lampa rentgenowa. Zasadniczą częścią składową lampy elektronowej, jak już nie jeden raz na tych la-



Schemat aparatury Lawrence i Livingstone'a do wywoływania pedu cząsteczek odpowiadającego napięciu milionów volt.

mach pisaliśmy — jest rura, mająca wtopione dwie elektrody, które to elektrody metalowe są połączone z jakimś źródłem prądu stałego. Elektroda połączona z biegunem dodatnim nazywa się anoda, a ta która połączona jest z biegunem ujemnym nazywa się katoda. Rura wypełniona jest gazem o niezwyklej rozrzedzeniu.

Jeżeli elektrody ujemna, czyli katoda rozżarzmy, to możemy zrobić łatwo zapomocą dodatkowego urządzenia elektrycznego, wtedy z elektrody tej odrywają się małe cząsteczki, najlżejsze z wszystkich co egzystuje, zwane elektronami, naładowane elektrycznością ujemną i pedzą ku anodzie przyciąganej w tym kierunku elektrycznością dodatnią anody. Ten ped cząsteczek od katody ku anodzie nazywa się także promieniami katodowymi. Jest on tem większy i tem szybszy i tem bardziej bogaty w energię, im większa jest szybkość tych cząsteczek. Jeżeli taki strumień skierujemy we właściwe miejsce, powoduje on zmianę ogromną tam, gdzie uderza całą swoją siłą. Jednym z wyników takiego uderzenia promieni katodowych są znane promienie Roentgena, oznaczające się ogromną przenikliwością.

Jak już wspominaliśmy, siła i efekt działania promieni katodowych zależy od szybkości, z jaką one pedzą. Jednym z najprostszych sposobów zwiększania szybkości strumienia cząsteczek pedzających jest zwiększenie napięcia, to też w laboratoriach, w których przeprowadza się badania nad temi promieniami, posługują się

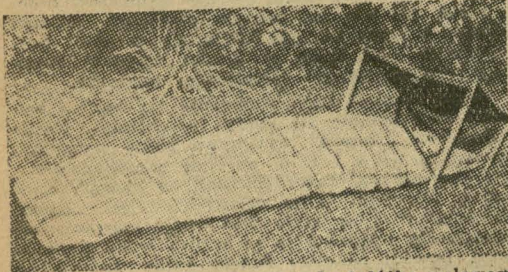
napięciami bardzo wysokimi, dochodzącymi nawet do milionów volt.

Ze względu na wielką trudność w sztucznym wywołaniu takiego napięcia posługiwano się nawet napięciem elektrycznym panującym w atmosferze podczas burzy i w tym celu założono specjalną stację na szczytach wysokich gór.

W każdym jednak razie sztuczne wywoływanie bardzo wysokich napięć około miliona volt jest rzeczą

Kacik praktyczny.

Worek do spania z wszelkimi wygodami.

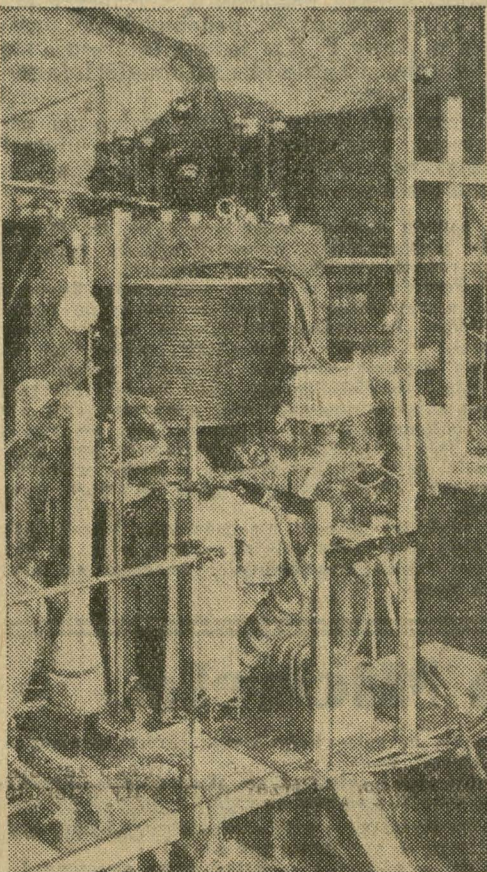


Na rycinie widzimy nowy rodzaj łóżka polowego, a raczej worka turystycznego, który odróżnia się tem od dotychczas znanych, że jest przedewszystkiem wewnątrz zaopatrzony w powłokę gumową, ochraniającą przed deszczem, a prócz tego w wezgłowie znajduje się daszek, co również jest pożądaną innowacją, czy to w dzień, dla ochrony przed światłem słonecznym, czy też w nocy, dla ochrony przed opadami.

niezwykle trudną, nie mówiąc już o tem, że zbudowanie aparatów na tak wysokie napięcie stawia ogromne wymagania wytrzymałości materiałów używanych do budowy tych aparatów. Dlatego uczeni poszukiwali sposobu, jak uzyskać zwiększenie szybkości cząsteczek pedzających bez zbytejnego zwiększenia napięcia. Sposób taki ostatecznie znaleziono i wprowadzenie jego zapowiada

ogromne zmiany w zastosowaniu tych cząsteczek do najrozmaitszych celów.

narazie oczywiście tylko do celów nankowych. Sposobem tym posługiwali się zapewne też uczeni angielscy, którzy niedawno bawili w Warszawie, a którzy dokonali w roku ubiegłym w Cambridge wspólnego wyczynu naukowego rozbijając jądra atomów „litu”.



Na rycinie aparatura do badań nad rozbijaniem atomów, jeszcze w skali laboratoryjnej.

Sposób ten polega na znanym prawie fizycznym, że pod działaniem siły stałej następuje ruch przyspieszony, t. j. o ciagle wzrastającej szybkości. Otóż w aparacie, którego zasadę podał Wideroe cząsteczki pedzące zostają jak gdyby

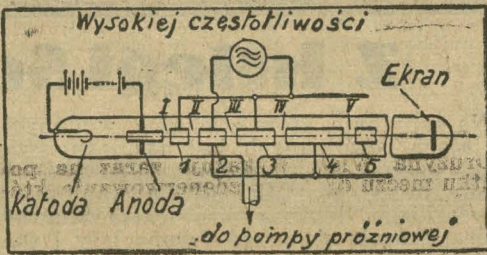
wywindowane na coraz większą szybkość.

Dzieje się to następująco: anoda ma postać rurki, przez którą przechodzą ciałka pedzące od katody. Za tą rurką znajduje się rura szersza, składająca się z kilku segmentów. Między temi segmentami są oczywiście przerwy. Z segmentów tych na przemian co drugi połączony jest z innym biegunem źródła prądu zmiennego o wysokiej częstotliwości.

Zrozumiemy to najlepiej na przykładzie. Powiedzmy, że cząsteczka pedząca naładowana elektrycznością ujemną natrafia bezpośrednio za anodą na segment naładowany elektrycznością dodatnią. Wskutek przyciągania różnoimiennych elektryczności następuje przyspieszenie pedu tych cząsteczek. W tym samym czasie, kiedy cząsteczka znajduje się przed pierwszym segmentem, naładowanym dodatnio, segment drugi — jak już wyżej zaznaczyliśmy — ma elektryczność ujemną. Pamiętajmy bowiem o tem, że następujące po sobie segmenty mają w każdej chwili elektryczność różnoimienną. Po przejściu cząsteczki przez segment pierwszy znajduje się ona przed segmentem drugim, który jednak wskutek zmienności prądu i odpowiedniego dostosowania okresów tych zmian do długości pierwszego segmentu i szybkości cząsteczek, teraz również już jest naładowany elektrycznością dodatnią, trzeci zaś segment w tej chwili ma elektryczność ujemną. A zatem cząsteczka pedząca, która przecież naładowana jest ujemnie znowu doznaje przyspieszenia i z większą szybkością przeleci przez segment drugi. Zanim znajdzie się przed segmentem trzecim, nastąpiła znowu zmiana znaku elektryczności tego segmentu i tenże posiada teraz elektryczność dodatnią, działającą na cząsteczki ujemne, pedzące ku niemu, przyciągającą. A zatem znowu przysrost szybkości tych cząsteczek. Odpowiednio do tego muszą następujące po sobie segmenty być coraz dłuższe, aby

cząsteczki przedostały się przez nie pomimo zwiększonej szybkości w tym samym czasie, co przez segment pierwszy. I tak dalej możnaby uszeregować jeszcze kilka dalszych segmentów i teoretycznie zwiększać szybkość pedzających cząsteczek bez granic. W praktyce jednak ze względu na to, że segmenty muszą być coraz dłuższe, a długość aparatu nie może przekroczyć około dwu metrów, wzrost szybkości w ten sposób osiągalny dochodzi tylko do pewnej granicy.

Jeszcze lepsza jest aparatura Lawrence'a i Livingstone'a. Aparatura ta daje strumień pedzających cząsteczek, nie absorbowanych w tej mierze przez ściany aparatury, co w aparacie wyżej opisanym. Aparatura Lawrence'a i Livingstone'a opiera się na tem, że cząsteczka naładowana elektrycznością, która dostaje się między dwa bieguny magnesu, zakreśla koło o promieniu tem większym, im większa jest szybkość cząsteczki i im silniejsze są magnesy. Otóż aparat ich stanowi jakgdyby tarczę okrągłą, wewnątrz próżną i przedzieloną na dwa półkola według załączonego schematycznego rysunku. W samym środku wytwarza się strumień cząsteczek wodoru, naładowanych dodatnio, t. zw. promieni kanalikowych. Górna i dolna część tarczy połączona jest każdą z innym biegunem aparatu, wytwarzającego prąd zmienny o bardzo wysokiej częstotliwości. Całość zaś znajduje się między płytami silnego elektromagnesu. Otóż strumień cząsteczek pedzi najpierw ku jednej połowie tarczy powiedzmy ku górnej, skoro cząsteczki są naładowane dodatnio, a górna część tarczy w danej chwili naładowana ujemnie. Pod wpływem elektromagnesu cząsteczki pedzą nie po linii prostej, tylko po zakrzywionej, aż opuszczają górną część tarczy i dostają się do przerwy między częścią górną, a dolną. W tej chwili nastąpiła zmiana znaku elektryczności na dolnej części tarczy, t. zn. dolna część tarczy posiada teraz również elektryczność ujemną, górna zaś dodatnią. A zatem cząsteczki w dolnej części tarczy pedzą już z większą szybkością, a z powodu tego także zataczają koło o większym promieniu. Dostają się po pewnej chwili znowu między tarczę dolną a górną. W międzyczasie znowu nastąpiła zmiana znaku elektryczności i cząsteczki w górnej części pedzą z jeszcze większą szybkością po promieniu większego koła. Tak to się odbywa ciągle. Cząsteczki zataczają ruch spiralny, pedzą z coraz większą szybkością i pomimo tego droga ich w jednej części tar-



Oto schemat urządzenia Wideroe'a do „wywindywania” promieni katodowych na większą szybkość.

czy trwa ciągle tyle samo, albowiem w tej samej mierze co następuje wzrost szybkości, następuje także wzrost drogi, po której cząsteczki się posuwają. Oczywiście częstotliwość prądu i wymiary aparatury muszą być wzajemnie dostosowane. Czyli zupełna analogia do sposobu opisywanego w pierwszym wypadku. Wreszcie cząsteczki opuszczają wogóle aparat i puszczane są w to miejsce, gdzie mają być badane, lub gdzie mają pewne zadanie do spełnienia.

Tym sposobem osiąga się w prosty sposób przy użyciu napięcia niezbyt wysokiego, bo wahającego się w granicach setek tysięcy volt szybkość cząsteczek, odpowiadających napięciu milionów volt.

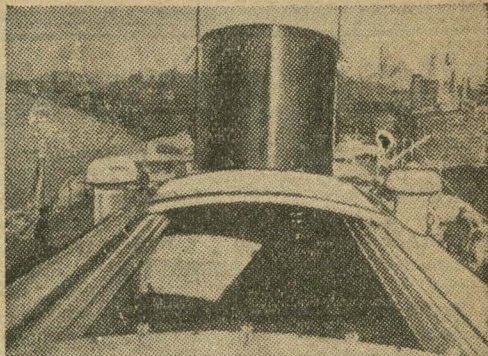
Najczęściej nie posługują się uczeni strumieniem elektronów tylko cząsteczek możliwie większych, to jest posiadających większą masę, albowiem te nie poruszają się z tak znaczną szybkością i frekwencją nie musi być tak wielką.

Posługując się zapewne taką aparaturą dokonali Walion i Cockroft swojego pamiętnego czynu naukowego, rozbijając atomy litu i uzyskując nadwyżkę energii międzyatomowej. Dopiero dzięki takiej aparaturze

metoda rozbijania atomów wchodzi na drogę praktyczne

gdyż można osiągać wielkie szybkości przy stosunkowo nie wysokich napięciach i można sobie wyobrazić, że jeżeli rozwój pójdzie dalej w tym samym kierunku, to zosame sprawa przemiany atomów i przemiany temsamem jednej substancji na drugą, oraz sprawa wyzyskania energii międzyatomowej i praktycznego wyzyskania promieni o bardzo wielkiej szybkości, wejdzie na bardziej realne tory. Obawiać się jednak należy, że i ten wynalazek może być wyzyskany dla celów bynajmniej nie pokojowych.

Okręt o zwijanym pokładzie.



Na jednym z luksusowych parowców transatlantycznych wprowadzono ciekawe urządzenie, stanowiące dla pasażerów tego statku jeszcze jedną wygodę tak, aby pobyt na statku jeszcze bardziej uprzyjemnić. Oto jak widzimy na ilustracji, znajduje się na okręcie tym wielka kawiarnia o dachu ruchomym. W razie pogody dach ten bywa rozsuwany tak, że pasażerowie korzystają w pełni ze świeżego powietrza. Skoro tylko pogoda się zepsuje, można, nie przeszkadzając w niczem pasażerom, dach ten zasunąć. Podobne urządzenie nie wprowadzono zresztą już nawet w samochodach.

50-lecie elektryki na okrętach.

Przed 50 laty wmontowano po raz pierwszy w niektórych wielkich okrętach pasażerskich dynamo maszyny do wyrobu prądu elektrycznego dla celów oświetleniowych. Była to dla miast portowych sensacja nielada i z daleka jeżdżano, by oglądać te cuda. Oczywiście, że przeczorni marynarze nie ufali zbyt nowemu oświetleniu i zabierano także w dalszym ciągu odpowiedni zapas lamp olejnych, względnie naftowych. Zupełnie jasne, że ówczesny stan elektrotechniki nie zasługiwał na zbytne zaufanie i niejednokrotnie musiano korzystać jeszcze z usług takich lamp olejnych. Dzisiaj każdy wielki okręt pasażerski ma na okręcie małą elektrownię, która niejednokrotnie swą siłą przewyższa średnią elektrownię na lądzie stałym. Oczywiście, że i w tym wypadku trzeba się liczyć z jakąś przerwą w dostarczaniu prądu. Do tego celu zabiera się dla ostrożności oczywiście nie lampy, olejne, tylko zapasowe dynamo maszyny.

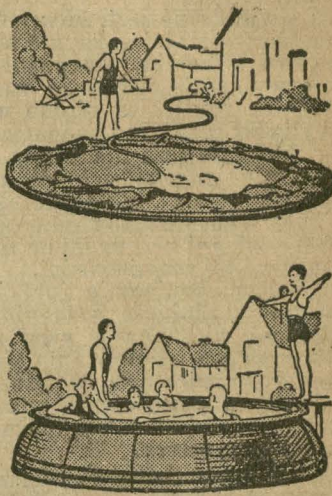
Dzwony z porcelany.

Wiemy o tem wszyscy, że doświadczenia, że dobra porcelana wydaje przy uderzeniu bardzo ładny, melodyjny dźwięk. Wiedzieli o tem wynalazcy porcelany, dawni Chińczycy i w swoich świątyniach bardzo często stosowali dzwonki porcelanowe. Obecnie produkują wielkie fabryki porcelany specjalny gatunek porcelany, bardzo dźwięczny do wyrobu dzwonków porcelanowych. Dzwonki te mają zastąpić dotychczasowe metalowe, tam gdzie razi ich przeraźliwe dzwonienie, np. w wielkich hotelach, pensjonatach i domach prywatnych.

Trochę statystyki o samochodach.

Według statystyki ogłoszonej w Stanach Zjednoczonych istniało z końcem grudnia 1931 35,058,378 wozów automobilowych na kuli ziemskiej, t. zn. 1 wóz na 57 osób. Z tego 29,083,480 wozów osobowych, 5,616,789 ciężarowych i 358,139 autobusów. W Europie znajduje się 5,537,341 wozów czynnych, co stanowi 1 wóz na 72 osoby. Stosunek ten w Stanach Zjednoczonych 1:4.7. W Afryce wypada na 1 wóz 494 osób, w Azji 1 wóz na 2259 osób. Na Oceanji 1:70. — W Polsce na 1 lipca 1932 było 36,239 samochodów. Łatwo obliczyć ile wypadu u nas ludzi na 1 samochód.

Sztuczny basen na wodę w plecaku.



We Francji w związku z silnym ruchem campingowym pojawiły się różne ciekawe wynalazki, ułatwiające ten niezwykle miły rodzaj turystyki. Tak np. ostatnio wprowadzono na rynek t. zw. basen składany. Jest to rodzaj worka płaskiego z materiału nieprzepuszczającego wodę, który napelniony wodą, staje się basenem wodnym o średnicy 5 m kwadr. i o głębokości koło jednego metra. W takim basenie można używać kąpeli nawet w miejscach pozbawionych rzek lub stawów. Na załączonych ilustracjach widzimy basen przed napelnieniem wodą i po napelnieniu. Nadaje się wynalazek ten szczególnie dla wycieczek zbiorowych, w których bierze udział większa ilość osób.

Technika dla wszystkich.

Aparat, który dzień naprzód zapowiada trzęsienie ziemi.

Dyrektor obserwatorium w Chile Bustos Navarette skonstruował aparat, który już 20 godzin przed trzęsieniem ziemi może przed nim ostrzec. Aparat ten tak ważny dla okolic nawiedzanych przez trzęsienia polega na obserwacji zrobionej już przed laty a opracowanej dla Akademii francuskiej jeszcze w r. 1907, że każde trzęsienie ziemi poprzedzają zaburzenia w magnetyzmie ziemskim, które zaobserwować można, jeżeli umieści się magnes prostopadłe do południka magnetycznego. Magnes ten zaopatrzony jest w aparat samopiszący, zapisujący każdy ruch igły,

który każdej chwili odczytać można. Perjodycznie co 7 sekund powtarzające się zaburzenia poprzedzają trzęsienie ziemi. Wielkość wychyleńa mówi nam o sile przyszłego trzęsienia. Jeżeli aparaty takie umieści się w kilku punktach danego kraju, można z rysunków tych wynioskować nawet, gdzie znajduje się centrum trzęsienia i w porę jeszcze ostrzec zagrożonych mieszkańców. Wyniki osiągnięte tym aparatem są tak dobre, że Japończycy zainteresowali się bardzo tym aparatem i zamierzają go wprowadzić u siebie.

KURJER METAPSYCHICZNY • DZIWIW ŻYCIA

Wizje przyszłych wydarzeń.

Zjawiska „premonicji”, czyli przeczuć wypadków przyszłych, zjawiska halucynacji „prawdopodobnej” (veridique), zjawiska „znaków ostrzegawczych” — to fakty tysiącokrotnie stwierdzone i zebrane w wielu dziełach o charakterze naukowym.

Jeden z takich faktów, który wydarzył się przed miesiącem w Krakowie, opowiedzieliśmy w poprzednim numerze „Kurjera Metapsychicznego”. Streszcmy tę opowieść w kilku słowach:

Pani Anna P. na dwa dni przed śmiercią swojej znajomej, z którą jednak nie utrzymywała od dłuższego czasu stosunków, widzi, jadąc tramwajem, klepsydrę na murze kościoła z doniesieniem o śmierci tejże znajomej. Nie sprawdza tego faktu i zapomina o sprawie. W cztery dni potem, a w dwa dni po faktycznej śmierci „coś” ciągnie panią Annę, która wyszła z domu w interesie, ku kościołowi, na którego murze spostrzega tym razem realną klepsydrę — i z niej dowiaduje się o dacie pogrzebu.

Jak tłumaczyć tę przygodę?

Czy nie dałoby się jej wyjaśnić racjonalnie, zapomocą danych klasycznej szkolnej psychologii?

Możnaby spróbować wyjaśnić sprawę w następujący sposób: pani Anna P., jadąc tramwajem, spostrzegła w przejeździe na murze kościelnym jakąś klepsydrę. Niema w tem nic dziwnego, bo przecież klepsydry są na murach kościoła umieszczane. Na klepsydrze tej figurowało jakieś nazwisko, podobne do nazwiska znajomej pani Anny: stąd p. Anna uległa iluzji (nie halucynacji!) że spostrzega nazwisko owej znajomej. Iluzje takie są rzeczą pospolitą. Ze zaś owa znajoma istotnie po dwóch dniach umarła, w tem można widzieć dziwny zbieg okoliczności. Ale jeszcze dziwniejsze wypadki zdarzają się przecież w życiu! Ze wreszcie p. Anna w dwa dni po śmierci ujrzała rzeczywistą klepsydrę na murze kościoła, to w tem już niema nic niezwykłego, a wręcz przeciwnie, że rzeczywista klepsydra odpowiadała w zupełności klepsydrze z wizji (względnie iluzji), czyli „rozpoznanie” klepsydry możnaby uważać za znane w klasycznej psychologii zjawisko „paramnezji” czyli złudzenie pamięci.

Tak moglibyśmy tłumaczyć przeżycie pani Anny P., nie schodząc z terenu szkolnej klasycznej psychologii i złożyć wszystko na karb iluzji oraz zbiegu okoliczności. Ale to nasze (naciągane) tłumaczenie mogłoby się ostać tylko wtedy, gdyby fakt przeżycia przez p. P. był czemś jedynym.

Gdy jednak podobnych faktów stwierdziliśmy tysiące, gdy w tysiącach wypadkach okazuje się pełna zgodność wizji z przyszłym zdarzeniem, niepodobna zadowolić się przypuszczeniem iluzji oraz zbiegu okoliczności.

Trzeba przyjać, że mamy tu do czynienia z istotnym wróżebnym jasnowidzeniem.

Wszyscy badacze podobnych wypadków „jasnowidzenia” (dotyczącego nieraz spraw względnie błahych!) zgadzają się na jedno, że nad tą sprawą nie można żadną miarą przejść do porządku.

Karol Richet w swoim „Traite de Metapsychique” kończy rozdział o „premonicjach” następującymi uwagami:

„Jeden wniosek wynika z tych wszystkich faktów po części poważnych, po części błahych. Wniosek, którego żadna krytyka szczegółowa nie zdoła naruszyć: że „premonicja” jest faktem dowiedzionym. Faktem dziwnym, paradoksalnym, z pozoru absurdalnym, ale który w końcu zmuszeni jesteśmy uznać.

„A zatem stwierdzone jest, że w pewnych warunkach (dotychczas jeszcze nie określonych), niektóre jednostki (przeważnie, jakkolwiek nie wyłącznie) jednostki wrażliwe na hipnozę albo medja) są zdolne przepowiedzieć wypadki przyszłe i zaopatrzyć wizję faktów, które jeszcze nie zaszły i których absolutnie przewidzieć nie można, w szczególności określone i tak ściśle określone, że ani bystrością rozumowania ani zbiegiem okoliczności, ani przypadkiem nie sposób wytłumaczyć tej przepowiedni.

„Trzeba zatem konieczną przyjać, że istnieje specjalna zdolność poznania, tajemnicza zdolność, nieznana w swej istocie i w sposobach swego przejawiania się, którą nazywamy kryptestezją, a która nie przejawia się tylko odnośnie do rzeczy minionych, lub teraźniejszych, ale także odnośnie do rzeczy przyszłych.

„Rozważając wszystko stwierdzamy, że poznanie metapsychiczne spraw teraźniejszych już jest czemś tak nadzwyczajnym, że poznanie przyszłości nie powinno wzbudzać nadmiernego zdziwienia. Pan A. wie, że B. w tej właśnie chwili utonął o 1000 klm. stąd. Ale jakim sposobem A. dowiedział się o tem? Nie wiemy tego zupełnie. — A. oznajmia, że B. utopi się jutro. Jest to tajemnica ale tylko trochę większa od poprzedniej. I to już wszystko. W dziedzinie jasnowidzenia (lucidite metapsychique) wszystko jest takim dziwem, a ciemnością jest wciąż tak nieprzenikniona, że jeszcze trochę więcej lub mniej ciemności, nie powinno nas przerażać!

Czy mamy wnioskować z tego, że czas jest tylko ułomną formą naszego oglądu świata, że cała przyszłość jest nieodwołalnie ustalona, że „wolna wola” jest iluzją

i że niema odpowiedzialności moralnej? Możliwość w tej mierze prowadzić dyskusję bez końca, ale nie zamierzam tu wkroczyć na drogę rozważań, które należą raczej do dziedziny metafizyki jak metapsychiki. Nie wdaję się w żadne nieokreślone spekulacje. Pozostanę na wąskim terenie faktów. Otóż istnieją fakty realne, niezaprzeczalne, które określamy jako wypadki „premonicji”. Wytłumaczenie przyjdzie (albo nie przyjdzie) później. Niemniej mamy przed sobą fakty autentyczne, niezaprzeczalne fakty. Premonicje istnieją.

„Czy przypisać je należy wyłącznie sile umysłu ludzkiego, czy innym siłom inteligentnym, działającym na nasz umysł? Niepodobna narazie rozstrzygnąć tej kwestii. Poprzestaniemy tymczasem na ścisłym przytoczeniu faktów.”

Tyle sławny laureat Nobla fizjolog prof. dr. Richet.

Dr. Eugeniusz Osty, najbardziej dziś kompetentny badacz zagadnień „poznania supranormalnego” w książce swej „La connaissance supranormale” nie godzi się na stanowisko, zajęte przez prof. Richeta, jakoby wystarczyło gromadzić tylko fakty: bo bez hipotezy pomocniczej badacz nigdy obejść się nie może. Ale dr. Osty sam również nie umie ściśle sformułować i rozwinąć dostatecznie hipotezy tłumaczącej. Powiada on, że istnieją kilka hipotez:

Jedną z nich to hipoteza teozoficzna, która przyjmuje, że dane medium posiada zdolność rozdawania swej osobowości i komunikuje się za pomocą swej wyższej sfery (plan) duchowej ze sferą duchową wszechświata — i z tego duchowego rezerwuaru czerpie poznanie zawsze tam istniejące jako wyobrażenie rzeczywistości zjawiskowej, którą zmysły nasze pozwalają nam percypować tylko w postaci kolejnych zjawisk. Drugą hipotezę jest hipoteza spirytystyczna, uważająca medium za istotę, która swój mógowo-mysłowy aparat oddaje na usługi jednostek odcieleśnionych, czyli „duchów”.

Z książki San Michele.

Na zapytanie, która z książek, wydanych w latach powojennych jest najpiękniejsza, najciekawsza, najcenniejsza, odpowiedziałbym: „Księga San Michele”, napisana przez szwedzkiego lekarza dra Axela Munthe, która ukazała się przed dwoma laty i stała się naprzód sensacją literacką na rynku angielskim, następnie przetłumaczona została na wiele języków, między innymi także na polski. Książka ta jest z pewnością jedną z najsmaczniejszych, najbardziej ludzkich opowieści o życiu, jest rodzajem autobiografii na sposób Goethego „Wahrheit und Dichtung”, a zarazem dziełem prawdziwie mądrego lekarza. Tytuł swój wzięła książka od willi na Anacapri, gdzie sławny ten sędziwy lekarz (zagrożony dziś ślepotą), osiadł na schyłku życia.

Dr. Axel Munthe był uczniem Charcota i pracował w Salpêtrière, obznajomiony jest doskonale z praktyką hipnotyzmu. Sam posiadał niezwykłą moc sugestywną i był, jak wynika z jego opowiadania, doskonałym „magnetyzerem”. Wywierał też wielki wpływ na zwierzęta, był urodzonym pogromcą zwierząt.

Posiadając umysł szeroki, otwarty i filozoficznie wyszkolony, a zarazem naukowo krytyczny dr. Munthe interesował się także żywo zagadnieniami metapsychicznymi i utrzymywał stosunki z londyńskim Towarzystwem Badań Psychicznych i jego sławnymi członkami, jak William James (sławny filozof pragmatyzmu) i Fryderyk Myers. W Rzymie był świadkiem śmierci Fryderyka Myersa i poświęcił opisowi tej chwili kilkadziesiąt wierszy w swej książce.

Zarówno James, jak Myers byli głęboko przekonani o nieśmiertelności duszy, a jako pionierzy metapsychologii dążyli oczywiście do uzyskania naukowego dowodu w tej mierze. Zawarli ze sobą tedy umowę, że który z nich pierwszy zjeździe ze świata, da przyjacielowi znak; obaj byli głęboko przekonani, że to jest możliwe — a któż mógłby być bardziej powołany do takiej manifestacji, jak ci dwaj sławni badacze?

Niestety znak nie został dany!

Oto, co pisze dr. Munthe:

Umowa przed śmiercią — i brak rezultatu.

William James wtajemniczył mnie w uroczyście umowę, jaka zawarta została między nim, a jego przyjacielem, a polegała na zobowiązaniu tego, który pierw umrze, iż z chwili przestąpienia progu Nieznanego, prześle pozostałemu przy życiu wiadomość o sobie. Obydwaj wierzyli w możliwość takiego porozumienia. James tak był złamany bólem, iż nie mógł wejść do pokoju. Upadł na krzesło przy otwartych drzwiach, trzymając w ręku notkę i pióro, aby z właściwą sobie dokładnością przygotowanym być do przycięcia wiadomości z zaświatów. Popołudniu zaczął się topowy arytmiiczny oddech, agonizny ten wstrząsający znak zbliżającej się śmierci. Konający zaczął rozmowy ze mną. W oczach jego malował się spokój i pogoda.

— Wiem, że to koniec — wyrzekł — i wiem, że mi pan powie prawdę: dzisiaj... czy jutro...?

— Dzisiaj...

— Jestem zadowolony i gotów... nie boję się... do-

Dr. Osty odrzuca obie te hipotezy, widzi jednak twórczą moc w hipotezie, która uważa zjawiska „metagnomii” (poznania supranormalnego) za produkt nieświadomej współpracy psychicznej między „metagnomem”, a temi jednostkami, których przeżycia poznaje, przyczem kwestja, czy osobowość ludzka istnieje po śmierci, lub przed narodzeniem się, nie zostaje wcale przesądzona. Hipoteza dra Osty wychodzi od człowieka żywego i stara się przedewszystkiem zbadać dokładnie umysł tego człowieka w jego wszystkich przejawach. Hipoteza ta nie uważa wcale „metagnomu” za inspirowanego w drodze nadnaturalnej, przeciwnie, żąda, aby ten pośrednik psychiczny był ściśle badany. Jestem słowem, hipoteza ta próbuje rozwiązać zagadnienie realnej osobowości ludzkiej na drodze eksperymentalnego badania człowieka żyjącego.

Ludwik Szczepański.

Brak miejsca nie pozwala nam z obfitej literatury, jaką posiadamy, przytoczyć bodaj kilka wypadków, podobnych do przeżycia p. Anny P. Kto jednak interesuje się tą kwestją, znajdzie aż nadto materiału porównawczego.

Niech nam jednak będzie wolno na zakończenie przytoczyć list z relacją niemal identycznego wypadku. P. Janina W. z Cieszyńska pisze pod d. 20 maja br.:

Z powodu inwazji wojsk rosyjskich na Wołyń, gdzie przebywałam, zmuszeni byliśmy przenieść się z rodzinną, do Krensu, nad Dunajem.

W grudniu 1917 r. ojciec zachorował. Pewnego dnia, przyjeżdżając z Krakowa, spieszącym pieszo do domu. Po drodze, kilkadziesiąt kroków przed domem, w którym mieszkaliśmy, zobaczyłam na ścieżce zupełnie wyraźnie klepsydrę, wymieniającą imię i nazwisko mojego ojca! Na taki fakt nie byłam zupełnie przygotowana, gdyż stan ojca nie był wówczas groźny, a nastawienie psychiczne moje było optymistyczne. Patrzyłam w tem przekonaniu, że to nie jest prawda, a jednak widzę to. Powstanie obrazu przypisywałam działaniu wyobraźni.

O wizji tej nikomu nie mówiłam, jednak fakt ten dnia 10 stycznia 1918 się spełnił, gdyż na tem miejscu umieszczono klepsydrę zmarłego na udar serca ojca.

wiem się nakonieć wszystkiego... Proszę powiedzieć Williamowi, że...

Cieński oddech zatrzymał się. W czasie długiej pauzy życie ulehodziło z pierś chorego.

— Czy słyszy mnie pan? — zapytał, schylony nad konającym — czy bardzo pan cierpi?

— Nie — odpowiedział — jestem tylko zmęczony i... bardzo szczęśliwy...

Były to jego ostatnie słowa. Wychodząc, zobaczyłam Williama Jamesa, siedzącego dalej na krześle; odrzucił wstecz głowę i zakrył twarz rękami; na kolanach jego leżał notatnik, lecz strony w nim były puste...

Wpływ sugestywny i magnetyczny. Nie każdy może hipnotyzować. Hipnoza u zwierząt

W swej praktyce lekarskiej dr. Axel Munthe stwierdził niejednokrotnie, że nie wszyscy lekarze potrafią stosować hipnozę. Niektórzy mimo usilnych starań nie osiągną pomyślnych wyników. Dr. Munthe pisze:

Lecz jakże możemy sobie wytłumaczyć fakt, iż jednemu lekarzowi zabieg się udaje, innemu zaś przepaduje? Niepowodzenie! Cemu sugestia jednego operatora odzyska się echem w podświadomości warsztacie duchowym pacjenta i porusza ukryte w nim siły — ten sam zaś nakaz, wydany przez innego lekarza, zostaje przejęty przez świadomość chorego i pozostaje bez skutku? Pytanie to interesuje mnie więcej niż kogokolwiek innego, gdyż już za czasów chłopięcych spostrzegłem, że zdolności te, jakkolwiek nadamy im nazwę, posiadają w niezwykłym stopniu. Wszyscy moi pacjenci zarówno młodzi, jak starzy, kobiety czy mężczyźni zdawali się dostrzegać je później czy wcześniej i często mi o tem mówili. Koledzy ze szpitala znali dobrze ten mój niezwykły dar i nawet Charcot o nim wiedział. Profesor Voisin, znany lekarz z zakładu dla obłąkanych w Asyle St. Anne, wzywał mnie często do pomocy przy swych niejednokrotnie wielkich wysiłkach, aby zahipnotyzować niektórych warjatów. Pracowaliśmy niekiedy nad nimi całymi godzinami. Badacz z wściekłości wyli i szaleli w katanach bezpieczeństwa, zdolni jedynie do plucia na nas, a tem się często rozpaczliwie bronili. Zwykle nie osiągnęliśmy wyników dodatnich, lecz od czasu do czasu udawało mi się uspokoić pacjenta, którego profesor nie mógł opanować pomimo swej zadziwiającej cierpliwości. Wszyscy doożyli z zoologicznego ogrodu i z menażerii Pezon wiedzieli o moim darze opanowywania cudzej woli. Ogólnie znana była moja umiejętność pogrążania w stan letargiczny podobny do pierwszego stadium hipnozy profesora Charcota węży, jaszczurek, żółwi, papug, sów, niedźwiedzi i wielkich kotów; często mogłem nawet te zwierzęta usnąć głęboko. Zdaje mi się, że już opowiadałem, jak na łapie Leona, wspaniałego lwicy z menażerii Pezon, przeciętałem wrzód i usunąłem żęń drażną. Wytłumaczyłem to należy jedynie jako anestezję lokalną pod działaniem lekkiej hipnozy. Małpy można łatwo usnąć pomimo ich żywości, gdyż posiadają wysoką inteligencję i bardzo wrażliwy system nerwowy. Zakłanianie węży jest oczywiście hipnotycznym fenomenem. Mnie samemu powiediło się raz w świątyni w Karnaku doprowadzić do katalepsji kobra. Sądzę, że oswajanie dzikich słoni ma również coś wspólnego z wpływem hipnozy. Styszałem kiedyś w zoologicznym ogrodzie, jak pogromca przemawiał do upokojonego słonia, a brzmiało to zupełnie, jak hipnotyczna sugestia. Prawie wszystkie ptaki łatwo się jej poddają, a wiadomo ogólnie, jak szybko działa ona na kury. Przebywający dużo ze zwierzętami bądź dzikimi bądź oswojonymi mogą z łatwością stwierdzić uspakajające działanie słów, powtarzanych zwolna i monotonicznie — niekiedy zdawałyby się mogły być zwierzęta rozumieją treść przemowy. Cóż dałbym za to, gdybym i ja mógł rozumieć, co one mówią do mnie! Naturalnie, niemożliwością byłoby tutaj twierdzić o jakiegokolwiek sugestyj duchowej. Prawdopodobnie działa w tym wypadku jakaś inna siła. Zdaje sobie często, choć zawsze bezskutecznie, pytanie, czemuż jest owa moc tajemnicza!

PROF. DR. WINCENTY LUTOSŁAWSKI.

Co ja wiem o śmierci?

(Ciąg dalszy).

Odczuwam obecnie ograniczenia krepujące moja jaźń, a wynikające z jej związku z ciałem, jako jarmuz i uwięzienie. Śmierć mnie wyzwoli, da mi nieograniczoną możność badania prawdy o wielkich rzeczach dotąd niejako przeczuwanych. Skoro inni się znajdują w tych samych warunkach, śmierć nie zdoła zapobiec mojemu obcowaniu z przyjaciółmi, którzy odrzucą swe ciała. Nietylko z tymi przyjaciółmi, których w tym żywocie spotkałem, ale także z tymi, których znam z historii i literatury. Będę zatem napewno mógł rozmawiać z Platonem, Dantem, Mickiewiczem, Słowackim i z tymi wszystkimi, których dzieła mi są znane. Obcowanie jest sprawą duchową, i nie wymaga udziału ciężkiego ciała dla osiągnięcia kontaktu. Prostu odróżniając duszę i ciało, dowiaduję się, jakie są czynności ducha i wiem, że one nie mogą uciec przez śmierć. Ta wiedza, która dla mnie jest bezwzględnie pewna, nie może jednak być udzielona tym, co się utożsamiają ze swymi ciałami, myślą, ciałem, czują sercem, i nie mają świadomości swojej niematerialnej duchowości. Dla takich ludzi moja pewność wyda się złudzeniem. Ale ich myśl i opinia nie może mieć wpływu na moją myśl, ani zniszczyć mojej pewności, ani ograniczyć mojej wolności.

Przez osobiste obcowanie udało mi się nieraz przekazać moją pewność tym, którzy mieli już wystarczające doświadczenie różnicy między ciałem a duszą. Oni byli przygotowani do wniosku, że duch jest wcielony docześnie, lecz pozostaje niematerialnym, i gdy tylko spostrzegli moją niezachwianą pewność, osłabli taką samą pewność w swojej myśli. Taka pewność jest rzeczywistością, która objawia się nam w pewnym momencie życia, i potem pozostaje na zawsze.

Pewność własnego duchowego istnienia pociąga za sobą pewność przedistnienia ludzkiej postaci w wielu zapomnianych żywotach, których miwamy czasem przeżytki, szczególnie gdy spotykamy odwiecznych przyjaciół, albo gdy odwieczamy miejsca, w których żyliśmy w zapomnianych żywotach.

To przypominanie sobie (anamneza, żeśmy byli ludźmi przez liczne wieki, sięgające na całe miliony lat wstecz, pozbawia śmierć wszelkiej zgory.

Utrata ciała jest jakby utratą ubrania — i każdy zgon może być początkiem nowego i lepszego życia. Ja jestem — to znaczy ja byłem i będę niezniszczalnym na zawsze, w tem co stanowi moje rzeczywiste istnienie: moje myśli, moje cele, moje uczucia. Cokolwiek było moim zadaniem w tem życiu, pozostanie moim zadaniem po śmierci. Straszna rzecz byłoby nie mieć zadania do spełnienia. Ale dopóki mam cel, do którego warto dążyć, jestem bezpieczny. Takim celem dla mnie jest doskonałość osobistego życia, wiedząca do wyższej doskonałości życia powszechnego w Królestwie Bożem na ziemi. Wspólne dążenie do jakiegoś celu stwarza sposobność do przyjaźni, a przyjaźń jest największym szczęściem w tem życiu.

Taki pogląd otwiera spokojną ocenę śmierci a także życia. Cokolwiek się zdarzy z moim ciałem pozostanie tym samym wewnętrznym. Nie mogę utracić ani jednej prawdy dobrze zrozumianej, ani żadnego przyjaciela wielokrotnie wypróbowanego, ani ideału Piękna, który raz powstał w duszy. Utrata przyjaciół przez śmierć jest czasową rozłąką, z zupełną pewnością ich ostatecznego odzyskania. Utrata zdrowia lub mienia jest przemijającym doświadczeniem, wiodącym do pełniejszego zadowolenia ze zdrowia później odzyskanego, lub mienia daleko większego, niż to, które utraciłem.

Jedyna poważna trudność, wynikająca z takiej pewności, to tęsknota do śmierci, wstręt do więzienia, jakim jest nasze ciało, a nawet pokusa samobójstwa, by się wyzwolić od tych ograniczeń. Na to lekarstwem jest odkrycie Boga i tej Opatrznościowej mądrości, która nam celowo dała taką właśnie formę życia. Cel ten, jeśli go będziemy szukać wytrwale, w końcu zupełnie zrozumiemy. To życie nasze doczesne jest częścią wiecznego żywota; możemy przekroczyć ograniczenia cielesne, nie porzucając naszego ciała, jeśli będziemy działać ze świadomością celów ostatecznych, do których dążymy. Żywy przykład takiej działalności staje się źródłem radości i spokoju dla tych, którzy są świadkami takiego żywota.

(Dokończenie nastąpi).

*) W poprzednim felietonie czełogodny autor twierdził o sobie: 1) „Jestem rzeczą, która może być zupełnie poznana przezemnie samego i ustawicznie badana bez adnych ograniczeń”. 2) „Najzupełniej różni się od mego ciała”. „Jestem istotą świadomą, jaźnią niematerialną”. 3) Ponieważ dusza jest niematerialna, jest nieśmiertelna.

Ponieważ czytelnicy „Kurjera Metaps.” nie są obowiązyani inraro in verba magistris i powinni wszystko krytycznie sądzić, niech nam będzie wolno zwrócić im uwagę, że twierdzenia czełogodnego i znakomitego autora i jego wnioski mogą być łatwo zaceplone:

Poznajemy i poznac możemy tylko to, co dochodzi do naszej świadomości. Ale świadomość stanowi tylko drobną część naszej psychicznej istoty: James porównywał psychizm czyli duszę z lodowcem, który wynurza się wprawdzie trochę ponad powierzchnię oceanu, ale dziewięć dziesiątych jego masy kryje się w ciemnej głębi fal. Podobna do lodowca nasza dusza wynurza się swoją świadomością częścią ponad powierzchnię niezbadanego morza, ale główną część naszego psychizmu tonię w nieświadomości.

„Poznać siebie” w pełni — nie dane jest nikomu; nikt nie zna na prawdę przebiegu procesu myślenia, a nasze uczucia rodzą się w głębi podświadomości — i tylko w drodze żmudnej introspekcji dochodzimy do częściowego poznania.

U wcale licznych osób występuje też bardzo wyraźnie rozszczepianie się duszy (psychizmu). Każde „medium” w „transmie” wykonują różne czynności, pisze, maluje, gra i t. p. zupełnie nieświadomie. Prof. Lutosławski twierdzi dalej, że „jaźń”, czyli człowiek (dlaczego tylko człowiek?) jest „rzeczą niematerialną” i że ciało jest ściśle odgraniczone od duszy. My uważamy je za bardzo ściśle związane z sobą. Dowód: że ciało bardzo silnie wpływa na duszę, a dusza wywiera bardzo wielki wpływ na ciało.

Codziennie doświadczenie uczy, że byle kieliszek alkoholu, byle kropla narkotyku — a zupełnie inaczej spostrzegamy zjawiska i inaczej rozumiemy.

Z kraju od korespondentów J.K.C.

Poniedziałek 26 czerwca 1933

Kronika warszawska.

Powitanie ks. Mikołaja rumuńskiego w Warszawie.

Z Warszawy donosi (mig): Zapowiedziany na godzinę popołudniową 25 b. m. przyjazd do Warszawy brata króla rumuńskiego ks. Mikołaja, zgromadził na lotnisku mokotowskim liczne grono przedstawicieli polskich władz rządowych, dyplomatycznych, wojskowych i lotniczych. Przybyli tedy: min. spr. zagr. Józef Beck, min. kom. inż. Michał Butkiewicz, wicemin. Szembek, wicemin. gen. Sławoj-Skłodowski, wicemin. gen. Fabrycy, min. Schätzel, min. pełnomocny Rumunii Cadere i in.

O godz. 16.55 wylądował gładko błękitny samolot, pilotowany przez ks. Mikołaja, który przybył w towarzystwie dwóch kapitanów. Na powitanie księcia orkiestra 36 p.p. odegrała rumuński hymn narodowy: „Traiasca Regele” (Niech żyje król).

Książę, ubrany w skórzany combinaison lotniczy ukazał z pod czapki pilota uśmiechniętą, młodzieńczą twarz i zawołał po polsku: „Cześć kompani!”, na co kompania honorowa odpowiedziała: „Cześć Wasza Książęca Wysokość”.

Następnie dostojny gość, nie zmieniając stroju, wsiadł do czekającego nań auta i odjechał do Pałacu Łazienkowskiego, gdzie zamieszka.

Ks. Mikołaj przyleciał na sportowej dwupłatowej maszynie, produkcji rumuńskiej, z francuskim silnikiem „Samson”.

Wystartował z Pragi o godz. 14.15. — W czasie lotu do Warszawy miał wiatr boczny.

Wieczorem minister spraw zagranicznych wydał przyjęcie na cześć ks. Mikołaja.

„Wizja lokalna” leci samolotami.

Z Warszawy donosi (J): W sądownictwie polskim w nadchodzącym tygodniu zajdzie nienotowany jeszcze wypadek użycia przez sąd samolotu, jako środka lokomocji, w związku z przedmiotem rozprawy.

We wtorek 27 b. m. rozpoczyna się — jak już donosiliśmy — w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa o nadużycia popełnione przez jednego ze współwłaścicieli podlaskiej fabryki samolotów br. Rosenwert-Różycki, którego aresztowanie wywołało w swoim czasie wielką sensację w kraju.

Br. Różycki naraził skarb państwa na olbrzymie straty przez oszukiwanie manipulacje. Prokuratorja generalna zgłasza w tym procesie powództwo cywilne w wysokości 600.000 złotych, zaś pełnomocnik podlaskiej fabryki samolotów adw. Skoczynski powództwo w wysokości 500.000 złotych, tak, że łącznie pretensje cywilne sięgają 1.100.000 złotych.

W związku z tem, iż w toku rozprawy zajdzie konieczność dokonania wizji lokalnej w podlaskiej fabryce samolotów przy udziale licznych ekspertów technicznych, po raz pierwszy nie tylko w Polsce, ale nawet w europejskim sądownictwie, komplet sędziów i biegłych sądowi wyjadą z Warszawy na miejsce wizji lokalnej samolotami.

Władze lotnicze przygotowały już do dyspozycji sądu dwa samoloty 8-mio osobowe, którymi sąd uda się do Białej Podlaskiej.

Epilog defraudacji w Pol. Związku Związków Sport.

Z Warszawy donosi (A. Sz): W niedzielę w lokalu Związku Związków Sportowych odbyło się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku Zw. Sport., poświęcone znanej sprawie defraudacji, popełnionej przez funkcjonariusza biura, Teofila Czyżę.

Na posiedzenie to przybyli wszyscy niemal przedstawiciele Związków państwowych. Posiedzeniu przewodniczył prezes Związku plk. Ulrych. Na wstępie przedstawiciele zarządu zapoznali zebranych ze szczegółami nadużyć, popełnionych przez Czyżę. Nadużycia te datowały się od jesieni 1931 r. i sięgają obecnie po ustalenie sumy 14.551 zł.

Powodem tych nadużyć było zbyt wielkie zaufanie, jakie miał skarbnik Związku do Czyży, który przez szereg lat pełnił funkcję kierownika administracji Związku i załatwiał wszelkie sprawy bieżące.

Ostatecznie, po 3-godzinnej dyskusji, uchwalono: 1) pełne zaufanie dla zarządu Związku Związków Sportowych; 2) pełne zaufanie dla komisji rewizyjnej (dwa Związki były przeciwnie); 3) stwierdzenie z ubolewaniem, że b. skarbnik w sposób niedostateczny kontrolował stan kasy, przyjmując równocześnie deklaracje jego do częściowego pokrycia strat, pochodzących z nadużyć, popełnionych przez Czyżę; 4) powództwo cywilne wobec Czyży; 5) polecenie zarządowi w porozumieniu z poszczególnymi Związkami, obmyślenie sposobu wyrównania strat bez uciekania się do pomocy społeczeństwa; 6) przyjęcie z uznaniem podjęcia się przez członków zarządu sprawowania prac biurowych bez angażowania nowego pracownika w miejsce Czyży.

Na zakończenie z okazji „Święta Morza” uchwalono rezolucję, podkreślającą bezcenne znaczenie polskiego morza dla naszego kraju.

Śmierć ofiary wypadku w Tatrach.

Z Zakopanego donosi (Ts): Jak donosiliśmy, wydarzył się w Tatrach w sobotę nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą nową ofiarę gór. Dwaj absolwenci gimnazjalni, którzy ostatnio zdali maturę w gimnazjum zakopiańskim, a to: Cezary Haller i Tytus Chałubiński wybrali się na wycieczkę w Tatry, „robiąc” Niebieską Turnię.

Przy schodzeniu ze szczytu Chałubiński obsunął się po śniegu, spadając w dół na piargi z wysokości około 200 m.

Gdy towarzyszył jego zeszedł na dół, znalazł Chałubińskiego nieprzytomnego z szeregiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Po przewiezieniu Chałubińskiego do szpitala klimatycznego w Zakopanem, lekarze stwierdzili złamanie podstawy czaszki, oraz krwotok wewnętrzny.

W niedzielę o godz. 9 rano ś. p. Tytus Chałubiński zmarł w szpitalu klimatycznym, nie odzyskawszy przytomności.

Wypadek wywarł w Zakopanem przegniebiające wrażenie, zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, w szeregach której ś. p. Tytus Chałubiński cieszył się opinią jednego z najdolniejszych absolwentów.

regiem obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Wielki pożar w Przemyślu.

Z Przemyśla donosi (Tu): W niedzielę o godz. 18.15 wybuchł w hali maszyn młyn Frenkla przy ul. Mickiewicza pożar, który w ciągu kilkunastu minut objął wszystkie urządzenia.

Zaalarmowana natychmiast straż pożarna miejska, a następnie wszystkie okoliczne i wojskowe straże przybyły na miejsce. W tej chwili godz. 19.30 akcja ratunkowa trwa.

Wartość młyna wynosi około 2 miliony złotych.

Na miejsce pożaru przybyli reprezentanci władz oraz tysięczne rzesze publiczności. Młyn był ubezpieczony na 350.000 dolarów.

Ostatnio właściciel młyna wobec tego, że interesy szły kiepsko, obniżył asekurację do 60.000 dolarów, nie chcąc wpłacać zawyżonych wkładek ubezpieczeniowych.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić.

P. Prezydent jako naczelny zwierzchnik armji wręczył obojściście pułkowi nowy sztandar. Cały program uroczystości odbył się w obecności Prezydenta Rzplitej, jak również ministrów, senatorów, posłów i władz wojskowych. Defiladę odebrał obojście Pan Prezydent Rzplitej z dowódcą O. K. IV. gen. Małachowskim.

Kronika zakopiańska.

ZAKOPANE. HOTEL „MORSKIE OKO” najwygodniej się mieszka — bieżąca woda, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia i dancng. 3619k

Kronika wielkopolska.

Wielki zjazd katolicki w mieście rodzinnym ks. Wujki.

Z Poznania donosi (Sz): W dniach 24 i 25 bm. odbył się w mieście powiatowym Wągrowcu, rodzinnym mieście pierwszego tłumacza Pisma św. na język polski, Jezuita ks. Jakóba Wujki, 12-ty zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie domy i ulice bogato przystrojone były w sztandary papieskie i polskie oraz w zieleń i kwiaty. Ulice, któremi przejeżdżał ks. kard. prymas Hlond ozdobione były licznymi bramami triumfalnymi.

Po nabożeństwie ks. kardynał z otoczeniem swem udał się na dziedziniec przy kościele farnym, gdzie dokonał odsłonięcia pomnika ks. Jakóba Wujki, pierwszego tłumacza Pisma świętego i znanego uczonego, duża poznańskiego artysty rzeźbiarza Edwarda Haupta.

Po odsłonięciu pomnika J. Em. ks. kardynał oddał hołd cniom wielkiego uczonego.

Wykład o życiu ks. Wujki wygłosił Jezuita, ks. superior Walczewski.

Po tych uroczystościach wszyscy obecni udali się na dziedziniec gimnazjum męskiego, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu katolickiego.

Morderca sędziego Arendta ulaskawiony na dożywotnie więzienie.

Z Poznania donosi (Sz): Jak już donosiliśmy wczoraj zapadł w procesie doraźnym w Ostrowie przeciwko mordercy śp. sędziego Arendta, Walentemu Ramiędę, wyrok śmierci.

Po przemówieniu obrońcy z urzędu adw. dra Różyńskiego, który czyn oskarżonego motywował ciężkimi przeżyciami w związku z dzierżawą jego gospodarstwa, sąd po blisko trzygodzinnej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Ramięgę na karę śmierci przez powieszenie. W chwili ogłoszenia wyroku Ramięga załamał się psychicznie, zaś syn jego głośno począł szlochać.

Natychmiast po wyroku obrońca odwołał się do łaski Pana Prezydenta. Tymczasem przed gmachem więzienia poczęły się gromadzić tłumy publiczności, żadnej widoku kata Brauna. O godz. 22.50 nadeszła odpowiedź z Warszawy, że p. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Ponieważ Ramięga spał, decyzję powyższą zakomunikowano mu w późnych godzinach nocnych.

Kronika przemyska.

Nowa sensacja w procesie „spirytusowym”.

Z Przemyśla donosi (Tu): Wczoraj w nocy na wniosek prokuratora trybunał postanowił zawiesić areszt tymczasowy nad oskarżonym Tiegerem, wobec tego, że zaistniała obawa mactw z jego strony w kierunku wpływania na zeznania świadków, których prokurator wczoraj w nocy zaofiarował.

Świadcami tymi mają być dwaj szwagrowie Tiegera, z których jeden sam zgłosił się do sądu i zaproponował złożenie zeznań o machinacjach i nadużyciach Tiegera na szkodę skarbu państwa. Świadek ten nazywa się Szymon Offen i mieszka w Krakowie. Drugi świadek Chaskiel Finder przebywa w Tarnowie.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Dziecko grzechu” i „Flip i Flap”. Apollo: „Siostra Angelika” (Zuzanna Marville).

Atlantic: „Rozkoszne dziewczątka jak Ty...” (Anny Ondra) reż. Karola Lamacza. Bagatela: „Miłość wśród śniegu” i Rewja.

Dom Żołnierza: „Szukaj kobiety” (Lucy Doraine).

Promień: „Czarujący chłopiec” i „Ludzie morza”.

Słońce: „Ułani, ulani” (Pogorzelska, Dym-sza).

Sztuka: „Wschód słońca”.

Świt: „Św. Antoni Padewski”.

Uciecha: „Gdybym miał miljon...”.

Wanda: „Wieżień z Kajanny” (W. Mac Loglen).

Kronika krakowska.

Uroczystość abdykacji króla kurkowego.

(s). Wczoraj w godzinach popołudniowych ulicami miasta przejechał niezwykły orszak, jadący sznurum 8 samochodach, zwracając uwagę przechodniów. Był to orszak króla kurkowego Jana Oremusa, który w dniu wczorajszym podpisał akt abdykacyjny.

Po tradycyjnej przejażdżce po mieście orszak królewski powrócił na Celestat przy ul. Lubicz, gdzie przejął go królowy dr. Schneider w serdecznych słowach podziękował królowi za jego całoroczne szczęśliwe panowanie, poczem król i jego świta podpisał w księdze królewskiej akt abdykacyjny następującej treści:

„Bogu Najlepszemu i Największemu podobało się utrzymać mnie przy życiu i w zdrowiu przez ten rok, na który Wasmność Panowie Bracia raczyliście obwołać mnie na dniu 12 czerwca 1932 r. swym królem kurkowym. Przeto Mu przedewszystkiem w pokorze za tę Jego łaskę dziękczynienie składam.

„Ceniąc zaś sobie wysoko ten wielki dla każdego mieszczanina krakowskiego zaszczyt, iż Wam Panowie Bracia przez ten ubiegły rok przodowałem i nasz najcenniejszy królewski Jagielloński klejnot piasłowałem wyrażam Wam moje z głębi serca płynące podziękowanie. Za szczerą życzliwość i objawiane mi względy, zapewniam

Tajemnicze postrzelenie.

(ki) Około godz. 3.20 na Pogotowie Ratunkowe przywieziono dorożką Bronisława Betleja, robotnika lat 23, zam. przy ul. Król. Jadwigi 1. 130. Betlej miał ranę postrzałową w prawej nodze, przyczem kula utkwiła w kości.

Co do pochodzenia tej rany dawał Betlej niejasne relacje. Rzekomo miał zostać w okolicy Cichego Kacika postrzelony z rewolweru przez nieznanego mu chłopca.

Sprawa ta łączy się prawdopodobnie z tajemniczym zajściem, którego terenem był poprzedniej nocy „Deptak” w okolicy Cichego Kacika. Oto na pilnującego w tym rejonie strażnika ze straży bezpieczeństwa „Wawel” napadło kilku osobników, zadając mu szereg ran tłuczonych w głowę oraz kilka kopnięć w okolice brzucha. Strażnik w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił, raniąc prawdopodobnie jednego z osobników w nogę. Dokładnie tego nie wie, gdyż z powodu odniesionych potłuczonych zemdlał. Istnieje podejrzenie, że postrzelonym przez owego strażnika był właśnie Betlej.

SAMOCHOÓD W PŁOMIENIACH. (ki). Onegdaj o godzinie 6-tej rano przejeżdżając ulicą Kalwaryjską auto osobowe Kr. 6014 skutkiem uszkodzenia zbiornika stanęło w płomieniach. W mgnieniu oka cała

Napoleon wygrał bitwę pod Waterloo

Dyskusja o „szczęśliwym zakończeniu” w filmie.

Postawmy od razu jasno kwestię: Za czy przeciw?
Otóż musimy stwierdzić, że przeważająca większość publiczności kinowej opowiada się raczej za „szczęśliwym zakończeniem” filmów.
Naszym zdaniem, za „happy end-em” przemawia bardzo wiele.
Przedewszystkiem stwarza on fikcję, czyniącą zadość optymistycznemu nastawieniu duszy ludzkiej.
Optyzm ten bywa czasem tak przemożny, że pozwala Filmi — poprawiać literaturę i zmieniać... prawdę historyczną w sposób, który panom pedantom, malkontentom i tp. hipochondrykom „działa na nerwy” i spędza im sen z oczu.
I tak oto:
Janko muzykant z pięknej noweli Sienkiewicza, na ekranie nie umiera, ale wyrasta na dorodnego i sławnego muzyka...
Don Juan nie kończy tragicznie, lecz pod egidą X-tej Muzy rozpoczyna nowe życie u boku ukochojanej kobiety...
Skrzywdzony srogo przez życie galernik z „Nędzników” Hugo’a, także rozpoczyna w państwie Filmi nowe życie jako człowiek o pełni praw, przywróconych mu przez społeczeństwo...
Przykłady podobne mnożyć można bez liku.

Nasuwa się pytanie, czy wyżej wspomniany optymizm jest wskazany?
Czy nie mógłby on „broń Boże” komu „zaszkodzić”?
Jestem zdania, że dla tych, którym wieczne narzekanie na „szarość życia na tym padole płaczu” nie weszło jeszcze całkiem w „krew” i nie zdołało ich „do gruntu” opanować, którym — jednym słowem — jeszcze „życie mile”, dla tych — po wtargnięciu — zbudnem byłoby rozpisywać się na temat zawiernego wpływu minimalnej choćby dawki optymizmu na duszę ludzką.
Wystarczy tylko stwierdzić, że ani Sienkiewiczowi, ani Hugo’owi przez wspomniane „przeróbki” nie wyrządzono znowu takiej „strasznej” krzywdy, natomiast widza nie raziło to wcale, owszem, wychodził z kina zadowolony i w pogodniejszym nastroju i było mu jakoś „raźniej na duszy”.

Czy powyższy względ przekona... „tamtych”?
Uważam, że dla ludzi, którzy już wprost nalogowo widzą w każdej sytuacji życiowej „czarną rozpacz i nieszczęście”, którzy owładnięci jakimś fatalizmem, chodzą ze zwieszonymi głowami i wzdrzają się na sam dźwięk słowa: radość — szkoda doprawdy słów...

JANUSZ MARJA BRZESKI.

Ten, który odkrył gwiazdę Marleny Dietrich.

(Z cyklu: Wielcy reżyserzy filmowi).

Życie biegnie wartkim strumieniem naprzód. Tysiące i miliony zdarzeń, tragedji i zabawnych epizodów — rozgrywa się z dnia na dzień. Życie krzyży i w niepowstrzymanym pędzie pozostawia za sobą raz na zawsze minione sekundy, minuty, godziny — triumfów i upadków.
Dla ludzi zajętych gorączkową pracą pozostają strzępy wolnych chwil, z któremi nie wiedzą, co począć. Zajęci codzienną walką nie dostrzegają tego wszystkiego, co wokół nich się rozgrywa.
W kinie czy teatrze zobaczą te niezauważone przez nich prawdy dnia powszedniego — podkreślone — odosobnione i wyeliminowane poza krąg głośzących ich ważność wydarzeń.
Nie wielu jest ludzi, którzyby potrafili swym bystre okiem podpatrzeć powszedniość, by potem przenieść ją na scenę czy ekran z wszelkimi pozorami minionej, lecz nie skłamaną prawdy.
Jednym z tych ludzi, którzy woliagnęli w wir walki o jutro, potrafili swym niezwykłym talentem nakazać być aktorem nie marionetkami barokowej jowialności czy ekspresjonistycznego strachu, starganych wojną nerwów, lecz ludźmi z krwi i kości, jest

największy bodaj reżyser filmowy doby obecnej,

Józef von Sternberg.

Reżyser ten wskrzesił na ekranie żywych ludzi w apłocie tragicznych wydarzeń. Do ludzi tej miary, co Sternberg zaliczyć można niewiele zaledwie reżyserów, Chaplin, Stroheim, Pabst, Rene Clair — oto twórcy wizji, które sugerują i narzucają widzom wiarę w to, że to oni sami obok bohaterów filmu snują się na jednej platformie z niemi, wśród blasków i cieni egzystencji człowieczej.

Sternberg urodził się w Wiedniu w r. 1893.
Ma on zaledwie 7 lat, kiedy jego ojciec, przemysłowiec, wskutek nieszcześliwych operacji, traci cały swój majątek i razem z rodziną jest zmuszony wyemigrować do Stanów Zjednoczonych A. P.

Młody Józef zaczyna chodzić do szkoły powszechnej w Nowym Jorku. W 1905 r. udaje się on do Chicago dla kontynuowania swoich studiów w tamtejszym liceum. W kilka lat opuszcza je uczelnię, jako prawdziwy Amerykanin. Rok 1911. Józef von Sternberg wraca do Europy, gdzie studjuje kolejno na uniwersytecie w Berlinie i Wiedniu.

Teatr nie przynosił w tym czasie przyszłemu reżyserowi niczego poza miłą rozrywką. Najczęściej bywał on w Burlesku w Wiedniu. W r. 1914 powrócił do Ameryki. Do 1924 r. Sternberg pracował w najrozmaitszych przedsiębiorstwach. Z początku są to instytucje handlowe. Z kolei przychodzi duże zainteresowanie dla sztuki. W tym czasie powstają dwa cykle nowel w języku angielskim oraz romans p. t.: „Dziewczę z Wiednia” — których to rzeczy autorem jest Sternberg.

Ala oto ważne momenty w życiu Sternberga. Mieszkać w Nowym Jorku zaczyna pracować w Amerykańskim oddziale Eclair, następnie w Vitagraph i World Film. Do godności reżysera i realizatora potrzebnych filmów dochodzi dziwnymi drogami.
Najpierw jest statysta, potem szefem statystów,

Tych karawaniarzy nie mam wcale ochoty, ani też... nadziei przekonać, że także dla nich... słońce świeci...

Za „happy end-em” przemawia również następująca okoliczność: W szerokich masach zakorzenione jest głęboko, żywiołowe wprost poczucie sprawiedliwości.

Dlatego też żądają, żeby bohater czy bohaterka filmu, po ciężkich i nieszcześliwych przeżyciach, zostali w końcu nagrodzeni...

Dlatego chcą, żeby odważny młodzieniec, stający w obronie skrzywdzonego dziecka czy uciemiężonej cnoty, zwyciężył w końcu.

Z tego też powodu domagają się,

by „czarny charakter” spotkał się

z zasłużoną karą,

a niebezpieczny bandyta znalazł się pod kluczem. I to jest poniekąd „happy end”, bo sprawiedliwość wtedy triumfuje, a równocześnie uciemiężone istoty, uwolnione na zawsze lub na „dłuższy okres” czasu od swych prześladowców, mogą rozpocząć nowe, wolne od trosk, pogodne życie...

I wówczas dopiero wychodzą ludziska z kina, zadowoleni i uspokojeni!

Rozumie się, że nie należy happy end-u nadużywać.

Jak w każdej rzeczy na świecie, tak i w „operowaniu” szczęśliwym zakończeniem musi być zachowany pewien umiar.

Nie można przeto, dlatego tylko, że się ktoś

remuś z producentów filmowych tak „wydaje lepiej”, popełniać w stosowaniu happy end-u nonsensów „wołających o pomoc do nieba”...

Nie można więc kazać Napoleonowi wygrywać bitwy pod Waterloo i umierać jako cesarzowi Francji...

Nie można zabronić Robespierre’owi zgilotynowania Ludwika XVI i Marji Antoniny, aby następnie po wybraniu króla na... przywódcę Jacobinów... ożenić jego wnuka z... siostrą Napoleona...

Przyznać trzeba, że w filmach amerykańskich roilo się dawniej od tego rodzaju absurdów. — (Beznadziejnym był też tradycyjny pocałunek, kończący „musowo” każdy prawie film).

W ostatnich jednak czasach Amerykanie „opamiętali się” już w swym zapale happy end’u i czynią to już bardziej rzeczowo i umiarkowanie.

W każdym razie niewątpliwą zasługą Janke-sów jest wprowadzenie i „forsowanie” happy end-u na srebrnym ekranie.

Za to jesteśmy im też szczerze wdzięczni (mówię tu oczywiście o ludziach „dobrych woli”).

Bo happy end, to

pogoda ducha, to radość życia

i... nadzieja lepszego jutra, bez której życie nasze straciłoby cały swój urok i zamieniłoby się w... powolną agonję...

Tak jest, panowie pesymiści!... śledziennicy itp. przeciwnicy happy end’u!

M. G.

Jak zostać gwiazdą filmową?

Na firmamencie filmowym w Hollywood coraz jaśniejszym blaskiem błyszczy nowa gwiazdeczka, Frances Dee, pasowana ostatnio na „star”. Frances Dee, przystojna girls amerykańska, o niebieskich oczach i czokoladowo-brązowych włosach, jeszcze do niedawna

STUDJOWAŁA MEDYCYNE NA UNIWERSYTECIE W CHICAGO.

Przypadkiem pojechała do Hollywood na

czterotygodniowy urlop. Tu spotkała się z Jeanette Mac Donald, swoją znajomą jeszcze z lat dzieciennych.

Jeanette grała w filmie „Monte-Carlo” i wystarła się dla swej towarzyski o rolę w tym obrazie. Potem grała epizod obok Chevaliera w „Kawiarce”, aż wreszcie Sternberg powierzył jej drugorzędną, ale odpowiedzialną rolę w „Tragedji amerykańskiej” obok Phil Holmesa i Sylvi Sydney. Z roli tej wywiązała się Frances



Józef Sternberg i Marlena Dietrich.

garderobianym, monterem, szefem rekwizytorni, szefem oświetlenia. Wszystkie te zajęcia znane za kulisami teatrów i wytwórni filmowych, to ścieżka mozolnie wydeptywana przez Sternberga — ku sławie.

Około r. 1920

Sternberg wyjeżdża do Hollywood,

gdzie koncentruje się przemysł filmowy Ameryki i w niedługim czasie zostaje asystentem inspektora. Następnie cztery lata ćwiczeń w zawodzie, twarde, źle opłacane i bez chwały i sukcesów.

Sternberg nie zniechęca się jednak. Pracuje w ukryciu, nieznany — nad realizacją obrazów, którą opracowują inni, znani w tym okresie czasu — reżyserzy. Po wielu wysiłkach dostaje wreszcie Sternberg o opracowania pierwszą sztukę. Teraz czas, aby zwrócić na siebie uwagę i wygrać swoją stawkę.

Wielkie współzawodnictwo, ścisłe przestrzeganie hierarchji — zupełnie wojskowej, nieszczerze i służalczości, praktykowane w tym małym światku filmowym, znajdują swoje odbicie, najzupełniej wierne w jednym z filmów Sternberga, z lat późniejszych.

Sternberg żyje. Rozgląda się wokół, uczy się oeniąć ludzkie twarze i zagląda w głąb duszy.

Wystarczy mi — tłumaczy reżyser w parę lat potem — spojrzeć na człowieka przez parę chwil, aby ocenić z całą dokładnością czy nadaje on się do filmu, czy nie i jakie role mógłby kreować...

Ala czas mija. 1924 r. Sternberg realizuje swój pierwszy film: „The Salvation Hunters”.

Jak doszło do stworzenia tego obrazu? Otóż George K. Arthur — młody aktor angielski, występujący do tychczas w Londynie, opuszcza Anglię i kieruje się do Kalifornji, gdzie szuka posady, wierząc w swą szczególną gwiazdę. Zaraz po swoim przyjeździe, gra rolę w filmie: „Hollywood”, realizowanym przez Jamesa Cruze. Po ukończeniu tego filmu Arthur pisze scenariusz, nie zapominając o skreśleniu dobrej roli dla siebie i postanawia sam kreć ten film.

Przedtem jednak posłał manuskrypt Sternbergowi dla poczynienia pewnych uzupełnień. Scenariusz nie był perla. W pięć dni G. K. Arthur otrzymuje z powrotem swój rękopis z propozycją od Sternberga,

aby zrealizować jego scenariusz. Była to pierwsza idea filmu „Salvation Hunters”.

Sternberg skonstruował szkielet swego filmowego opowiadania podczas pobytu w San Pedro — o 30 km. od Los Angeles. Tam przyglądał się pracy żorawi, czepiających błoto z budujących się kanałów — i wyrzucających swe tonowe ładunki w inne miejsca — znalazł się Sternberg w grupie nędznych, wygłodniałych ludzi. Na twarzach tych biedaków z dna, wy-czytał ich upadek.

Błoto miało być symbolem filmu Sternberga. Ci ludzie zaś, stojący na krawędzi bagna — bohaterami sztuki. Kiedy jednak Sternberg miał wszystko przygotowane i z całym entuzjazmem oddał się do zamierzzonej pracy, zabrakło kapitałów. Z pomocą przychodzi G. K. Arthur. Przenacza na 5.000 dolarów, na realizację filmu. Do tej sumy dokłada jeszcze parę tysięcy dyrektor studja Goldwyn, Robert Mac Intyre.

W następnych dniach Sternberg wynajmuje wiekowe studia filmowe — Asher. Ma on w ten sposób do dyspozycji stare dekoracje i niezbyt dobrane komplety mebli. Studio kosztuje 76 dolarów dziennie. Za tę cenę ma się do dyspozycji także światło. Personel techniczny opłacić trzeba osobno.

Sternberg i Arthur wśród licznego grona swych znajomych i przyjaciół posiadają ludzi interesujących się z całą szczerością ich zamierzeniami. Oto oni: Georgia Hale kreująca dotychczas małe role, Otto Matiesen, młody artysta duński, znany z filmu „Scaramouche”, w którym Rex Ingram powierzył temu ostatniemu drobną rolę. Ale to nie wszyscy. Jest jeszcze Nelly Bly Baker z filmu „Opinia publiczna” i młoda Bruce Guerin.

George K. Arthur w filmie Sternberga ma kreować główną rolę. „Realizatorzy” po rozpatrzeniu ról i scenariusza dochodzą do wniosku, że potrzebne im jest jeszcze „nazwisko”. Decydują się na Stuart Holmesa. Angażują go na jeden dzień, i rozpoczynają pracę o 7-ej rano, kończą o północy wszystkie sceny z tym aktorem.

Film jest ukończony. Premiera odbywa się w obecności Charlie Chaplina, który jest oczarowany,

b. dobrze i „Paramount” podpisał z nią ostatnio kontrakt na samodzielną gwiazdę. Pierwszym jej wielkim filmem był „Król dzungli” z Busterem Crabbe jako partnerem. Obecnie wystąpi ona w filmie pod reżyserją Ruben Mamouljana.

W ciekawy sposób zrobiła karierę June Collyer. Do ojca jej, który jest sędzią w New-Yorku, przybył pewnego razu w interesie znany reżyser Allan Dwan.

NA BIURKU SĄDZIEGO STAŁA FOTOGRAFJA JEGO UKOCHANEJ CÓRKI,

właśnie owej June. Dwan, nie widząc się nawet z June, zaproponował sędziemu kontrakt, który go podpisał w imieniu swej córki, spełniając w ten sposób jej najgorętsze życzenia.

Juliette Compson przez wiele lat należała do zespołów drugorzędnych wędrownych trup teatralnych. Pewnego razu zespół jej wyjechał na gościnne występy do Anglii. I oto jedna z wytwórni londyńskich dała jej engagement, którego przez tyle lat nie mogła uzyskać w Stanach. Ten film, który nagrała w Anglii, tak się spodobał w Ameryce, że Juliette z miejsca podpisała kontrakt z jedną z wytwórni kalifornijskich na dwa lata, i wkrótce ukaże się w całym szeregu filmów.

Prawdziwą sensację budzi w amerykańskim świecie filmowym postać Mary Brian, która... już była gwiazdą. Mary Brian była rysowniczką modeli i jako taka dostała się do Hollywood. Tu ją zaangażowano do filmów i przez wiele lat grała pod reżyserją Herberta Brenona, Victora Fleminga, Franka Capry i innych. Grała coppersa pierwszorzędne, ale nieczem się nie wyróżniała, i ostatecznie sama zrezygnowała z sławy, która jej nie dawała moralnego zadowolenia. Nurtowało ją jednak pragnienie wybiecia się i oto ostatnio

MARY WIASNYM WYSILKIEM ZREALIZOWAŁA FILM WEDŁUG WŁASNEGO SCENARIJUSZA,

w którym odniosła również olbrzymi sukces aktorski. W ten sposób rozpoczyna w Hollywood powtórnie karierę...

Najnowsze odkrycie Ameryki — to Adrienne Ames. Jest to młoda Angielka,

POCHODZĄCA Z ARYSTOKRATYCZNEGO RODU.

Jest bardzo piękna, interesująca, wyjątkowo fotogeniczna, i odznacza się wspaniałą dykcją. Od razu dostała pierwszorzędną rolę. Jest partnerką Maurice Chevaliera w filmie „Historja do poduszki”. Krytycy amerykańscy porównują nową gwiazdę pod względem talentu i popularności z Marleną Dietrich.

J. D.

Fairbanks i Mary Pickford godzą się, aby film poszedł w świat pod ich firmą United Artists.

Po premierze Georgia Hale zostaje zaangażowana przez Chaplina do filmu „Gorączka złota”, a G. K. Arthura zabiera Metro-Goldwyn. Sternberg ma współpracować z Mary Pickford przy realizacji jej filmu.

Wkrótce jednak ludzie zaczynają mówić o tej współpracy niedorzeczności, wobec czego Sternberg przenosi się szybko, może nawet zbyt szybko, do wytwórni Goldwyn-Mayer.

Lato 1925. Sternberg otrzymuje polecenie reżyserowania „The Escape” z Conradem Naglem — Renee Adoree i Paulette Duval. Koniec 1925 r. Sternberg realizuje: „The Masked Bride”. W filmie tym gra Mae Murray i F. Bushman. W pierwszych miesiącach 1926 r. nakręca Sternberg swój trzeci film w studio M. G. M.

W lecie 1926 r. Sternberg opuszcza wytwórnię. Charlie Chaplin powierza mu reżyserję drugiego filmu Edny Purviance. Sternberg przygotowuje scenariusz. Chaplin jednak nie jest zadowolony i z tego powodu film nigdy nie ujrzał światła kinkietów kinowych.

Na początku 1927 r. Sternberg wyjeżdża do Niemiec. Jego przyjazd jest poprzedzony reklamą — jednak wielomiesięczne próby nakreślenia tam obrazu spełzają na niczem. Sternberg wraca do Hollywood i na szczescie otrzymuje posadę w wytwórni Paramount. Tam zapoczątkowuje serię sławnych filmów kryminalnych, obrazem „Ludzie podziemi”.

Sukces olbrzymi, tak w Ameryce, jak i Europie. — Sternberg lansuje G. Bancrofta i jego partnerkę Evelyn Brent. W 1928 r. powstaje film „Obława”. Bancroft w roli policjanta jest nieco gorszy. Następnie filmy: „Gorączka”, „U wrót śmierci” i t. d.

W międzyczasie Sternberg przygotowuje przy współpracy Benjamin Glazera scenariusz „The Street of Sin”. Wreszcie w roku 1928 realizuje „Niewolników morza” i „The Case of Lena X”. Jest to jeden z najlepszych jego filmów. Przychodzi rok 1930. Sternberg ma 6-miesięczną wakację. Wyjeżdża do Berlina, gdzie E. Pommer z Ufy, prosi go o zrealizowanie pierwszego niemieckiego filmu dźwiękowego. Jestto obraz z M. Dietrich i E. Jannigsem p. t.: „Niebieski anioł”.

Sternberg który dotychczas lansował Bancrofta i Brent,

zajmuje się kolei wyłącznie M. Dietrich.

A teraz najnowsze dzieje. Przychodzi kolej na znane filmy: „Marokko”, „Tragedja amerykańska”, „X 27”, „Szanghaj-express” i „Blond Venus”.

Tu warto wspomnieć, że realizację „Tragedji amerykańskiej” powierzono najpierw bolszewickiemu reżyserowi — Elsensteinowi. Ten jednak, przerabia scenariusz i kieruje ostrze tendencji przeciwko kapitalizmowi, co nie odpowiada amerykańskiej wytwórni Paramount. Film ostatecznie zrealizował Sternberg.

Sternberg stworzył swój rodzaj filmu. Jestto twórczość nawiązująca do klasycznej. Jego specyficzne oświetlenie i wspaniała umiejętność operowania akcją wieloplanową oraz montaż wielu okresów czasu i gry w jedną frapującą taśmę — to wprost arcydzieła. Filmy Sternberga, to życie szarych jednostek, dających swym ścieżkami, nad któremi zawist skoncentrowany fatalizm — ku lepszymu i jaśniejszemu jutru. Filmy te — to wędrowka, nie zawsze zakończona szczęsemle dwójką, interesujących Sternberga — ludzi. Wędrowka pełna tragizmu, łez i uśmiechów, a nade wszystko wielkiej prawdy, ujętej w ramy genialnej twórczości wielkiego reżysera.

KONIEC

Likwidacja mienia b. rosyjskich kas emerytalnych i przeczności.

Dla osób, którym przysługują rozszczenia do kas pracowników b. rosyjskich instytucji rządowych, ważna jest wiadomość, że ustawa z 13 marca 1933 poz. 146 Dz. U. zarządziła likwidację mienia tych kas w Polsce.

Wedle tej ustawy i pisma Ministerstwa Skarbu z D. 1 maja 1933 Nr. D. I. 512/L/33/E. obowiązują w tej sprawie następujące zasady:

PRZEDMIOT LIKWIDACJI.

Przedmiotem likwidacji jest znajdujące się na obszarze Rzpltej Polskiej mienie kas emerytalnych, przeczności, zapomogowo-oszczędnościowych i innych kas pracowników b. rosyjskich instytucji rządowych.

Likwidacji podlega w szczególności mienie następujących kas:

1) kas emerytalnych i przeczności b. kolei warszawsko-wiedeńskiej, 2) kasy emerytalnej pracowników rosyjskich kolei państwowych, 3) utworzonych na mocy ustawy z 30 maja 1888 r. kolejowych kas emerytalnych i przeczności, 4) kasy emerytalnej nauczycieli i nauczycielek ludowych, 5) kasy emerytalnej pracowników z wolnego najmu skarbowej sprzedaży trunków.

Mienie każdej kasy podlega odrębnej likwidacji.

ORGAN PRZEPROWADZAJĄCY LIKWIDACJĘ.

Likwidację wspomnianego wyżej mienia przeprowadzi Komisja Likwidacyjna do spraw b. rosyjskich kas emerytalnych, w składzie określonym wymienioną ustawą i według regulaminu, który zostanie wydany w drodze rozporządzenia Ministra Skarbu. Odnosne kasy reprezentuje przed sądami Prokuratura Generalna.

TRYB LIKWIDACJI.

Likwidacja polega na tem, że Komisja ustala aktywa i pasywa każdej kasy oddzielnie i realizuje aktywa.

Postanowienia artykułu 9 ustęp 2 rozporządzenia z r. 1928 poz. 377. Dz. U. o likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych, nakazująca zgłoszenie rozszczenia do tych osób prawnych w terminie 3 miesięcy niema zastosowania do rozszczeń zgłoszonych w przeciągu trzech miesięcy od czasu wejścia w życie tej ustawy z r. 1933 przez Komisję Likwidacyjną do mienia rosyjskich osób prawnych, będących w stanie likwidacji, to jednak postanowienie nie może uszczuplać praw innych wierzycieli danej osoby prawnej, nabytych przez nich przez zgłoszenie swych rozszczeń w terminie i w trybie przewidzianym we wspomnianym art. 9 rozporządzenia.

W razie ujawnienia mienia jednej z wymienionych wyżej kas, Komisja powołać może uchwałę o przystąpieniu do likwidacji mienia tej kasy i ogłosić uchwałę w Monitorze Polskim.

W ciągu trzech miesięcy od daty Monitora Polskiego, zawierającego wspomniane ogłoszenie, osobom interesowanym służy prawo zgłoszenia do Komisji swych rozszczeń. Nie są obowiązane do ponownego zgłoszenia osoby, które zgłosiły swe rozszczenia do b. Głównego Urzędu Likwidacyjnego w trybie rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 145, 146 z r. 1920, lub do Ministerstwa Skarbu w trybie rozporządzenia z r. 1929 poz. 217 Dz. U., względnie rozporządzenia ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 275 z r. 1929 poz. 637.

Osoby interesowane winny udowodnić swą przynależność państwową, zasadność i wysokość swych rozszczeń. Komisja w razie potrzeby zarządza uzupełnienie dowodów w pewnym zakresie terminu, a niełożenie żądanych dowodów w tym terminie może powodować oddalenie rozszczenia, o ile Komisja wyznaczonego terminu nie przedłuży.

Sumy uzyskane z realizacji aktywów poszczególnych kas, po pokryciu z nich kosztów likwidacji zostaną użyte na zaspokojenie

nie rozszczeń uczestników danej kasy, posiadających obywatelstwo polskie lub obce (obce o ile istnieje warunek wzajemności) w stosunku zgłoszonego przez każdego uczestnika i przyjętego przez Komisję rozszczenia do ogólnej sumy, podlegającej podziałowi z tytułu tego samego rodzaju rozszczeń.

Rozszczeniami, które podlegają zaspokojeniu z wymienionych sum są rozszczenia a) z tytułu niewypłaconych wkładek emerytalnych, złożonych w poszczególnych kasach, względnie z tytułu należnych a niewypłaconych emerytur, b) z tytułu umów ubezpieczeniowych, zawartych z kasą emerytalną.

Skarb Państwa przejmie należności z tytułu niewypłaconych wkładek emerytalnych, złożonych w powyższych kasach, które to należności przysługują osobom, mającym prawo do zaopatrzenia emerytalnego z funduszy Skarbu Państwa, a to w myśl art. 84 ustawy emerytalnej, z którą ci uczestnicy kas zrzekli się na rzecz Skarbu Państwa praw swych wypływających z udziału w rzeczonych kasach, tudzież osobom, pobierającym także zaopatrzenie.

Komisja orzeka o przyjęciu lub odrzuceniu rozszczeń oraz określa współczynniki zaspokojenia (według stosunku wyżej przedstawionego), przyczem odnosnie do ustalenia aktywów i pasywów będą stosowane przepisy o przechowywaniu i rozporządzaniu waloracyjnym z r. 1924 poz. 213 Dz. U. z r. 1925 z wyjątkiem co do rozszczeń wymienionych wyżej pod b), bo co do tych Minister Skarbu określi odrębne obliczenia i przechowywanie tych rozszczeń, o ile nie określają ich warunki polisowe.

Przyjęte rozszczenia zostaną zaspokojone bez doliczania odsetek.

Orzeczenie określające współczynnik będzie ogłoszone w Monitorze Polskim. Ogłoszenie to zastępuje doręczenie orzeczenia.

WYPŁATA NALEŻNOŚCI.

Wypłata przyjętych i ustalonych przez Komisję należności, dokonana będzie jednorazowo, lub częściowo w gotówce lub papierach wartościowych.

W przypadku gdy likwidowane mienie nie wystarcza na pełne pokrycie rozszczeń uczestników danej kasy, częściowe zaspokojenie uczestników tej kasy na podstawie wyżej wymienionych przepisów nie pozbawia ich praw poszukiwania niezaspokojonej części rozszczenia z innego mienia tej kasy znajdującego się zagranicą.

POWÓDZTWO SĄDOWE.

Osobie, której rozszczenie zostało odrzucone przez Komisję w całości lub w części, służy prawo wytoczenia w sądzie okręgowym w Warszawie powództwa przeciw likwidowanej kasie w terminie 2-miesięcznym od daty doręczenia orzeczenia. Nie zachowanie terminu tego powoduje wygaśnięcie rozszczenia odrzuconego przez Komisję.

Zrzeczenie się przez pracownika wynagrodzenia pod przymusem.

Bardzo często w procesach sądowych pracowników przeciw pracodawcom o wynagrodzenie np. o wynagrodzenie dodatkowe za godziny nadliczbowe, za urlop, z tytułu gratyfika-

cji, zarzucca pracodawca, że pracownik zrzekł się odnośnego rozszczenia, zaś przeciw temu zarzutowi podnosi pracownik, że on zrzeczenie to złożył ustnie, względnie pisemnie pod przymusem, gdyż obawiał się wypowiedzenia lub innych niekorzystnych następstw.

Jaka skuteczność mają takie obustronne zarzuty?

Sąd Najwyższy w wyroku z dn. 1 września 1932 IV. I. R. 1926/32 odnosnie do pewnego konkretnego wypadku, będącego przedmiotem sporu między pracodawcą a pracownikiem w b. dzielnicy austrjackiej, uwzględnił zarzut pracodawcy, że pracownik zrzekł się rozszczenia zaskarżonego, natomiast nie uwzględnił wzajemnego zarzutu pracownika, iż zrzeczenie nastąpiło pod przymusem i uzasadnił to swoje orzeczenie w sposób, który może mieć zastosowanie i do innych podobnych wypadków. W szczególności wypowiedział Sąd Najwyższy co następuje:

Pogląd prawny, że oświadczenie zrzeczenia się wynagrodzenia przez pracownika jest nieważne, ponieważ podpisał je pod wpływem niesłusznej i uzasadnionej obawy (§ 870 k. c.), jest mylny i nie znajduje uzasadnienia w wynikach przeprowadzonych dowodów. Przedewszystkiem sam pracownik jako powód, na którego zeznaniach zaskarżony wyrok został zbudowany, zeznał, że nikt ze strony pozwanej pracodawcy Towarzystwa nie groził mu, aby go zmusił do podpisania powyższego oświadczenia, a również świadkowie użycia jakiegokolwiek groźby nie stwierdzili. Powstała zaś u powoda bez takiej zewnętrznej przyczyny i bez winy strony pozwanej obawa, że w razie odmowy podpisania zrzeczenia nie otrzyma dobrego świadectwa, że strona pozwana może mu robić trudności przy wypłacie należnego wynagrodzenia i że zamknie sobie drogę do ewentualnego przyjęcia go w przyszłości przez pozwanego pracodawcę, nie powoduje nieważności umowy w myśl par. 870 k. c. dla braku przewidzianych tam wymogów. Tylko ten bowiem, kto przez uzasadnioną bojaźń został przymuszony przez stronę przeciwną do zeznania oświadczenia woli, nie jest w myśl § 870 k. c. obowiązany przyjąć na siebie zobowiązania dotrzymać. Obawa uzasadniona zachodzi zaś tylko wówczas, gdy została wywołana przyczyną zewnętrzną, a mianowicie zagrożeniem przez drugiego kontrahenta takim złem, którego spełnienie mogłoby spowodować dla zagrożonego większą niekorzystność, jak oświadczenie woli od niego żądane. Obawa niewywołana takim działaniem kontrahenta drugiego, lecz będąca wynikiem stanu psychicznego i może zbytby wrażliwości danej osobnika, nie ma wpływu na ważność umowy i powod nie może wobec tego powołać się ze skutkiem na przepis § 870 k. c.

Ponieważ powód przesłuchany w celach dowodowych przyznał również, że podpisując zrzeczenie, wiedział o dochodzonych obecnie rozszczeniach i zrzekł się ich świadomie (§ 1444 u. c.), przeto wobec zgąśnięcia zobowiązania nie może więcej tych rozszczeń drogą skargi dochodzić. Zrzeczenie się to jest ważne i nie stoją mu na przeszkodzie przepisy rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, gdyż po-

wstałe już rozszczenia z tytułu wynagrodzenia za pracę mają charakter czysto prywatno-prawny i pracownik może temi prawami dowolnie rozporządzać.

— 0 —

Wpływ służby wojskowej na umowę pracy.

Według art. 66 ustawy z r. 1924 poz. 458 Dz. U. z r. 1928 o powszechnym obowiązku wojskowym, w brzmieniu ustalonym świeżo ustawą z 17 marca 1933 r. poz. 299 Dz. U. wprowadzone nowe postanowienia dotyczące wpływu służby wojskowej na umowę pracy. Są one następujące:

1) Z powodu powołania do czynnej służby wojskowej (art. 4 pkt. 1, art. 49, 60, 69 i 78), jakoteż w czasie między chwilą powołania a chwilą odbycia tej służby, umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie co najmniej 6 miesięcy.

2) Z powodu powołania do ćwiczeń (art. 77) i do służby wojskowej w razie mobilizacji lub ze względu na bezpieczeństwo państwa (ustęp 1 i 2 art. 81 i ustęp 1 i 2 art. 84), jakoteż w czasie pomiędzy chwilą powołania a chwilą odbycia tych ćwiczeń, względnie służby, umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana.

Umowy sprzeczne z powyższymi postanowieniami, oraz umowy, przewidujące wyraźnie, lub pośrednio rozwiązanie umowy o pracę, w związku z odbywaniem służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych, są z mocy samego prawa nieważne.

Postanowień tych nie stosuje się, jeżeli:

a) umowa o pracę ulega — w okresie między powołaniem a odbyciem służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych — rozwiązaniu wskutek upływu czasu, na który została zawarta, albo wskutek ukończenia roboty, dla której wykonania ją zawarto;

b) zakład pracy, lub oddział zakładu pracy, do którego pracownik po odbyciu służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych powraca, już nie istnieje;

c) zakład pracy, albo oddział zakładu pracy, do którego pracownik po odbyciu służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych powraca, z mieniem całkowicie techniki produkcji, przez co te rodzaje pracy, do których dany pracownik był używany, nie są już wykonywane;

d) umowę o pracę można rozwiązać z winy pracownika;

e) pracownik bez ważnych powodów nie stawiał się do pracy przed upływem 2 tygodni, od chwili zwolnienia go ze służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych;

f) pracownik w czasie służby wojskowej, lub w czasie ćwiczeń wojskowych był prawomocnie skazany za przestępstwo w chęci zysku, albo na karę ponad 3 miesiące pozbawienia wolności.

Istniejące przepisy prawne normują, czy i o ile osobom, pozostającym w stosunku służbowym, powołanym do służby wojskowej, lub ćwiczeń wojskowych, służy w czasie tej służby prawo do wynagrodzenia.

Odpowiedzi Redakcji.

P. FR.: Zgodnie z rozp. z r. 1924 Dz. U. nr. 51, k. 1 ustawa z r. 1925 Dz. U. nr. 43, podstawie wymiaru państwowego podatku od nieruchomości nie podlegającej ustawie o ochronie lokatorów, stanowi umowę komorne, otrzymane z wynajęcia nieruchomości budynkowej, z wyłączeniem czynszu przypadającego od gruntów uprawnych wydzielonych, a nieza budowanych. Te ostatnie bowiem podlegają osobnemu podatkowi gruntowemu, względnie podatkowi od placów niezabudowanych. O ile wymiar p. podatku od nieruchomości Pana za rok 1932 nastąpił od czynszu dzierżawnego z całej realności, obejmującej budynki mieszkalny, oraz gruntu uprawne, to słusznie Pan taki wadliwy wymiar w odwołaniu swem zażądał.

P. KOZIE. Zwracamy uwagę na artykuł w nrze 20 „Kurjera Prawniczego” o przechowywaniu emerytur. Odnosne przepisy co do zgłoszenia praw emerytalnych nie odnoszą się do tych osób, które znajdowały się w służbie tylko państw zaborecznych.

P. KMIOTEK. Interwencjami u władz nie trudnił się. Musi Pani wyjechać załatwienia jej sprawy.

P. SCHWARZ. Może Pan zwrócić się do odnośnego urzędu parafialnego w miejscowości podanej jako miejsce urodzenia meża, czy on tam rzeczywiście w danym roku się urodził. Poza tem bez przejścia na inne wyznaczenie uważamy rozwód, względnie unieważnienie małżeństwa uniemożliwione.

PRAWNIK. Naszym zdaniem, wobec uchwalenia dla Pana etatu był Pan mianowanym urzędnikiem stałym, nie zaś tylko prowizorycznym, lub kontraktowym.

CYTELNIK Z FRYSZTAKU. Musiałby Pan skarżyć odnośnego obywatela w Belgii, skoro on tam jest zamieszkały. Umowa między Polską a Belgią w kwestii ściągania przymusowego pretensji prywatnoprawnych (prócz kosztów sporu) nie istnieje. Sam fakt, że odnośny obywatel jest Panu winien pewną kwotę nie daje podstawy do żądania od władz belgijskich wydania danego obywatela z Belgii.

P. HABER. Skoro Pan ma stanąć już w czerwcu br. przed komisją poborową, to zrzeczenie się obywatelstwa, wymagające formalności urzędowych, nie będzie załatwione przed tym terminem.

K. W. Odnosne sprawy sporne rozpatruje sąd grodzki. Skoro Pani przyznano urlop od 1 lipca do 31 lipca, to znaczyło — naszym zdaniem — że z Panią zawarto umowę pracy do końca lipca. Wiecej należało się urlop umowny, względnie należałoby się wynagrodzenie za ten urlop. Pretensja urlopową z r. 1928 już zgłasza, wskutek przedawnienia.

P. BOGDAŃSKI. Ugoda wiąże obie strony wiece o ile istotnie taką była treść ugody, jak Pan podaje, nie byłby Pan obowiązany do placenia więcej, niż Pan się w ugodzie zobowiązał. Jak długo może trwać postępowanie sądowe, trudno odgadnąć, zależy od

tego czy postępowanie dowodowe będzie bardziej, lub mniej skomplikowane.

P. WITTE. Wedle rozp. z r. 1931 poz. 50 Dz. U. jest Pan obowiązany sam obliczyć podatek wyrównawczy.

JEDNA STARSZA BEZROBOTNA. Osoby budujące nowe domy mieszkalne, jako też przeznaczone na cele handlowe lub przemysłowe w gminach miejskich, mogą korzystać z następujących ulg podatkowych na podstawie ustawy z dnia 24 marca 1933 (Dz. U. P. R. Nr. 22): 1) dla domów ukończonych przed upływem r. 1940, lub dla części tychże domów nadbudowanych, lub przybudowanych w tym samym okresie, przyznane będzie uwolnienie od podatków od nieruchomości, lub budynkowych, na 15 lat, jako też zwolnienie od opłat i podatków związanych z wymienionymi podatkami od nieruchomości; 2) uwolnienie od podatku dochodowego w czasie od daty rozpoczęcia, lub ukończenia nowej budowy, aż do końca 1940 r., dochody płynące z nowozwieszonych budynków, lub ich nowych części, przeznaczonych na cele mieszkalne; 3) prawo potrącenia z ogólnego dochodu podlegającego podatkowi dochodowemu — części dochodu zużytego na budowę wymienionych budynków; 4) uwolnienie od podatku majątkowego na lat 15 od daty ukończenia nowej budowy, w okresie od 1 stycznia 1925 r., do końca 1940 r.; 5) uwolnienie od nadzwyczajnej daniny majątkowej budynków, lub ich części nowozwieszonych w czasie od 1 stycznia 1923 r., aż do końca 1937 r.; 6) uwolnienie od różnych opłat stempowych, będących w związku z zwieszeniem nowych budynków.

R. POSCH. Według noweli do ustawy o podatku przemysłowym z 1931 r. Dz. U. poz. 881, od 1 stycznia 1933 r. wynosiła stawka podatku od detalicznej i drobnej sprzedaży artykułów nieociekanej potrzeby (a więc od wyszynku piwa i moszczu owocowego), 0,75 proc. rocznego obrotu, o ile w przedsiębiorstwie są prowadzone prawidłowe księgi handlowe. W roku 1932 obowiązywała w tym wypadku stawka podatku 1,5 proc.

MAJSTER STOLARSKI S. Według noweli do ustawy o podatku przemysłowym z 1931 r. Dz. U. poz. 881, — zakłady rzemieślnicze i rekordzielnicze posiadające kartę rzemieślniczą, i zatrudniające jakiegokolwiek siłę pomocniczą, podlegają obowiązkom nabywania świadectwa przemysłowego przynajmniej VIII. kat. przem. Zaś według rozporządzenia z 1932 r. (Dz. U. 14 poz. 86) pracownice rzemieślnicze wyżej wymienione placą w latach 1932 i 1933 zryczałtowany podatek przemysłowy o ile ich przeciętny obrót w miejscowościach I. klasy nie przekraczał kwoty 45.000 zł. w innych zaś miejscowościach kwoty 35.000 złotych.

W. ORZECZOWO. Według § 120 rozp. z r. 1929 poz. 447 Dz. U., pracownik przydzielony w interesie służby z powodu uchybień służbowych do innych czynności winien wchodzić do swych dawnych zajęć po ustaniu (nie — jak Pan podaje — po „ustaleniu” przyczyn) dla których go usunięto. Jeśli więc odnośne przyczyny ustały, miałby Pan prawo doma-

gać się powrotu. Wobec przepisu § 35 wspomnianego rozp. powinien Pan zachować posiadany stopień uposażenia lub wynagrodzenia, bo jakkolwiek § 120 wyraźnie tego nie zastrzega, to jednak słuszność wymaga, że Pan nie powinien być gorzej traktowany niż w razie przeniesienia za karę, a w razie takiej kary czyni właśnie rozporządzenie takie zastrzeżenie. Różnica między ustępem 1 a 3 przepisu § 126 rozporządzenia jest jasna. Pierwszy mówi o przeniesieniu w stan nieczynny, drugi o przeniesieniu ze służby w razie nieprzeniesienia w stan czynny w terminie 6 miesięcy. Poza tem wstrzymujemy się do dalszych wyjaśnień skoro Pan wniósł skargę do Trybunału Administracyjnego.

P. WITOWIAK. Do odprawy jednorazowej ma prawo pracownik umysłowy, ubezpieczony w Zakładzie Ub. Prac. Um. tylko wtedy, jeśli nie ma prawa do renty inwalidzkiej jedynie z tego powodu, że nie przebył potrzebnego okresu wycofania 60 miesięcy (składkowych) i stał się trwale niezdolny do wykonywania swego zawodu (art. 30 rozp. z r. 1927 poz. 911 Dz. U.).

P. DUNIAENKO. Bez szczegółowej znajomości wszelkich dokumentów w odnośnej sprawie wyjaśnić nie możemy. Skoro Pan już wniósł skargę do Najw. Trybunału Adm., winien Panu udzielić porady adwokat, który sprawę prowadzi, bo ją dokładnie zna.

P. ERNEST. Udzielamy wyjaśnień tylko w sprawach własnych naszych prenumeratorów i tylko w jednej sprawie, a nie w kilku. Doliczanie odsetek należy się do czasu złożenia odnośnej kwoty w kasie. Przy przechowywaniu niewątpliwie doliczono odsetki i do tak przeliczonego kapitału dolicza się dalsze odsetki bieżące.

W. W. W. Ustawa o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych jest z 29 III. 1933 poz. 213 Dz. U. Nie odnosi się ona do wierzytelności powstałych po dniu 1-go lipca 1932 roku.

M. S. KUJAWY. Skoro Pani nie przeszła 15 lat, nie nabyła Pani prawa do emerytury, chyba, że Pani została uznana jako niezdolna trwale do służby z powodu kalectwa lub choroby, nabytej bez własnej winy, po wstąpieniu do służby (art. 9 punkt 1 ustawy emerytalnej).

P. KOZIER. Prawo do zaopatrzenia emer. nabywa w zasadzie funkcjonariusz państw. po „nieprzerwanej” co najmniej 15-letniej państwowej służbie (art. 9 ustawy emerytalnej), więc jeśli była przerwa w tym okresie, nie można zaliczyć okresu przed przerwą, chyba że przerwa była jeszcze przed 1 X. 1923 (art. 85 ustawy emerytalnej). Co do zmniejszenia poborów zwracamy uwagę na artykuł nasz w Nrze 20 Kurjera Prawa z b. r. o przechowywaniu emerytur.

DE. FONF. Według art. 1 ustawy z r. 1933, poz. 213 Dz. U. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty, wierzytelności zabezpieczone kau-

cją hipoteczną (hipoteką zabezpieczającą), nie są wierzytelnościami hipotecznymi w rozumieniu tej ustawy, więc do nich ustawa się nie odnosi. Przez „kaucję hipoteczną” rozumie się nie kwotę włożoną tytułem kaucji na zabezpieczenie pewnych zobowiązań (np. w wypadkach dzierżawy) i zaliczkowaną z tego tytułu jako wierzytelność na nieruchomości tego, komu została włożona lecz t. zw. kaucyjne prawo zastawu, tj. wpis prawa zastawu do pewnej maksymalnej kwoty na zabezpieczenie przyszłych powstać mogących rozszczeń np. z tytułu kredytu lub zawiadywania cudzymi interesami. Dlatego do wypadku, gdy up. dzierżawca włożył tytułem kaucji dzierżawnej pewną kwotę właścicielowi gruntu, uprawniając go do użycia tej kwoty i opłacania procentów oraz zwrotu po ustaniu stosunku dzierżawnego i uzyskując zabezpieczenie tej kwoty jako „kaucji” na danej nieruchomości, ma — zdaniem naszym — zastosowanie ustawa na wstępie wspomniana.

P. SWIDA. Zwracamy uwagę na artykuł w nrze 24 Kurj. Prawa o wpływie reaktywacji na uposażenie emerytalne funkcjonariusza państw. Przytoczone w tym artykule postanowienie art. 10 ustawy emerytalnej, ma na myśli reaktywację do służby etatowej, nie kontraktowej. Czy Pan będzie przyjęty jako etatowy, czy kontraktowy, zależy od uznania władzy. Sądziemy zatem, że wskazane jest starać się o zaopatrzenie emer. bo w razie służby kontraktowej będzie Pan mógł pobierać zaopatrzenie emer., ale zmniejszone, w myśl art. 25 ustawy emerytalnej.

P. MARINK. Wyjaśnienia będzie mógł udzielić Główny Komitet Likwidacyjny przy Ministerstwie Skarbu.

P. PETRASZKO. Odpowiedź jak pod W. A.

W. A. Zwracamy uwagę na artykuł w nrze 24 Kurj. Prawa o uposażeniu emeryt. w razie wysługi ponad 35 lat.

M. S. KUJAWY. Skoro Pani niema ukończonych 15 lat służby państwowej, nie może Pani uzyskać zaopatrzenia emerytalnego, chyba pod warunkami wymienionymi wyżej pod adresem „Zmarłwiony, dziesięć lat” lub wskutek trwałej niezdolności do służby z powodu nieszczęśliwego wypadku, wynikłego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, albo z powodu chorób zakaźnych panujących epidemicznie w miejscu służbowego pobytu (art. 9 ustawy emerytalnej).

EMERYT Z ZATORA. Zwracamy uwagę na artykuł w Nr. 23 Kurjera Prawniczego w przedmiocie zgłaszania praw emerytalnych.

P. KARSZ. Obowiązek zaopatrzenia dziecka nieślubnego nie jest zależny od pewnej granicy wieku i ma zastosowanie także w tych wypadkach, gdy dziecko chociażby przekroczyło granicę fizycznej dojrzałości, jednak jest niezdolne do zarabiania na swe utrzymanie (§ 141, 166 m.). W każdym razie Pani niema obowiązku utrzymywania dziecka obcego z swych funduszy.

Wolne posady

INTELEKTUALNE, ENERGETYCZNE osoby mogą zarobić do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela Towarzystwo Bankowe w Grodnie, Hoowera 9. 1170g

MIASTO Grybów obsadzi posadę miejskiego lekarza weterynarii, za placą 20% zł. mies. — Zgłoszenia należyce udokumentowane, przyjmują się do dn. 10 lipca b. r. 8742k

ADMINISTRATORA DO MAJĄTKU LESNO-ROLNIEGO POSZUKUJE SIĘ ZARAZ. WIEK NIE STARSZY JAK LAT CZTERDZIESI, KAWALER, LESNIKOM PIERWSZENSTWO. REFERENCJE. ZGŁOSZENIA LISTOWE WYCZERPUJĄCE POD „ADMINISTRATORA DO I. K. C. LWOW, KOPERNIKA 9. 961L

POTRZEBNA uczciwa obsługa, Księża Józefa 8 mieszk. 1 1838g

25 tys. na pierwsze miejsce poszukuje resp. posada kierownika. Młyn Parowy, Podzamcze pow. Kępno. 427P

Posad poszukują

POLONISTA - FILOLOG, DOKTOR FILOZOFII, długoletni DYREKTOR GIMN., z pełnymi kwalifikacjami, chłubne opinie władz, w sile wieku, przyjmie posadę profesorską lub dyrektorską w szkole średniej, albo ewentualnie inne odpowiednie zajęcia. Chętnie też wyśle opiekuna lub towarzysza. Zgłoszenia łaskawie kierować: IKC, Kraków, Wielopole 1, „DOKTOR FILOZOFII, PROFESOR, DYREKTOR“. 8645k

OSOBA starsza, zamężna, w gospodarstwie wiejskim, poszukuje posady do dworu od 1-go lipca. Rekomendacje świadectwa. Wiadomość: Kraków, Florjańska 38, I p., oficyjny, u p. Fugywej. 5230

KWINTET bałajkowy, salonowo jazz'owy i śpiewny — wolny od 1 lipca b. r. Kubancew, Inowrocław, poste-restante. 1795g

KWARTET lub kwintet — wolny zaraz. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Jazzband K.“ 5306

ADMINISTRATOR — rzadca, lat 42, kawaler, bardzo dobre świadectwa, prima referencje, szkoła rolnicza mleczarska, energiczny, sumienny, zamieszany rolnik-hodowca, — poszukuje posady, wynagrodzenie aby żyć. Łaskawe zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Solidny“. 1696g

LABORANTKA, roentgenistka po 2-letniej hospitalizacji, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty sub „BD“, I. K. C., Łódź Piotrkowska 88. 157Ld

KTÓRY poważny, szlachetny Pan da możność osamotnionej, 45-letniej Pani pracę przy ognisku domowym. Zgłoszenia: IKC, Toruń, Przedzamcze 20 — pod „Wdzięczna Pomocznica“. 967T

500 zł. dam za wyrobie nie stałej posady biurowej, najchętniej w mieście. Zgłoszenia: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, — „Dobre świadectwa — referencje“. 1851g

OSOBA w średnim wieku, samodzielna, z wykwintem gotowaniem — poszukuje miejsca do kasy lub do dworu. Wiadomość: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, „Samodzielna A. S.“ 5419

ABSOLWENT gimnazjalny, umiający również grać na fortepianie, poszukuje odpowiedniego miejsca. Oferty: I. K. C., Kraków, Wielopole 1 „Zdolny MP“. 1834g

WYNAGRODZIE za danie lub wyszukanie zajęcia od sierpnia. Zgłoszenia poste restante, Tartaków ad Sokal dla Cichego. 1837g

MASZYNISTA, monter, szofer, ślusarz maszynowy, mechanik, tartakowy, narzędzi rolniczych, poszukuje posady, Lwów, Droga Wulecka 23. 950L

POMOCNIK zegarmistrzowski i uczeń na dokonanie nauki poszukują posady. Michał Kuśniak, Komarówka. 1850g

BEZPŁATNIE obejmie posadę wychowawczą, bonę, panienka inteligentna z ukończoną szkołą zawodową i roczną praktyką przy dziełach w ziemianstwie domu. Dobre świadectwa. Wzajemny wyjazd na letnisko, albo możliwość dalszej płatnej pracy. Łaskawe zgłoszenia do IKC, Kraków, Wielopole 1, pod „Bez względu na uczciwość“. 1853g

PRAWNIK dyplomowany, zastępcą notariusza, był referendarz prawni, większa praktyka u adwokata, poszukuje posady u notariusza, Hipotece, aplikacji adwokackiej. Pisemnie, Raków k. Olechnowicz, Bazilewicz. 76W

Kupno

KUPIE realność dochodową, nową, komfortową, do 60.000 zł., gotówką 40.000, bez pośredników. Zgłoszenia szczegółowe: I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Lekarz S.“ 5173

TANIO nabyć można dzisiaj wiele rzeczy: domy, wille, majątki, meble, urządzenia i t. d. Dobre okazje są częste. Sankcje ich, dając ogłoszenie drobne do naszego piśmie, które czyta codziennie w całej Polsce kilkadziesiąt tysięcy czytelników. — Otrzymacie mnóstwo ofert i kupicie tanio. Zadzacie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 9633k

SAMOCHOÓD ciężarowy kupię, Torczyn koło Łucka, Dąbrowski. 1825g

KUPIE dom lub wille w Krakowie przy tramwaju lub Nowym Sączu. Zgłoszenia szczegółowe: I. K. C. Kraków, Wielopole 1, pod „Emeryt 51“. 1836g

DOM nowy, czyszowy, lub wille w Przemyslu lub na Zasiu kupię. — Gotówką 15 tys. Hipoteka do 12 tys. Wiadomość listownie: I. K. C. Lwów, Kopernika 9, dla „Na sturcji“. 332L

KUPIE wille, pensjonat za gotówkę w Krynicy, Zakopanem, może być mała kamienica. Zgłoszenia do IKC, Kraków, Wielopole 1, dla „Amerykanina“. 5357

Sprzedaż

DZON, rewelacyjny wynalazek, nadaje wykwintny smak, aromat, łagodzi mocz tytoniu. Zadzacie wszędzie. Wytwórnia i sprzedaż hurtowa: „Dzon“, — Warszawa, Marszałkowska 135. 4505k

WIĘCEJ SPRZEDAĆ, powiększyć obrót może tylko firma, dająca znać o sobie w całej Polsce. — Umożliwia to drobne ogłoszenie w naszym piśmie, czytane codziennie przez kilkadziesiąt tysięcy osób. — Tam się ogłaszacie! — Zadzacie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji IKC, Kraków, Wielopole 1. Nowi klienci wynagrodzą Wam wszelkie koszty. 4788k

PIENIADZE uzyskać można nawet w czasie kryzysu. — Wystarczy zrobić przegląd domowej rzeczy i mebli niepotrzebnych, ogłosić to wszystko w Drobnych Ogłoszeniach naszego piśmie i sprzedać. Nabywca zawsze się znajdzie. Zadzacie przesłania BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 9634k

KAŻDY wie, że wszelkie przybory biurowe, kancelaryjne, do maszyn piszących i powielających dostarcza na podstawie cenników Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. Ceny najniższe, wysyłka odwrotna — towar tylko pierwszorzędny. 4432k

GODŁA Państwowe, blasty, portrety Marszałka, Prezydenta, obrazy krajoznawcze dla szkół, obrazy historyczne — Ziembicki, Kraków, Plac Marjański 2. Cenniki wysyła. 4431k

REALNOŚCI sprzedaje najkorzystniej Biuro WEISS, Kraków, Smoleńsk 16. 4490k

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe, Choroby przemiany materji

leczą zioła

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

OBJAWY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH: Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy. **PODZAS ATAŚKÓW:** w dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie, krzyżu i sięga do łopatek. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żebra, parcie na kieszke stołową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczka.

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr. Med. T. NIEMOJEWSKIEGO. DO NABYCIA: w laboratorium fizj.-chemicznym „CHOLEKINAZA“ Warszawa, ul. Nowy-Swiat 5, tel. 9-74-96 oraz w aptekach i składach aptecznych. Cena pudełka zł. 2.60. Na prowincję wysyła pocztą. — Broszury bezpłatnie.

Dr. med. T. NIEMOJEWSKI przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ul. Koszykową Nr. 1 (róg Al. Ujazdowskiej). 4155k

OKAZJA! Czerszyn, Biały Dunajec, piękne parcele do sprzedania. Zgłoszenia: I. K. C., Warszawa, Krak. Przedm. 9, „Lili“. 1168W

DOTRZEĆ DO KLIENTA chce dzisiaj każda firma. Wśród kilkuset tysięcy czytelników naszego piśmie są napewno klienci wszelkich firm. — Można trafić do nich przez tanie ogłoszenie drobne. Zadzacie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych w I. K. C., od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. W ten prosty i tani sposób znajdziecie wielu klientów. 1787k

WSZYSTKO DLA PAŃ. Wytwórnia robót ręcznych, firanki, kapy, brzozy, nadaje się na zamówienie. Ulgi w spłatach. Na żądanie przedkładaamy kolekcje. „Polonia“, Tarnów, Piłsudskiego 12. 1845g

TRUSKAWIEC. W centrum zakładu do nabycia jedna z ostatnich parcel budowlanych 1.200 m². Wiadomość: Zarząd Zdrojowy. Truskawiec. 1799g

URZĄDZENIE sklepowe, nadające się do każdej branży, w dobrym stanie, okazująco do sprzedania. Wiadomość: Scheuer, — Kraków, Powiśle 12. 5161

PENSJONAT w Jastarce nad morzem na sprzedaż. Sliczna willa, wielka restauracja i cukiernia. — Umieblowanie pokoi nowe i bardzo ładne. Położenie przy głównej ulicy, niedaleko od dworca, morza i przystani. Z. P. Dobra lokata kapitału. Sprzedaż następuje tylko z powodu zmian warunków rodzinnych. Blizsze wiadomości: Berent, Jastarnia. 101B

DOM murowany nowy z piekarnią kompletnie ułożoną w pełnym ruszeniu, tuż przy Krakowie, do tego budynki gospodarcze. Cena 13.000 zł. Sprzedaż biuro „WAWEL“, Kraków, Grodzka 60, tel. 108-60. 8691k

WILLA murowana nowa, ze sklepem, pięknie położona, 20 minut od tramwaju, nadaje się na każdy interes — okazująco do sprzedania — w Biurze „WAWEL“, — Kraków, Grodzka 60, telef. 108-60. 8692k

AUSTRO - DAIMLERA półwysięgowy ADR — sprzedawca okazująco dr. Kociubiński, Kolomyja. 1847g

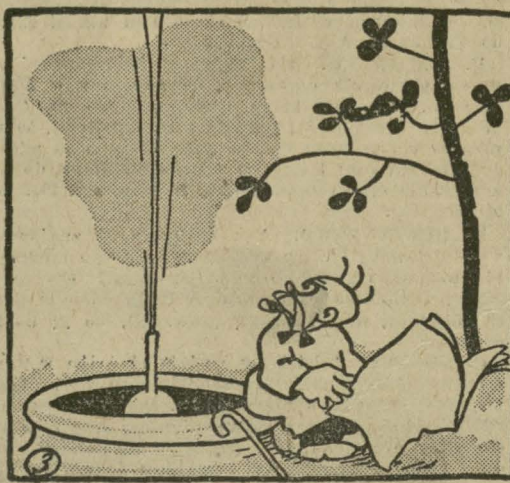
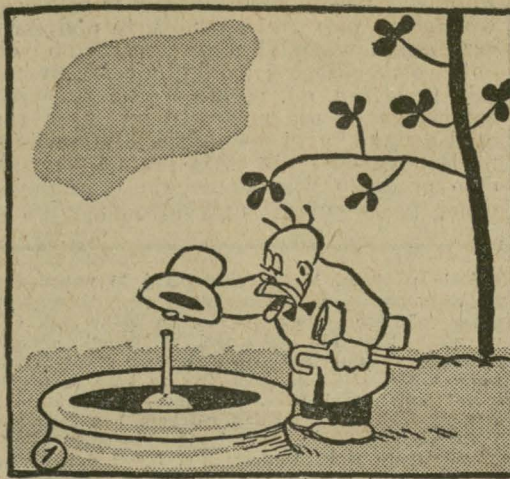
Lokale

POKÓJ frontowy na parterze z osobnym wejściem z sieni, z bardzo dobrym utrzymaniem (wyłącznie na masie), do wynajęcia od 1 lipca, Kraków, Krupnicza 10, m. 1 parter, front. **POKÓJ** frontowy na parterze, z doskonałym utrzymaniem dla 2-3 pań lub panienek, bardzo tania od 1 lipca, Krupnicza 10, m. 1, parter front. 4598k

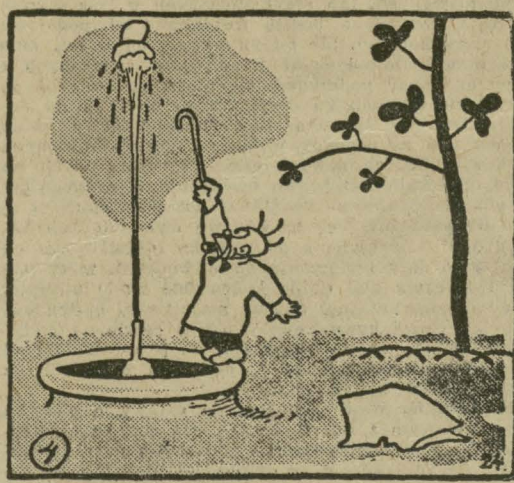
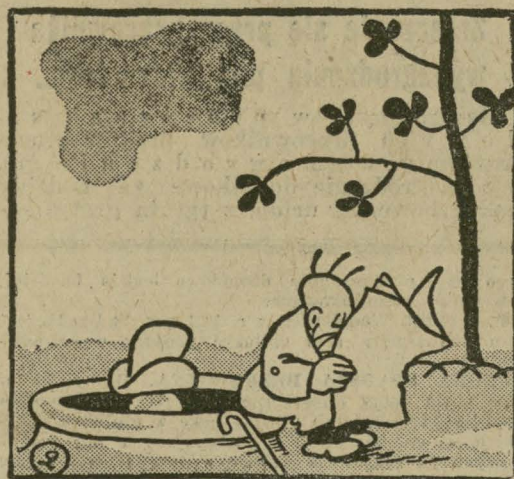
SKLEP z biurem i piwnicą w śródmieściu poszukiwany. Oferty pod „L. 30“ do I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 8672k

MIESZKANIE znaleźć może bez trudu tylko ten, kto poszukuje za pomocą Drobnych Ogłoszeń w naszym piśmie. — Zadzacie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. 4261k

Humor i satyra.



„Kapeluszowa przygoda“ pana Agapita...



ZDROJOWISKA

ZAKOPANE — pensjonat „Szopenówka“, piękne pokoje, balkony. Pierwszorzędna kuchnia. Pianino, radio, patefon, bridge. Młodzież opieka. 7 złotych 1667g

ZAKOPANE, „Świt“, ul. Zamojskiego, pod zarządem E. Lustigów. Znany pierwszorzędny pensjonat, pięknie położony w powiększonym ogrodzie, po przebudowie, oraz gruntownym remoncie — już otwarty. Ceny niskie. Telefon 455. 1744g

JASTARNIA. Pensjonat „Hanka“ H. Psarskiej, poleca ładne pokoje, utrzymanie, pościel. Ceny niskie. 1643g

KRYNICA — Chrześcijański Pensjonat Dra Łazarzkiego, — trzytygodniowy pobyt z kąpielami mineralnymi 280 zł., urzędniczy 250. 1541g

KRYNICA, centrum, — pensjonat odnowiony w willi „Ulan“ pod nowym zarządem, wytwornie prowadzony. Ceny umiarkowane. 99B

HEL — pensjonat „Jadwiga“ poleca pokoje z utrzymaniem. — Ceny umiarkowane. 1474g

LETNISKO, Dwór Poronno. Park, kąpiel, radio, telefon, tenis, las. Oddział rogowczy i kuroport. Utrzymanie całonocne 4 zł. Dwór Poronno, poczta Jaworów, kolej Jaworów i Chorośnica. 1711g

PISTYŃ za Kołomyją, Huculczyzna, — uroczyste letnisko. Pokoje z całkowitym utrzymaniem 4 i 5 złotych. Pensjonat „Adamówka“. 1620g

SZCZAWNICA — „Belweder“ najlepszy, najsmaczniejszy, znany z dobrego, najtańszy. Unikaj pośredników. 1571g

PRZYDLUGA samotność ubezpieczy na trwałej hipotece meza do lat 40. „Przydełka“ Wilno, Wileńska 26 I. K. C. 77W

PRAGNĘ poznać w czasie wakacji (lipiec nad morzem) poważnie myślącego pana. Mam lat 27 kocham życie rodzinne. Zgłoszenia I. K. C. oddział Poznań, św. Marcja 48 pod „Morze“. 428P

MŁODA lekarke, adwokatka, farmaceutkę lub zmiennikę poważną, m. t. n. przybyła, poznaj. Zgłoszenia: — „Prawnik“ biuro Hupeyca, Kraków Jagiellońska 7. 5332

KAMIEN Dobosza obok Jarembca, — pensjonat „Belweder“ poleca pokoje balkonowe z utrzymaniem 965L

OLCHOWCE, poczta Sanki. Dietetyczno-klimatyczne Sanatorium Dra Domańskiego. Zadać prospektu. 1003g

W LACHOWICACH pokoje do wynajęcia wraz z całonocnym utrzymaniem 4 zł. Mieso białe i drob. Marta Boeckówna, Lachowice k. Zywea. 1833g

UZDROWISKO POWIDZ. Klimatycznie idealne, nad olbrzymim jeziorem położone uzdrowisko, otoczone lasami. Wymiarzone warunki dla rekonwalescentów i osób nerwowo i fizycznie wyczerpanych. Wykwintna kuchnia, wioślarstwo, motorówki, polowania na kaczki, wędkarstwo, kort tenisowy, siatkówka, plaża, radio, koncert. 1822g

ZAKOPANE Zameczek ul. Chałubińskiego do wynajęcia, pokoje na cały lub sezonowo. Kuchnia w osobnym zarządzaniu, smaczna, tania. 1820g

DRUSKIENKI posiadają nowoczesne urządzenia: inhalatoria, — oddziały elektro- i wodo-lecznicze, gabinety kinetologiczne. 2467k

RABKA — internat leczniczy Dra med. Zagoty przyjmują dzieci, młodzież i dorosłych. 1873

ZAKOPANE Willa „Bolesławka“, Żywiec. Komfort, wikt wyborowy, biblioteka, fortepian, radio, łazienka. 935L

DORA nad Prutem, chrześcijański pensjonat „Kreś“ w trzy morgowym ogrodzie, ceny od 5 zł. 1844g

KRZYWORÓWNA Polski Meran. — Pensjonat „Niespodzianka“ poleca pokoje z całkowitym obfitem 4-krotnym utrzymaniem, obsługa, lipiec 4 zł. od osoby, lasy, kąpiel, wycieczki, adresować: poczta Jasieniów górny. 1849g

Różne

POŻYCZKI 7.000 zł. na drugą lub 10.000 zł. na pierwszą hipotece poszukuje się na 2 do 3 lat na 10%. Sprzedam wille w miasteczku, gdzie jest sąd. Zgłoszenia: Biuro Jofca, Zakopane, pod „37“. 1816g

KTO jeszcze gdzieś do Zaleszczyk? Zapytaj dwaj weseli aczkolwiek kulturalni młodzieńcy. Zgłoszenia: IKC, Poznań, św. Marcja 48, pod „Gandemus“. 1846g

KTÓRA inteligentna rodzina przyjąłaby na czas wakacji uczennice VIII klas. gimnazjum niemieckiego celem konwersacji języka polskiego? Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza się kierować pod „B. S.“ I. K. C., Katowice, Marjańska 1. 927Kt

DOTRZEĆ DO KLIENTA chce dzisiaj każda firma. Wśród kilkuset tysięcy czytelników naszego piśmie są napewno klienci wszelkich firm. — Można trafić do nich przez tanie ogłoszenie drobne. Zadzacie BEZPŁATNIE prospektu Ogłoszeń Drobnych w I. K. C. od Administracji I. K. C., Kraków, Wielopole 1. W ten prosty i tani sposób znajdziecie wielu klientów. 2156k

KUPIEC bardzo dobrze zaprowadzony poszukuje kapitalisty 12.000 do 15.000 złotych do finansowania gotówkowego zlecenia. — Zysk pewny i dobry. — Oferty pod „Chemiałka K.“ IKC, Kraków, Wielopole 1. 5361

KTO udzieli swego towarzystwa medycynie oryginalnej, młodej, przystojnej. Zgłoszenia IKC oddział Poznań „10.433“. 429P

KONKURS

na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Białej.

która działalnością swą obejmuje powiat administracyjny: bialski, żywiecki, wadowicki i oświęcimski. Kandydaci na to stanowisko winni wykazać, że: 1. posiadają obywatelstwo polskie, 2. czynią zadość warunkom, przepisany w art. 25. ust. 1 i 2 Rozprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 635) przy ewentualnym uwzględnieniu art. 76, zdanie drugie, tegoż rozporządzenia. Wynagrodzenie za pracę na tem stanowisku będzie ustalone przy zawieraniu umowy służbowej. Podania udokumentowane uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy składać w Kasie Chorych w Białej w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Kasy Chorych w Białej“ — do godziny 12-tej w południe dnia 10 lipca 1933 r. Do podania należy dołączyć dokładny opis życia, (curriculum vitae) ze szczegółowym uwzględnieniem pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych. Podania, które pozostaną bez odpowiedzi, należy uważać za nieuwzględnione.

Biała, dnia 23 czerwca 1933 r. 1969k
Komisarz Zarządzający Kasą Chorych w Białej: — Dr. Tadeusz Osieński.

Kasa Chorych w Krakowie przypomina, że na podstawie § 69 statutu Kasy, zatwierdzonego przez Ministra Opieki Społecznej reskryptem Nr. 2151/U. III. z dn. 31. XII. 1931 r. zasiłki pieniężne w czasie choroby ubezpieczonych wynoszą od dnia 1/I. 1933 r. 60% płacy ustawowej bez względu na liczbę dzieci, będących na utrzymaniu ubezpieczonego. 1965k

Reklamy w tekście:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Na 1-iej i 2-iej stronie	3.—	3.75
Cała 2-ga strona	6.40.—	6.300.—
Na 3-iej stronie	2.—	2.50
Cała 3-cia strona	3.360.—	4.200.—
Na dalszych stronach	1.60	2.—
Cała strona	2.688.—	3.360.—
komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie i osobiste	2.50	3.20
Teksty artykułowe	10.—	12.50

Rozmiar strony druku: Wysokość 420 mm., szerokość 275 mm. — Podstawa obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie. — Strona w tekście ma 4 łamy a 68 mm. — Strona z tekstem ma 8 łamów a 34 mm.

Reklamy z tekstem:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogłoszenia zwyczajne	0.50	0.65
Cała strona	1.580.—	2.184.—
Na ostatniej stronie, lub wśród ogłoszeń drobnych	0.75	1.—
Cała strona ostatnia	2.520.—	3.360.—
Nekrologi do 100 mm. w 2-ch łamach 50% taniej. Reklamy w dodatkach tygod. zł. 2 za 1 mm. w 1 łamie. Reklamy w dodatkach ilustrowanym zł. 3 za 1 ctm.		

Podstawa obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie. — Strona z tekstem ma 8 łamów a 34 mm.

Ogłoszenia drobne:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogl. drobne za słowo	0.25	0.32
Dla poszukujących pracy	0.10	0.12
Matrimonialne	0.30	0.40
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. „Drobne“ ogłoszenia mogą być drukowane tylko czarną farbą. — Zastrzeżenia miejsca dla „drobnych“ ogłoszeń nie przyjmujemy. — Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy jest tylko od Administracji. Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% Za druk czerny 50% Za druk kolorowy 100% Przy druku kilkukolorowym dolicza się za pierwszy kolor 100%, za każdy następny kolor 50% do zasadniczej ceny ogłoszenia. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się.		

Uwagi ogólne:

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matrycy i klisz. Zastrzeżenie miejsca obowiązuje Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przedpłacone w cenniku 25% nadwyżka. Omyłki, które zaszły, nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zadanego zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Usadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną złożone do dnia 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Wydawnictwo zastrzeżenie sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. — Zniknięć nie udziela się.